



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Pamiętnik : zawiera przygody z życia, młodości (Biograf)
rozwój i współpraca w zakresie publiczno-społecznym na
Śląsku Cieszyńskim w czasie 1865-1920 roku / napisał Alojzy
Bonczek.**

Liczba stron oryginału

112

Liczba plików skanów

112

Liczba plików publikacji

113

Sygnatura/numer zespołu

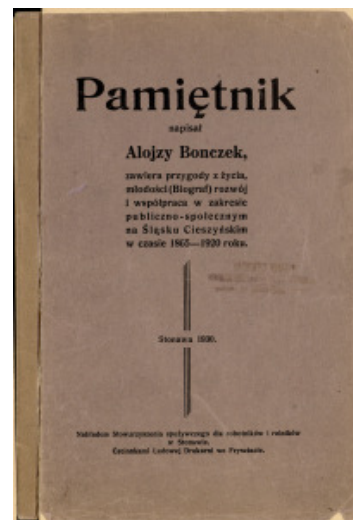
C II 004127

Data wydania oryginału

1930

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Pamiętnik

napisał

Alojzy Bonczek,

zawiera przygody z życia,
młodości (Biograf) rozwój
i współpraca w zakresie
publiczno-społecznym
na Śląsku Cieszyńskim
w czasie 1865—1920 roku.

Stonawa 1930.

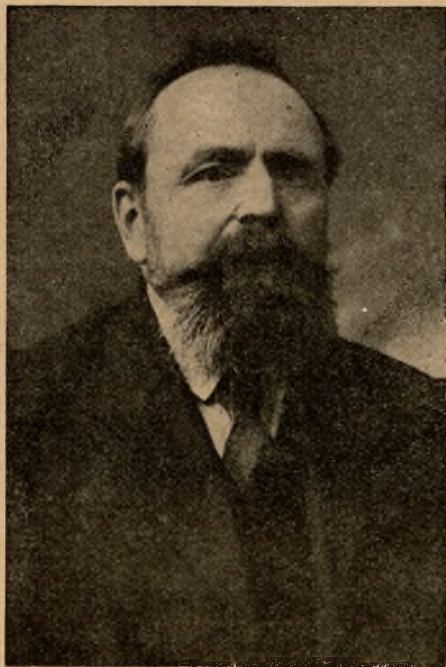
Nakładem Stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników
w Stonawie.

Czcionkami Ludowej Drukarni we Frysztacie.



PAMIĘTNIK

napisał.



ALOJZY BONCZEK,

zawiera przygody z życia, młodości (Biograf)
rozwój i współpraca w zakresie publiczno-
społecznym na Śląsku Cieszyńskim w czasie
1865—1920 roku.

Stonawa 1930.

TADEUSZ REGER
W GIESZYŃE.



C.004.12711

MUZEUM W GIESZYŃIE

TADEUSZ REGEN
POMIĘNIK NA OBOK HISTORII PRACY I WYSIŁKU POLSKICH
W CIESZYNIE.

PRZEDMOWA.

Wszystko co na świecie przeżywamy, pozostawia po sobie pewne wrażenia i wspomnienia, które bądź po pewnym czasie przechodzą w zupełne zapomnienie, albo stanowią materiał dla historyków. Rozwój stosunków publiczno społecznych na Śląsku Cieszyńskim posiada tyle różnorodnych charakterystycznych objawów i doświadczeń, że ujęcie całokształtu wrażeń z przeżycia, choćby tylko za ostatnie pięćdziesiąt lat, dla wytrawnego historyka nie będzie tak łatwe. Wprawdzie znaleźli się już ludzie, którzy wzięli sobie za cel pisanie różnych wydarzeń historycznych na Śląsku Cieszyńskim lecz zawsze z wyeliminowaniem stosunków jakie przeżyła klasa pracująca. Jest to zresztą rzeczą zrozumiałą, jeżeli historia ma być wolną od fantazji i przypuszczeń, a oparta tylko na prawdziwości; historyk musi być w posiadaniu prawdziwego materiału.

Ta przyczyna obudziła we mnie postanowienie napisania o stosunkach rozwoju organizacyjno-robotniczych, nie historii, (której napisanie pozostawiam powołanym do tego czynnikom) lecz pamiętnik, zawierający bodaj w główniejszym zarysie to wszystko, co w tem zakresie przeżyłem, mając zarazem z temi warunkami codzienną styczność.

Pamiętnik napisany twardą i od pracy zmęczoną ręką nie jest urozmaicony kwiecistym stylem i sensacyjną beletrystyką, lecz zawierający natomiast realne, czasem niemiłe fakta i zdarzenia.

Niechże ta książka pamięci, stanowi dla obecnej i przyszłej generacji proletariatu („Memento“) przestrogi i wspomnienia, że życie robotnika, jego rodziny dawniej daleko trudniejszym było, a tylko dzięki własnej pracy i wysiłkom stałe na lepsze się zmienia. Historia uczy nas, że poprawa stosunków życiowych nastąpić może tylko u tych narodów, i u tej klasy społeczeństw w których obudzi się poczucie godności człowieka

II

a tem samem dąży do poprawy swojego bytu, następnie kiedy wszyscy przyłożą rękę do wspólnej i celowej pracy. Świętokradztwem jest uiszczenie dorobku wieloletniej pracy organizacyjnej i zjadanie wydobytego owocu, krwią i potem naszych przodków.

A u t o r.

Z lat dziecińczych.

(Biografia.)

Jak rodzice twierdzili, było to 14 czerwca 1865 roku, prawie w święto Bożego ciała, gdy mojemu urodzinami powiększoną została rodzina proletariusza. Ojciec Alojzy i matka Antonia, upojeni radością mojego pierworodzeństwa, przy chrzcie nadali noworodkowi na imię Alojzy, więc imię ojca. W Suchej Górnej, w miejscu urodzenia słynęła — na całą okolicę Śląska Cieszyńskiego, fabryka cukru, w której nie tylko wyrabiano surowiec lecz zarazem przetwarzano różne rafinady cukrowe. Ojciec obarczony dziedziczną chorobą, zajęty był jako pomocny robotnik, w oddziale czyszczenia blaszanych form cukrowych, pracując 12—14 godzin dziennie. Skutkiem chorobliwej ułomności i przeciążenia pracą długiego dnia, nie mógł zająć się domem, szczególnie staraniem o wychowanie dziecka. Cała troska o dom i wychowanie dzieci spoczywała na barkach matki, która z powodu niedostatecznego zarobku ojca, zmuszoną była, wynajmować pracę poza domem, aby swoim zarobkiem pomagać na utrzymanie rodziny. Wychowanie tedy moje, a także brata Józefa — który za niespełna dwa lata znów powiększył rodzinę — oddane zostało ulicy bez jakiegokolwiek nadzoru starszych.

W roku 1871, czyli po sześciu latach nastąpiła zmiana w wychowaniu mojem, mianowicie z ukończeniem sześć lat, matka postarała się abym nastąpił do szkoły. Szkoła ludowa w Suchej Górnej wówczas była bardzo nisko zorganizowaną, bo posiadała tylko dwie klasy, do których uczęszczało niecałe 50-ciu uczniów. Wioska cała posiadała tylko 89 numer domów. Dzięki tylko istnieniu fabryki i w niej zajętych urzędników, gmina otrzymała pozwolenie na otwarcie szkoły i wybudowanie probostwa przy małym murowanym kościółku. Jeszcze w roku 1865 Sucha Górna należała pod probostwo Suchej Średniej, gdzie obrządek chrztu mojego został dokonany. Pierwszym proboszczem w Suchej Górnej był ks. Dominik Oreł, zaś kierownikiem szkoły, organistą i nauczycielem p. Andrzej Gawlas. Ksiądz Oreł rodem z Frydku, był bardzo gorliwym nauczycielem religii, lecz przytem wielce wymagający i nadzwyczaj surowy. Znów nauczyciel p. Gawlas był nadzwyczaj troskliwy o szkołę i wychowanie jemu powierzonych dzieci, a tem samem spokojny pedagog i wielce lubiany nie tylko przez same dzieci lecz przez wszystkich obywateli. Szkoła i słyszana

w niej nauka, wywarła na mnie od samego początku, wielkie wrażenie. Książka szkolna lub modlitębna, stanowiły dla mnie wtenczas najcenniejszą zabawkę dziecinną. Szkoła górnosuska, miała oprócz przytoczonych dobrych nauczycieli jeszcze przyjacielei dzieci i opiekunów szkoły. Jeden wyższy urzędnik fabryki p. Dostał, człowiek bogaty, ofiarował okazały kapitał na założenie biblioteki i wyposażenie szkoły w potrzebne książki i podręczniki naukowe. Z biblioteki korzystały dzieci szkolne, szczególnie ubogie, które otrzymywały wypożyczać potrzebne do nauki książki, zaś z biblioteki, pożyczać książki do czytania i to nawet już później po opuszczeniu szkoły. Do biblioteki sprowadzono oprócz książek polskich także i morawskie. Lud górno-suski był przyzwyczajony na morawskie śpiewy kościelne a to z czasów, kiedy to nie było jeszcze probostwa w Górnej Suchej i był zmuszony chodzić do kościoła do Suchej Średniej, gdzie śpiewano po morawsku. Ażeby dać dzieciom sposobność korzystania z biblioteki jakoteż i ze śpiewników wprowadzono w programie nauki szkolnej jedną godzinę w tygodniu czytania i nauki języka morawskiego, a to w soboty popołudniu. Dzięki jednak pracy pedagogicznej organisty p. Gawlasa a także ks. Orła, który pomimo że urodzony w Frydku, władał poprawnie językiem polskim, tak w kościele jakoteż w szkole, używano tylko języka polskiego.

Jedno bardzo ważne zadanie charakteryzujące naukę dobrej szkoły, wprowadził nauczyciel Gawlas, nauczając wykładami i kwalifikowaniem dzieci według zdolności naukowej, z wykluczeniem jakiegokolwiek czynnego karania ucznia. Nauka tego genialnego pedagoga na uczniach uczęszczających do szkoły, nie mogła utracić swoich korzystnych wpływów. Ażeby zapobiec utraceniu wychowania szkolnego po opuszczeniu ławy szkolnej, zaprowadził p. Gawlas zwyczaj, że każdy kto opuści szkołę, utrzymywać będzie ze szkołą kontakt, przez wypożyczanie z biblioteki książek do czytania. Wymiana książek odbywała się raz w miesiącu i to w dniu oznaczonym na wymianę, przyczem każdy w krótkim streszczeniu podawał treść przeczytanej książki. Ten który wypożyczał książki aż do czasu kiedy mógł się żenić, otrzymał od p. Gawlasa przed ślubem całe ubranie bezpłatnie. Oczywiście, że takie zarządzenie nie pozostało bez dobrych, dla szkoły i nauki następstw.

Szkoła i nauka w ten sposób prowadzona, musiała — pomimo zaniedbania wychowania przedszkolnego i rodzinnego — wpłynąć dodatnio nie tylko na charakter lecz przedewszystkiem na zamiłowanie do czytania, i pogłębianiu wiedzy o światopoglądzie. Gdy zbliżała się chwila opuszczenia szkoły w trzy-

nastem roku życia, została matka wezwana do kierownika szkoły. Oświadczone jej, by się zdecydowała na oddanie Alojzego, na dalsze studia do szkoły średniej, na koszt publiczny o co się szkoła postara. Matka natomiast z płaczem oświadczyła, że właśnie ma prosić aby przed upływem 14-tu lat wypuszczono mnie ze szkoły, gdyż Alojzy, jako pierworodny syn, musi zastąpić zchorzałego ojca, zarabiać na utrzymanie rodziny i pójść do kopalni. Pan Gawlas westchnął głęboko, oświadczając iestety, że szkoda do kopalni, do ciężkiej niebezpiecznej pracy tego chłopca, lecz cóż począć jeżeli taki los jest jego przeznaczeniem.

Do szkoły proletarjackiej.

Były czasy w których zazwyczaj, pierworodny syn, dziedziczył po ojcu grunt lub rzemiosło, wyjątki stanowili ci którzy dla dalszej nauki, poszli do szkół wyższych. Było nas 13-tu rówieśników, opuszczających ławy szkoły ludowej w 1878 r. Pięciu zamożniejszych poszło do gimnazjum, reszta nas ośmiu los przeznaczenia proletariusza, kierował do kopalni. Wprawdzie ojciec pocieszał, że miejsce dla mnie znajdzie w fabryce cukru. W międzyczasie fabryka górno-suska zastawiła zupełnie swoją produkcję, pozostawiając jeszcze pewien czas do eksportu zamagazynowanych zapasów cukru, poczem w r. 1875, wszelka praca ustała i przystąpiono do demontowania maszyn i rozbioru fabryki.

Skutki wojny austriacko-niemieckiej w 1866 roku, zarazem upadek pańszczyzny, miało wielki wpływ na dezorganizację posiadaczy gruntów i właścicieli dóbr ziemskich na Śląsku Cieszyńskim. Do roku 1870 można było nazywać Śląsk krajem przeważnie rolniczym, ludność bowiem rolna stanowiła przeszło 50% zaludnienia kraju, już jednak w roku 1877 rolnictwem zajmowało się tylko 43%, ogółu ludności a przemysłem fabryczno-kopalnianym zaś 25·5%, stopniując w ten sposób że już w roku 1890 rolnictwem zajmuje się tylko 34%, zaś górnictwem i przemysłem 38·2% ogólnego zaludnienia kraju.

Przemysł jaki wtenczas na Śląsku istniał dający możliwość zarobku, najpopularniejszym okazało się górnictwo. Do górnictwa cisnęli się starsi, którzy bądź zostali wydzielzeni na gruntach siedlaków, lub też skutkiem niepowodzenia gospodarczego, utraciwszy grunt i realności, szukali w kopalni ratunku. Do górnictwa poszli chłopcy i dziewczęta wprost z ławy szkolnej, dla których górnik oznaczał coś nadzwyczaj-

nego, gdy ujrzano go w orszaku pogrzebowem lub procesji w paradnym stroju.

Pamiętam, jaką wielką radość sprawił mi dzień 1 października 1878 r. gdy wędrowałem w towarzystwie starszego górnika Kleczki, w południe na pierwszą górniczą szychtę, na szybko wtenczas zwany „Handwerk“ obecnie Gabrjela. Po formalnościach zapisowych — w małym pokoju, koło starego szybu — które przeprowadzał stygar Kulhanek, udaliśmy się do szybu. Cała załoga na jedną zmianę liczyła niecałe 120 ludzi, wraz z chłopcami. Potrzebne do kopalni lampki posiadali starsi górnicy, chłopcy — szczególnie nowicjusze nieotrzymali lampki. Rozdzielano nas po jednemu pomiędzy starszych i ustawiono w długi ogonek skierowany do wejścia na drabiny szybowe. Złazenie po drabinach do szybu dla nowicjusów, było prawdziwym męczeństwem. Starszy górnik Kleczka, którego opiece oddała mnie matka, wlaźł na drabinę najprzód aby mnie prowadzić i ośmielać, mając wprawę w złazeniu i raz dwa znalazł się na niższem powałku, czekając na mnie zanim ja zejść w to miejsce. Za mną laźł również starszy górnik, chociaż ostrożnie, jednak każdej chwili swojem obuwie i ciężarem kałeczył mi palce u rąk. Nareszcie po dłuższej męczarni, naliczywszy 36 drabin, znaleźliśmy się w podszybiu. Byłem w kopalni. Poprosiłem mojego opiekuna aby obświecił moje palce u rąk, gdzie prawie z wszystkich sączyła krew. Pocieszał mnie, że na przyzwyczajenie nieszkodzi, zaś wyłazenie na wierzch pójdzie już lepiej, a następnie i wdół coraz lepiej. Poszliśmy kilkadziesiąt kroków od szybu do miejsca skąd rochodziły się podziemne chodniki, zaczekaliśmy na dozorcę który miał przydzielić prace. Po jakiej półgodzinie, zjechali windą dozorczy udając się na wyżej przeznaczone miejsce. Gdy nadeszli dozorczy, pozdrowiliśmy ich gremjalnie górniczem pozdrowieniem „Glück auf“, poczem nas oświecono lampką i oceniono nasze mięśnie i zdolność do pracy. Dozorca Babilon — który także był chórmistrzem przy modlitwie w zapisowni, powiada do mnie „ty synek ze Suchej, otyły z cukru, pójdziesz do Wilhelma wyciągać taczki z upadu, czekaj ja ciebie tam zaprowadzę“. W podobny sposób dano jeszcze reszcie czterem nowicjuszom pracę, i rozeszliśmy się, każdy na przeznaczone miejsce. Babilon zaprowadził mnie do pokładu „Wilhelm“ 75—80 cm wysokiego, gdzie kopacze Rygiel i Potysz przebijali w upad tak zwaną pochylnię, już jakie 120 sążni w głębinie, skąd tacznik Przeczek Bernard odwoził na taczkach węgiel i wodę. Przeczek przyjął mnie od dozorczy Babilona w opiekę, jako tak zwanego „Vorrajtra“. Tym sposobem sta-

łem się nareszcie górnikiem i uczniem wyższej szkoły proletarjackiej.

Była to prawdziwa tego rodzaju szkoła. Chłopak trzynastoletni zaprzagnięty do ciężkiej pracy fizycznej, znajduje miejsce w środowisku, gdzie zamiast poważnych słów, słyszy złorzeczenia i przekleństwa; zamiast słów uznania za pracę, krzyki i bydlęce wyzwiska, jakimi obsypywali wówczas dozorczy i urzędnicy ciężko pracujących górników. Górnictwo w latach do 90-ciu przeszłego stulecia, istniało w tych najprymitywniejszych warunkach pod każdym względem. Opisać je potrafił tylko ten który doświadczałnie sam je przeżył. Zagłębie węglowe już wtenczas rozdzielone było na dwie części, rewir wschodni karwiński i zachodni ostrawski. Zależnie od właścicieli i posiadaczy kopalń, zawisłe były stosunki pracy i płacy, jakoteż i inne warunki ludzkiego poczucia dla górnika. Od początku górnictwo w zachodniej części zawsze lepiej się opłacało aniżeli w karwińskim, wschodniej części zagłębia. Większa własność folwarki i kopalnie na Śląsku Cieszyńskim, należały do posiadaczy wielkiego kapitału, arcks. Albrechta i hr. Larischa Mönnicha. Na kopalniach i folwarkach panował straszliwy wyzysk. W kopalni chłopak zarabiał na zmianę 30—40 ct. we folwarku 10—20 ct, dziennej płacy. Zamiast poprawy zarobków, wprowadzenie ludzkich porządków i stosunków pracy, dawano pieniądze na wyposażenie w każdej gminie, państwa wspomnianych posiadaczy kapitału, probostwa dobranym kaznodzieją, który potrafił utrzymywać ducha pokory, służalstwa i poddawania się woli boskiej, w największej nędzy i biedzie spowodowanej niewolniczymi stosunkami w całym bogobojnym kraju. Górników za własne pieniądze przyozdobili w pióropusze i jednakie uniformy, aby módz z ich pomocą urządzać stafaże klerykalno-kapitalistyczne przy okazjach różnych uroczystości.

Chłop śląski, którego los pozostawił na gruncie, uważał się szczęśliwszym od swego ojca, który zmuszony był odrabiać pańszczyznę, nieposiadający oprócz prymitywnego szkolnego wykształcenia, żadnego innego uświadomienia. Nic nieczytał, gdyż oprócz Gwiazdki Cieszyńskiej innego polskiego pisma na Śląsku nieznał. Śląsk nawiedzony był częstemi nieurodzajami poczem następował głód. Tak w zimie z roku 1879 na 1880 klęska głodowa bardzo dała się we znaki, zwłaszcza w górach. Do natychmiastowego wsparcia przeznaczono wtedy w dobrach arcyksiążęcych 4031 rodzin, przeważnie z warstwy bezrolnej, pracującej na folwarkach i po lasach. Wydano im wtedy jednorazowe zapomogi na 17.562 zł. czyli po 4 zł. 35 ct. na

jedną rodzinę. Wypadki tego rodzaju służyły jako dowód dobrodziejstwa ze strony kapitalistów i pobudka do jeszcze większej usługowości i oddania się woli bożej.

Pomimo wszystkiego stosunki panujące w kopalni były lekcjami nauki, z której pochodziło niezadowolenie, raz na tej kopalni po drugi znów na innej, raz tej kategorii drugi raz innej. Było to w kwietniu 1881 r. Zebraliśmy się przed zmianą w zapisowni. Podstyggar Nawrat oznajmia że od dziś dnia żaden tacznik nieotrzyma pomocnika (forrajtra). Było nas jakie 30-tu taczników, jak by na komendę rzuciliśmy się do stołu u którego siedział podstyggar, grożąc mu obiciem szerkami. Ten wiedząc że to nie żarty, zabrał prędko księgę zapisową i uciekł do kancelarii. Pobiegliśmy za nim, lecz on się zamknął. Górnicy inni w międzyczasie poszli do szybu, my znowu dalej obiegając kancelarię zmusiliśmy stygara siedzieć zamknięciu. Po pewnym czasie, dałem hasło wstąpienia do strejku tak długo dopóki niecofnie stygar wypowiedzi odebrania pomocników. Odeszliśmy od zapisowni i udaliśmy się do lasku rozciągającego się w pobliżu szybu. Ponieważ noc była ciepła przeleźliśmy do rana, dysputując nad tem w jaki sposób zmusić ranną załogę do strejku. Gdy koło piątej rano górnicy poczęli się gromadzić na dniową zmianę, podeszliśmy do nich w celu, aby nakłonić ich do strejku. W międzyczasie od wieczora Zarząd kopalni, zawiadomił już posterunek żandarmerji we Frysztacie (w Karwinej żandarmów jeszcze niebyło) o strejku taczników, na szybie. Zobaczywszy żandarmów którzy zamierzali nas aresztować, uciekło nas kilku, dwaj jednak dostali się do rąk żandarmów, którzy wymierzili im kilka policzków, nakazując iść do pracy, gdyż w przeciwnym razie wszystkich taczników zamkną. Na tem strejk się tym razem skończył.

Podobnych samorzutnie wybuchających niezadowoleń z warunków pracy i płacy, zdarzało się bardzo często, nietylko u kategorii pomocniczych sił górniczych, lecz także kopaczy i prawie na wszystkich szybach zagłębia karwińskiego. Sporadyczne strejki powodowały dla zarządu kopalń — szczególnie w Karwinej — niemałe kłopoty. Stróżów bezpieczeństwa żandarmów i policji wówczas w Karwinie nieznano. Funkcję pośła policyjnego, pełnił jeden mężczyzna, który był policjantem a zarazem muzykantem, zajmując się więcej muzyką aniżeli bezpieczeństwem w gminie. Najskuteczniejszą i najpewniejszą, dla posiadaczy kopalń obroną było wojsko, które często zapisownie kopalniane, zamieniało w koszary wojskowe, tworząc drugą załogę bezpieczeństwa kopalni. Utrzymywanie wojska na kopalniach było kosztownem, to też przedsiębiorcy, wie-

dzieli co mają czynić by z górnika zrobić posłusznego niewolnika. Niewole te postanowili ugruntować, a w pomoc przyszła im ciemnota górników i zklerykalizowane ich umysły. Wiedzieli panowie, iż górnik który ciężko pracuje w głębi ziemi, znajduje się w niebezpieczeństwie, zarazem ujawniając publicznie częste niezadowolnienie, trzeba mu dać otuchy i opiekę. Z pomocą kościoła ustanowili górnikom patronów dla zachodniej części rewiru „Prokopa“, znowu dla wschodniego karwińskiego „Barbarę“. Przeciw zachłanności i wyzyskowi kapitalistycznemu w latach 80-tych, uważali górnicy jako najlepszą broń klerykalizm. Górnicy własnymi środkami wybudowali w zapisowniach ołtarze z umieszczonymi patronami górników, przed którymi zaprowadzono modlitwy przed szychtowe. Na rozkaz zarządu kopalni własnym kosztem ubrali się górnicy w liberje, w mundury górnicze, uważając za zaszczyt, że górnik w liberji paradowej, jest czymś wyższem od innych ludzi. Używanie liberji paradowej było zastrzeżeniem, mianowicie tylko wtenczas gdy się ze strony załogi otrzyma pozwolenie. Niebyło parady kopalnianej, przy której nie obeszło się ani razu bez umundurowanych górników. W jedną rękę wepchano górnikowi kilof paradowy, w drugą świecę i oprowadzano go w procesjach kościelnych jak ciołka. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę, to praca w kopalni wtenczas niebyła żadnemi prawnymi przepisami ograniczona. Wprawdzie każda kopalnia zasadniczo miała wyznaczony czas pracy t. j. początek i koniec zmiany (szychty). Lecz to było tylko na papierze, znowu w praktyce postępowano inaczej. Na szybie gdzie pracowałem, miał obowiązywać porządek ośmiogodzinnej pracy i to na trzy zmiany. Lecz skutkiem nieporządków i przymusu dla chłopców (taczników), wykonanie wyznaczonej pracy w każdej zmianie, długość szychty była nieograniczoną. Dla każdego z osobna, zamiast 8 godzin wynosiła 12—16 godzin na dobę. Na innych kopalniach w karwińskim pracowano 12 godzin.

Przeciążony nadmierną ciężką pracą w kopalni, wżyty w ciemnotę, z braku środków do życia źle odżywiany, pomimo nadzwyczaj silnie zbudowanego ciała, popadałem często w krótko trwającą chorobę. Mając niespełna 17 lat w roku 1882, po długiej chorobie zmarł ojciec, pozostawiwszy dla mnie w spadku, staranie się o rodzinę bez środków do życia, obciążoną długami powstałemi wskutek długoletniej choroby ojca. Długoletnia choroba ojca, niezdolność do pracy, bez jakiegokolwiek ubezpieczenia i pomocy, nędzne i rozpaczliwe życie rodzinne, a szczególnie uciążliwa praca poza domem matki, obudzało w młodzieńczem mojem organizmie raz poraz

oburzenie na istniejące porządki, tak w kopalni jakoteż w społeczeństwie poza kopalnią. W tych warunkach w pół rozpaczliwych, miały tygodnie w pracy, zaś niedziela, przeważnie na całodzienną modlitwie w kościele. Wprawdzie w tych czasach nie brakowało różnych zabaw i hulanek, jednakowoż niepodobnych dzisiejszym, lecz udział i korzystanie ze zabaw, tak samo połączone było z wydatkami, na które brakowało gotówki. Zarobek miesięczny prawie już dorosłego młodzieńca wynosił 8—12 zł. reńs. Powaga odziedziczona po ojcu skłaniała mnie do jaknajwiększej oszczędności. Z temi urozmaiceńiami przeżywałem do roku 1885, wieku 20-to letniego. Był to okres do kształcenia i uzupełnienia nauki jaką otrzymałem jako chłopiec w szkole elementarnej. Wiek 20-ty szczególnie u mężczyzny, jest przeważnie granicą nauki teoretycznej, jako wstępu do praktycznych działań.

Wspomnienia o ważniejszych wypadkach politycznych.

Po wojnie austriacko-niemieckiej, która szczególnie dała się we znaki obywatelom Śląska, nastąpiły porządki publiczno-urzędowe, nadzwyczaj chaotyczne. Niemieckie wojska przez pewien czas gospodarowały w miasteczkach śląskich wprowadzwszy desorganizację w urzędach publicznych. We Frysztacie n. p. wszystkie oznaki państwowe, zostały pozrzucone i zastąpione orłami i oznakami niemieckimi. Wprawdzie stan ten nie trwał długo ale spełnił swoje zadanie.

Brak było pisma, szczególnie pisma polskiego. Kancjonały i śpiewniki kościelne, w polskim języku opracowane przez księży, Zmijkę i Janusa ceniono nadzwyczaj. Jedynem pismem polskim, które w roku 1848 założone zostało przez Pawła Stalmacha w Cieszynie, stało do dyspozycji obywatelom Śląskiem. Pomimo że pismo redagowane było w duchu narodowo-liberalnym, ze względu na bardzo niski stopień kulturalny, miało niewiele odbiorców w poszczególnych gminach. W każdej gminie znalazło się zaledwie kilku bardziej oświeconych rolników, którzy z honorem pobierali „Gwiazdkę Cieszyńską“, tak nazywało się to pismo. Później założył biskup wrocławski pismo periodyczne katolicko-publiczne, w języku niemieckim, które później jako pismo dyecezyjne na Śląsku, w tłumaczeniu polskim, pod nazwą „Postaniec Niedzielny“, rozdawali księża w kościele bezpłatnie. Pismo „Postaniec Niedzielny“ było bar-

dzo poczytnem, nadzwyczaj- misternie redagowanem w duchu katolickim i antysocjalistycznym. Ponieważ okres ten, był czasem wielkich antagonizmów religijnych, więc też katolickie pismo powołało do życia pisma przeciwnego obozu religijnego.

Polityka i praca gminna, spoczywała na najniższym poziomie — szczególnie na wsi — w miastach cośkolwiek szerszy ogół interesował się gminą. Były wypadki że nawet po skończonej perjodzie wyborczej, niemożna było przez wybór, odnowić samorządu. Interesowano się jedynie burmistrzem, którego uważano za dziedzicznego zastępcę gminy. Zwrócić uwagę należy że ksiądz w kościele a burmistrz w gminie, byli osobami wielce zależnemi od właścicieli dóbr Śląskich hrab. Larischa i arcyks. Albrechta.

Objawy niezadowolenia — tak na kopalniach jakoteż w gminach i kraju — już wtenczas można było konstatować. Tak ze zachodu, jakoteż i wschodu, dorywczo dolatywały na Śląsk jaskółki, przynosząc słowa porady i nauki, jak się bronić potrzeba. W Austrii i w Czechach, kiełkowało już nasienie socjalizmu. W Galicji a szczególnie w Krakowie nawet pomiędzy studentami socjalizm zapuszczał korzenie. Śląsk jednakowoż skutkiem panujących stosunków klerykalno-feudalnych okazywał się za niedostępny dla socjalizmu.

O panujących stosunkach prawnych, szczególnie robotniczych świadczy wypadek który zdarzył się w roku 1881 w ostrawskim, i który porwał za sobą górników całego zagłębia:

Dnia 25 listopada 1881 wybuchł pierwszy poważniejszy strejk na szybach Koleji północnej w Mor. Ostrawie, o którym wiadomość starały się pisma liberalne zlekceważyć i zbagatelizować. Z akcji strejkowej chciano sobie urządzić śmieszny żart. Na czele parlamentu austriackiego stał prezydent ministrów hr. Taaffe, do którego posłowie nawskroś konserwatywni hr. Belcredi, dr. Rieger, P. Greuter i hr. Hohenwart wnieśli interpelację o powodach strejku ostrawskiego. Nie zajmując się wiele strejkującymi górnikami i naprawą złego, chciano przez interpelację tanim kosztem pokazać się przyjacielem pokrzywdzonych górników, aby móc demonstrować przychylność złagodzenia nieznosnych stosunków w górnictwie. Górnicy ożywieni nadzieją powodzenia, wystali dnia 28 listopada, do dyrekcji kopalń — która miała siedzibę we Wiedniu — jako deputację dwóch górników: Franciszka Klimszę i Mateusza Czernika, z poleceniem przedłożenia prośby i z powołaniem się na interpelację ogłoszoną w parlamencie. Nawet ani z rewiru deputacja górników nie wyjechała, ponieważ z nakazu starosty powiatowego we Frydku została aresztowaną a prośba nie została

wcale dyrekcji przedłożoną. Strejk stłumiono pomocą wojska a dziesiątki odważniejszych górników pozbawiono pracy i wyrzucono z mieszkań. Na interpelację w parlamencie nie dano nawet odpowiedzi.

Okres zmiennych stosunków.

Już w latach od 1881, pojawiały się na Śląsku dążenia wolnościowe, które nadchodziły przeważnie od zachodu. Gazety i broszury niemieckie i czeskie, przynoszące wiadomości o rozwoju ducha wolności w innych krajach — przyjmowane z nieufnością przez obywateli Śląska — stawały się nasieniem które padło na dobrą glebę.

Wielce znamiennym był rok 1885. Dnia 6 marca, wcześnie rano, lotem błyskawicy, prawie na całym Śląsku rozszerzono wieść o wielkiej katastrofie, spowodowanej skutkiem zapalenia się gazów na szybie Jana w Karwinej, przy której utraciło życie 110 górników. Tego samego roku 26 marca na szybie „Bettina“ w Dąbrowej, w taki sam sposób utraciło życie 58 górników. Obie przytoczone katastrofy przyczyniły się wielce do zainteresowania się nie tylko całej publiczności strasznym położeniem górników, lecz także urzędy państwowe i nadzorujące górnictwo, zmuszone były wszcząć dochodzenia o powodach nieszczęść, zająć się górnikami i przepisami dotyczącymi górnictwa. Po katastrofie na szybie Jana, niewiedzano nawet dokładnie liczby ofiar eksplozji, ponieważ dozorca posiadający imienny spis górników znajdował się pomiędzy ofiarami w zasypanym pokładzie, innego szczegółowego spisu górników znajdujących się w kopalni w tem dniu, w kancelarji nie było.

Po tych wypadkach, poruszone zostały dla górnictwa następujące sprawy: zniesienie wchodzenia do pracy w kopalni po drabinach i zaprowadzenie zjazdu windą dla całej załogi, wprowadzenie porządku w oświetleniu potrzebnem do pracy w górnictwie, przez odebranie górnikom lampek i dostarczanie takowych przez zarząd kopalni, uregulowanie w kopalni początku i końca czasu pracy. Po częściowym ochłodnięciu z gorączki jaką spowodowały w publiczności wspomniane katastrofy, przedsiębiorcy kopalniani prawie całego zagłębia odpowiedzieli, że na żądane reformy, zgodzić się nie mogą tak długo, dopóki nieprzeprowadzą na kopalniach potrzebne adaptacje i wymiany maszyn i t. p.

Z powodu powołania mnie do służby wojskowej, rok 1885 stanowi przerwę w pamiętniku na cztery lata, t. j. do roku

1889. Niepominę jednakowoż wspomnieć o pobycie w wojsku, który stanowił może wyjątkowo dla mnie osobiście dodatni wpływ.

Okres czasu czteroletniego pobytu w wojsku, to dla proletariusza, rwiącego się do uświadomienia i zdobycia potrzebnej nauki jest trzecią, wtem wypadku wyższą szkołą. Szkoła elementarna, z rzędu szkoła pierwsza, druga to ciężka praca i doświadczenia w młodocianych latach, trzecia nauka to rygor wojskowy, jako szkoła uzupełniająca dla młodego człowieka. Przypadkowo powołano mnie do artylerji polowej garnizonującej w Galicji. Po skończeniu ćwiczeń początkowych wystano mnie do szkoły podoficerów. Jak wiadomo że językiem urzędowym w wojsku był język niemiecki, szczególnie w artylerji jako oddziale technicznym gdzie posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim. Z okazji tej byłem zmuszony uczyć się języka niemieckiego. Zarazem czteroletni przymusowy pobyt w Galicji pomiędzy Polakami dał sposobność poznania nietylko obyczajów i kultury rodaków, lecz dla Ślązaka pozbycia się w mowie naleciałości obcych języków i nauczania się polskiej mowy. Poza innemi jeszcze teoretycznemi korzyściami naukowemi jakie dała mi szkoła podoficerska, nauczania się dwóch języków, uważam wojskowy okres czasu za korzystny. W nastroju spokojniejszego życia, odciążony od pracy, mijał w wojsku rok za rokiem. Nadszedł rok 1889 gdy opuściłem koszarę wojskowe w Stanisławowie, udając się z powrotem do swojej rodziny, do ciężkiej pracy w kopalni.

O stosunkach kulturalnych i narodowych.

Po zniesieniu pańszczyzny i ochłonięciu po wojnie w roku 1866 i 1873 usadowiły się na Śląsku rządy centralistyczno-biurokratyczno-germanizacyjne. Germanizowano lud Śląski za pomocą biurokracji. Do systemu rządowego należało, pogwałcenie polityczne, ucisk narodowy, upośledzanie kulturalne i gospodarcze. Przy każdej sposobności podniesionego protestu ze strony ludności oświadczano: Czego wy chcecie Polacy i Czesi na Śląsku? Śląsk uważany był za prowincję zupełnie, albo przynajmniej przeważnie niemiecką. Wprawdzie wielcy posiadacze rolni byli Niemcami. Dawniejsi właściciele, czyli szlachta Śląsko-polska wynarodowiła się, po części zmarniała już przed wiekami. Jednym z potomków owej szlachty był baron Zdenko von Sedlnitzki (herbu Odrowąż?), poseł do sejmu z kurji większej posiadłości. Ks. Czartoryski Jerzy przed

laty trzydziestu, był przez dwa lata właścicielem dóbr i fabryki cukru w Toszonowicach. Taksamo dobra Grodzieckie były także przez pewien czas w rękach hr. Józefa Zamojskiego, których stał się ich właścicielem przez małżeństwo z baronową Sobel. Z wyjątkiem paru folwarków większa własność należała do Niemców: arcyksięcia Albrechta, hr. Larischa, ks. Sułkowskiego, hr. v. Saint-Genois, hr. Thuna-Hohensteina, hr. Wilczka, baronów v. Spens-Boden, v. Bess, v. Mattencloid. Głównymi i najpotężniejszymi przedstawicielami wielkiego kapitału a zarazem kultury Śląskiej byli arcyksięża Albrecht (później Fryderyk) i hr. Henryk Larisch-Mönnich. Dzierżyli oni w posiadaniu prawie połowę całego księstwa Cieszyńskiego. Polska ludność rolnicza składała się z warstwy t. z. siedlaków, to jest zamożniejszych gospodarzy, posiadających po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt morgów gruntu, za którymi następowali drobni włościanie, zagrodnicy i chałupnicy, wreszcie liczna rzesza bezrolnych komorników i robotników.

Spisy ludności Śląska wykazywały jednakowoż przeważającą liczbę obywateli słowian t. j. Polaków i Czechów. Jeszcze przy spisie w roku 1890 według oficjalnego spisu, liczono 361.000 mieszkańców, mianowicie 220.000 Polaków, 85.000 Czechów, 56.000 Niemców. Niemcy stanowili zaledwie 15% całej ludności. System germanizacyjny doprowadził do tego, że w urzędach państwowych nie znaleziono człowieka z którym by można było rozmówić się po polsku lub czesku. Istniały wprawdzie nisko zorganizowane polskie lub morawskie szkoły elementarne, w których nauczali nauczyciele wychowani w zakładach syminarnijnych niemieckich, lub prowadzono naukę utrakwistyczną.

Aż do roku 1882 z sądami porozumiewano się tylko za pośrednictwem tłumaczy. Polacy i Czesi na Śląsku nie śmieli wnosić polskich lub czeskich podań, wniesione zwracano dla przekładu, a biedny chłop szukał tłumacza i za uzyskanie prawa płacił należności i stemple. Nareszcie w roku 1882 ministerstwo sprawiedliwości, którego ministrem był rodzony prażan, zarządziło dopuszczalność polskich i czeskich podań do sądu. W roku 1899 z okazji specjalnego wypadku, otrzymały sądy pouczenie iż podania polskie i czeskie wolno załatwiać w języku podania. Podobne pouczenie wydano także dla urzędów politycznych.

Odnosnie do szkolnictwa przytoczę kilka charakterystycznych uwag: w latach dziewięćdziesiątych, naliczono na całym Śląsku do 300.000 ludności które posiadały następujące zakłady naukowe: cztery publiczne gimnazja państwowe, jedno subwencionowane gimnazjum prywatne we Frydku — cztery publiczne pań-

stwowe szkoły realne, publiczną państwową szkołę przemysłową, 2 publiczne seminarja nauczycielski. Ogółem więc przez państwo utrzymywanych 12 szkół średnich, czyli prawie 1 szkoła średnia na 25.000 mieszkańców. Oprócz tego było 9 publicznych szkół wydziałowych, 4 publiczne żeńskie szkoły wydziałowe, 216 publicznych szkół ludowych, 18 przemysłowych szkół uzupełniających, 2 publiczne szkoły rolnicze, 1 publiczna szkoła kamieniarska. Wszystkie przytoczone szkoły i zakłady **niemieckie**, były utrzymywane wyłącznie przez kraj.

Wyliczyć należy wtem samem czasie istnienie polskich i czeskich szkół, mianowicie 1 państwowe gimnazjum w Opawie i 1 prywatne gimnazjum w Cieszynie subwencjonowane z środków państwowych. Publicznej państwowej szkoły realnej nie było wcale, przemysłowej żadnej, żadnego seminarjum nauczycielskiego. Istniało na Śląsku trochę szkół ludowych, 153 tak zwanych polskich szkół ludowych i 143 tak zwanych czeskich. Te szkoły nie były ani polskie ani czeskie, były to taksamo zakłady germanizacyjne.

Założenie w roku 1884 w Cieszynie „Macierzy Szkolnej“, z pomocą której zaczęto się także opiekować ślązakami ze strony Polski, zapoczątkowanym został zwrot w kierunku kulturalno-narodowym. Dzięki Macierzy powstało nietylko gimnazjum polskie w Cieszynie lecz cały szereg szkół prywatnych, ochronek i zakładów naukowych. Ludność więcej zainteresowała się czytaniem polskich książek i gazet. Z Galicji zaczęły na Śląsk dochodzić gazety, szczególnie w latach 1890. Bardzo popularnem pismem dla ślązaków okazały się pisma „Wieniec i Pszczołka“ pisma założone w roku 1875 przez ks. Stojałowskiego w Zniesieniu pod Lwowem. Ksiądz Stojałowski założył tak zwanego „Stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego“ z powodu swych wystąpień radykalnych w Galicji, prześladowany przez biskupów i księży, kilka razy uwięziony, w roku 1890 przeniósł się do Cieszyna. Jego popularność i udawana skłonność do socjalizmu znalazła miejsce wśród obywateli Śląska Cieszyńskiego, szczególnie pomiędzy górnikami. Bardzo ruchliwy, jął się pracy agitacyjnej pomiędzy górnikami, przemawiał na szeregu zgromadzeń, wyłuszczając zasady swojego programu, zabarwionego socjalnie. To też osoby, z uczuciami socjalistycznymi, chociaż był to ksiądz w sutanie, przyjmowały go jako gościa prywatnego w domu. Oto co pisał Stojałowski w roku 1890 w „Wieńcu“:

„Poznałem tu z bliska kochany nasz lud śląski, stosunki robotnicze i innych ludzi, czytałem inne gazety, słowem wszedłem w świat inny, gdzie ruch naukowy i polityczny daleko

wiekszy, niż w Galicji. Powoli otwierały mi się oczy, które w ogłupianej rozmyślnie Galicji, prawie każdy ma przytkane tą stańczykowską łuską.“

Wszystko bowiem co pisali uczeni Marks i Lassale nie zawiera nic nowego, jest to tylko obrona, apologja jak mówią Chrystusowych prostych, jasnych, w ewangelji napisanych zasad.

Jak Tertulan czy Origenes powiedzieli: „dusza ludzka z przyrody jest chrześcijańska“ tak ja powiem: „Chrześcijanin z przyrody i z istoty swej jest socjalistą“.

Wystąpienie ks. Stojałowskiego na Śląsku nie miało dłuższego powodzenia. Prześladowania Stańczyków i biskupów Galicyjskich, za jego radykalne zwalczanie klerykalizmu, dosięgło także Stojałowskiego i na Śląsku, tak że musiał się usunąć z Cieszyna i przenieść się na granicę węgierską do Czaczy. Równocześnie pojawienie się na Śląsku prawdziwej i czystej nauki o socjalizmie, zdemaskowało Stojałowskiego jako zwykłego demagoga do opozycji stronnicznej. Utracił też prędko nabyte zaufanie u górników i zmuszony usunąć się znów ze Śląska, w zacisze jako pokutnik pójść do kanosy.

Jaskółki socjalizmu.

Jak we wszystkich centrach przemysłowych tak też na Śląsku Cieszyńskim pod koniec ósmego dziesięciolecia myśl socjalistyczna poczęła kietkować pomiędzy robotnikami a także górnikami. Na początku szło to bardzo powoli, albowiem robotnik, o którym dowiedziano się, że wyraża poglądy socjalistyczne, traci nie tylko zarobek lecz i swobodę. Starostowie powiatowi ze socjalistami nie robili długich ceregieli, zaś sądy dokonały resztę. A przecież pisma socjalistyczne robotnicze dochodziły tajnym sposobem na Śląsk — oczywiście czeskie i niemieckie. W r. 1889 po powrocie z wojska na szybie Gabrjeli w Karwinie, doszło do sprzeczki pomiędzy mną a dozorcą Humlem, na tle zagadnień socjalistycznych, następnie do czynnej mnie zniewagi ze strony tegoż dozorczy. Moje usilne zareagowanie na obrazę mi wyrządzoną, przypłaciłem utratą pracy i zarobku. Zmuszony szukać pracy na innej kopalni, znalazłem takową na szybie Jan-Karol, własność hr. Larysza. Psychiczne usposobienie i dostępność dla socjalizmu, otoczenie towarzyszy pracy górników na szybach Larisch, było daleko gorszem od reszty kopalń w Karwinie. Straszliwe lizunstwo i donosicielstwo uniemożliwiało jakkolwiek radykalniejszy krok w kierunku

zmiany systemu całej nawskroś skorumpowanej załogi. Pismo przez baronów węglowych założone w roku 1884 „Přitel Dělníku“ pisane w duchu lizuńskim, finansowane przez Gutmana, hr. Wilczka i Larischa, stanowiło pokarm duchowy dla górników. Drugie podobne pismo zwane „Praca“ wychodziło całe 15 lat.

Zjednoczenie zorganizowanych robotników w Austrii na zjeździe w Hainfeldzie oddziaływało korzystnie na rozwój ruchu socjalistycznego wogóle a szczególnie także na Śląsku. Grupka odważniejszych robotników wzięła się w roku 1889 do złozenia kształcącego stowarzyszenia robotników. Stowarzyszenie to stało się prędko ogniskiem ruchu socjalistycznego. Była to niejako pierwsza organizacja wprawdzie założoną w Ostrawskim, lecz skupiała członków z całego rewiru Śląskiego. W bardzo krótkim czasie liczyło stowarzyszenie przeszło 800 członków, przeważnie górników. Publicznie oczywiście z tem się chlubić niemógł żaden. Lokal stowarzyszenia znajdował się w Ostrawie w gospodzie Hohstima na placu Antoniego, tam szerzono wiedzę socjalizmu, rozdawano pisma socjalistyczne, które od kolporterów wprost rozchwytywano. Stowarzyszenie było cierniem w oku starosty Masłowskiego. Tak długo szukał sposobności na jego zgniecenie, aż go znalazł, w rzekomym przekroczeniu statutu. Stowarzyszenie udzieliło zapomogi strejkującym, to właśnie stanowiło powód do jego rozwiązania w roku 1890 po zakończonem strejku. Cały majątek i bibliotekę skonfiskowano. Owocnej pracy jaką to stowarzyszenie w stosunkowo krótkim czasie wykonało, jednakże nie można było już skonfiskować.

Także burzliwe fale agitacji Lassalle'go przerzucały się z Niemiec do Austrii a temsamem i na Śląsk, wywoływały w warstwach robotniczych większych miast pewną wrażliwość na hasła socjalistyczne, a nie trwało długo, kiedy iskry socjalizmu wzniciły ogień także między górnikami. Ogłoszenie 1. maja za święto pracy, celem uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego, jako demonstracji za pokojem powszechnym i jako protestu przeciwko prywatno-kapitalistycznemu wyzyskowi klasy robotniczej, oddziaływało na górników wspaniale. Jakby ich ruszyło tajemnicze jakieś wskrzeszenie.

Kamieniem węgielnym pod organizację górników był pierwszy kongres w roku 1890 we Wiedniu, mocą uchwały następującej rezolucji:

„Jako środek do polepszenia położenia górników uznaje kongres przedewszystkiem co następuje: Silna i jednolita organizacja robotników, stojąca na gruncie ustawowym, któraby

się rozciągała na całą Austrię i była podzieloną według rewirów, ma bronić gospodarczych i prawnych interesów górników. Do wzajemnego porozumienia się górników między sobą i zastępowania ich na zewnątrz, wobec publiczności, ma służyć prasa zawodowa.

Jaskółki od wschodu.

Od roku 1892 znane nam były na Śląsku osobistości, coraz częściej odwiedziny socjalistów polskich z Krakowa, najpierw w Białej, w Bielsku, potem w Cieszynie, w Trzyńcu i Ustroniu a następnie w zagłębiu karwińsko-ostrowskim. Poznałem w r. 1892 wprawdzie młodych, lecz dobrych mówców i organizatorów Daszyńskiego, Diamnda, Misiółka, Sułczewskiego, którzy na odmiany przyjeżdżali z Krakowa na Śląsk.

W roku 1892 zgłoszono drugie stowarzyszenie pod nazwą „Braterstwo“, w którym większość znów stanowili górnicy, którzy ciągle nosili się z myślą utworzenia własnej organizacji zawodowej, stosownie do uchwały kongresu, we Wiedniu. Tą samą myśl poruszało także często pismo zawodowe „Na Zdar“ dochodzące na Śląsk z północnych Czech.

W dniu 1. kwietnia 1893 ostatecznie udało się zwołać pierwsze publiczne zgromadzenie górników do gospody pani Kubalowej w Ostrowie. Górnicy zeszli się w takiej liczbie, że w lokalu pomieścić się nie mogli. Na tem zgromadzeniu przemawiał pierwszy raz w zagłębiu ostrowskim Piotr Cingr ówczesny redaktor „Na Zdaru“. Na tem zgromadzeniu uchwalono następującą rezolucję:

„Dzisiejsze zgromadzenie protestuje przeciw projektowi ustawy, przedłożonej parlamentowi przez ministerstwo rolnictwa, według której ma być zarobek wypłacany górnikom raz na miesiąc. Zgromadzenie wzywa postów, aby projekt ten odrzucili. Górnicy żądają ustawy o tygodniowych wypłatach.

Górnicy żądają od rządu a właściwie od ministerstwa rolnictwa, aby tenże wymógł od właścicieli kopalń przyrzeczenie, że przez czas zimowy nie będą robotników z pracy wydalać“.

Dnia 2. kwietnia 1893 odbyło się drugie zgromadzenie górników „pod Kulą w Ligotce“ (Mar. Góry) na którym obecnych było przeszło 5.000 górników wraz z żonami.

Na przemian w powiecie frysztackim odbyło się również kilka zgromadzeń, w gospodzie na Spluchowie w Dąbrowej i w gospodzie na Wygodzie koło Polskiej Lutyni, na których to zgromadzeniach przemawiali także referenci z Krakowa.

Odbyte zgromadzenia stały się powodem do energiczniejszego wystąpienia przeciw burzycielom porządku bożego ze strony księży i nieuświadomionego społeczeństwa. Ksiądz Gatuszka w Stonawie, w niedzielę przed zgromadzeniem — na którym miał przemawiać Cingr — nawoływał z kazalnicy aby publiczność uzbroiła się w drągi i przepędziła Cingra, jako wysłańca szatana z piekła. Podobnie krzyczeli księża w innych gminach, szczególnie gmin leżących w dobrach Larischa.

Wszystkie prowokacje kapitalistów wraz z ich zwolennikami pogłębiało u robotników inicjatywę wytworzenia siły własnej, z pomocą której możnaby się bronić przeciwko panującej reakcji. Robotnicy wzięli się energicznie do prac przygotowawczych nad założeniem organizacji zawodowej dla górników i hutników w ostrawsko-karwińskim zagłębiu. Pomimo dobrej woli i energicznej pracy przygotowawczej, do założenia organizacji, okazał się brak dobrego i niezależnego od przedsiębiorców, organizatora i kierownika na miejscu. Jako takiego upatrzone zatem jako najodpowiedniejszego w ten czas tow. Piotra Cingra który w lipcu 1893 r. przyjechał na stałe do Mor. Ostrawy.

Szkopuł organizacji.

Od chwili przybycia Piotra Cingra na Śląsk Cieszyński, rozpoczął się nowy okres w historii walki wyzwoleniczej klasy pracującej w całym obszarze Śląska od Ostrawicy aż do Białki, ówczesnej granicy Śląsko-Galicyjskiej. Trudności w pracy nad stworzeniem organizacji opartej na wzajemnej solidarności obywateli całego Śląska, nadaje tej pracy właściwy charakter genialności, a osoby współdziałające pozostają dla historii niezapomnianymi Genjuszami.

Cingr przychodząc na Śląsk zobaczył dopiero, na jak ciężkie i odpowiedzialne stanowisko został powołany. Jego pierwszą pracą było skupienie niezadowolonych mas robotniczych. Przenosząc się na stałe raz do Ostrawy to znów do Cieszyna siejąc wśród wszystkich obywateli słowa prawdy zyskiwał zaufanie które jako czeskiemu rodakowi potrzebne pomiędzy robotnikami polskimi zamieszkującymi Śląsk w znacznej większości.

Że do założenia organizacji robotniczej okazał się grunt podatny, dowodzą fakta, iż w dniu 15 października 1893 odbyło się już konstituujące walne zebranie górniczo-hutniczego stowarzyszenia „Prokop“. Starostwo w Mistku zakazało odbycia tego zgromadzenia, motywując to niebezpieczeństwem szerzenia się

chorób zakaźnych. Ostatecznie 29 października 1893 w Ligotce „pod Kulą“ odbyło się ponownie konstytuujące walne zgromadzenie stow. „Prokop“ w którym wzięło udział około 1000 śmiałków górników. Zaraz po zgromadzeniu wpisało się na członków 189 górników. **Był to także dla mnie moment — chociaż dyskretny — zdeklarowanie się jako socjalista.** Przewodniczącym stowarzyszenia wybrano tow. Cingra. Wkładkę członka ustanowiono na 30 centów miesięcznie. „Odborne Listy“ uznano za organ stowarzyszenia, które każdy członek zobowiązał się pobierać. Założone stow. górników rozwijało się bardzo pomyślnie, albowiem pod koniec roku 1894 liczyło stow. „Prokop“ już okragło 9.000 członków.

Nie obeszło się i bez przeciwników. Dwa pisma robotnicze, zredagowane przez sługi kapitalistów „Prace“ i „Přitel dělnika“ wymyślały na organizacje górników, obrzucały ją najordynarniejszymi wyzwiskami.

Z rozwojem pracy nad uświadomieniem robotnika potęgowała także kontra praca sługów kapitału, co powodowało niezadowolenie i strejki, szczególnie w zagłębiu ostrawskim. Pamiętny strejk po 1. maja 1894, który zapoczątkował na kopalniach hr. Wilczka i Kolei Północnej przemienił się w historyczną pamiątkę. Dnia 9. maja na gościńcu przed szybem „Trójca“ w Pol. Ostrawie dała żandarmerja stojąca w służbie kapitalistów do strejkujących robotników salwę z karabinów, kładąc na miejscu trupem 12 górników i jednego 8-letniego chłopca, oprócz tego 16 ciężko i 8 leko rannych wyszło z tej batalji. Pozatem sprawiedliwość sądowa, odnalazła 22 górników będących świadkami tego krwawego zajścia, których zakuto w kajdany i odprowadzono do sądu krajowego w Cieszynie, a już 22 maja 18 z nich zasądzono na 56 miesięcy ciężkiego więzienia.

Początki socjalizmu polskiego na Śląsku.

Mniejwięcej do roku 1890 lud Śląski, a szczególnie klasa pracująca, pod względem uświadomienia i postępu kulturalno-oświatowego, skazana była na bardzo skąpe podręczniki polskie. Poza książkami do modlenia, podręczników szkolnych, Gwiazdki Cieszyńskiej jedyne go pisma publicznego, nieposiadaliśmy żadnej innej lektury polskiej na Śląsku. Dopiero od roku 1892 znane nam były już coraz częstsze odwiedziny socjalistów polskich z Krakowa. Z pomiędzy referentów przyjeżdżających z Krakowa na Śląsk najbardziej zaprzyjaźnił się, młody, ale zato bardzo dzielny tow. Tadeusz Reger, przebywa-

jący początkowo prawie każdy tydzień w Cieszynie, Trzyńcu, Ustroniu, Karwinie i Ostrawie. Z chwilą założenie przez Cingra organizacji zawodowej „Prokop“, skupienie potężnego kadru nowoczesnej siły bojowej, odczuta została wśród polskiej klasy pracującej, potrzeba polskich referentów i lektury w polskim języku. Rozwinięta już wówczas polska socjalistyczna organizacja w Krakowie poniosła dla Śląska pierwszą ofiarę w osobie tow. Regera, wysyłając go na stałe na Śląsk. We wrześniu 1895 osiadł Reger w Porębie u górnika Mołdryka Jana, opodal szybu „Zofja“.

Pamiętam z jaką czułością i zapałem słuchałem pierwsze przemówienie Regera w gospodzie zwanej „na Wewiurce“ w Łazach, gdzie ukonstytuował się w październiku 1895 r. pierwszy komitet agitacyjny, złożony z polaków, do którego miałem zaszczyt należeć.

Od czasu osiedlenia się Regera na Śląsku, podjąłem energicznie pracę nie tylko, niewymieszkania ani jednej sposobności, zetknięcia się z osobistością Regera, pełnego temperamentu polskiego mowcy, lecz skrzętnie robiłem zapiski z ważniejszych jego przemówień, które w późniejszym czasie stanowiły nieoceniony dla mnie podręcznik naukowy. Historyk chcący dokładnie spisać rozwój socjalizmu na Śląsku niepowinien pominąć wspomnieć te dwa wypadki, t. j. rok 1893 przybycie na Śląsk Piotra Cingra, zaś rok 1895 przybycie Tadeusza Regera. Czech i Polak, dwaj apostołowie słowiańscy założyli grunt granitowy pod nowoczesną wiarę socjalizmu. Zbudowali szkołę publiczną na Śląsku, z której świadomości socjalizmu czerpie całe społeczeństwo. Szkoła ta wychowała szereg nauczycieli, okrywając w późniejszym czasie, cały kraj chlubną nazwą „czerwony Śląsk“.

Gdy na Śląsku, po przybyciu Regera, pracowano z zapałem, wzorową solidarnością i dyscypliną, nad rozbudowaniem młodej jeszcze organizacji polskiego proletariatu górniczego, to wszystko zaczęło w siedzibie centralnej tej organizacji w Mor. Ostrawie groźnie trzeszczeć. Mianowicie Piotr Cingr niemogąc sam poddać mnożącym się obowiązkom, sprowadził sobie do pomocy niejakiego Kasze, na redaktora „Odbornych listów“ a na urzędników stowarzyszenia „Prokopa“ braci, Franciszka i Marcina Wagnerów. Ow Marcin Wagner wspierany w swej burzycielskiej pracy przez nacjonalistów czeskich, w krótkim czasie doprowadził do zupełnego rozbicia „Prokopa“. Narzucał się na przewodniczącego „Prokopa“ okradł najpierw kasę stowarzyszenia a następnie przywłaszczył sobie także wydawnictwo i cały majątek „Odbornych listów“. Wprawdzie

przy pomocy polskich górników, pozostających już wtedy pod wpływem Regera, Marcin Wagner wkrótce został usunięty z organizacji „Prokopa“ a przewodniczącym wybrano ponownie Cingra, który w miejsce zrabowanych przez Wagnera „Odbornych listów“ założył nowe pismo zawodowe czeskie pod nazwą „Prokop“ zamienione później na „Na zdar“. Lecz to nie zdołało już wrócić upadającej organizacji utraconego zaufania mas. Na Śląsku zaś organizacja rosła i potężniała w ostrawskim marniała coraz bardziej.

Tymczasem wśród górników wrzało. Niskie zarobki i długie cztero lub pięciodniowe terminy wypłatowe, wytworzyły silny nastrój strejkowy. Do wszystkich zarządów kopalń wnieśli górnicy pośrednio przez stow. „Prokop“ podpisane przez 15.000 górników, żądanie tygodniowych wypłat. Zarządy kopalń nie dały na to żądanie żadnej odpowiedzi. Postępek taki jak również brutalne czyny inżyniera Holaina i Pfohla spowodowały, że dnia 10 lutego 1896 zebranie mężów zaufania z całego zagłębia karwińskiego, które się odbywało w Łazach „na Wesolej“ w głosowaniu tajnem (czarnymi i białymi gałkami) uchwalono niemal jednogłośnie rozpocząć strejk, który się też rozpoczął dnia 24 lutego w Karwinie, lecz w ciągu tygodnia rozszerzył się na wszystkie kopalnie w rewirze.

Strejkujący żądali tygodniowych wypłat, podwyższenie zarobków o 25%, wydalenie brutalnych urzędników z kopalń, dalej aby za strejk nikogo z pracy niewydalono i przyjęcie na nowo do pracy niewinnie wydanych robotników. Górnicy uzyskali wprawdzie, drogą ustawy wniesionej przez posła Pernesdorfa, czternastodniowe zaliczki i uregulowanie zarobków, lecz przedsiębiorcy napiętnowani przez przemówienie Pernesdorfa w parlamencie, udawali obrażonych, wnieśli przeciw temu przemówieniu do izby posłów protest na piśmie, w rewirze zaś mszcząc się za poniesioną klęskę wydaliли z pracy około 200 najdzielniejszych naszych towarzyszy.

Na Śląsku, gdzie strejk najpierw wybuchnął, trwał najdłużej i był najzupełniejszy, władze policyjno-polityczne chwyciły się gwałtów i bezprawnych prześladowań. W całym powiecie fryszackim, do którego należała wówczas także znaczna część obecnego powiatu frydeckiego, nie istniejącego wtedy, zaprowadzono cichy stan wyjątkowy. Wszelkie zgromadzenia były zakazane pod pozorem że w gminach panują choroby zakaźne lub że sale na zgromadzenia są nieodpowiedne. W rzeczywistości jednak te wymyślone tyfusy i ospy miały bardziej potworną nazwę: wola i rozkaz arcyksięcia Fryderyka i hr. Larischa, której posłusznymi aż do psiej pokory i wykonawcami

byli: starosta frysztacki Werlik, klerykał do szpiku i kości, i naczelnik sądu powiatowego we Frysztaacie Harbich zacięty „deutsch-nacjonał“.

Harbich za wszelką cenę chciał usunąć z rewiru tow. Regera. Wytoczył mu podstępne śledztwo, za tak zwane pokątne pisanstwo i porady, co według praw austriackich było rzeczą niedozwoloną, i skazano go za te zbrodnie co miało pozbawić go czci i praw obywatelskich na długie lata. Przy pomocy adwokata dr. Grosa Wilhelma, udało się wykazać bezpodstawność oskarżenia i przekonać sąd o tem że udzielanie bezpłatnych porad prawnych członkom organizacji w sprawach politycznych i zawodowych nie jest rzeczą karygodną, ani hańbiącą. Sąd uniewinnił Regera w tym wypadku, lecz za zwoltywanie i odbywanie wczasie strejku niedozwolonych zgromadzeń, oraz za kolportowanie gazet i odezw, sądy austriackie skazały go w szeregu procesów na kilka tygodni aresztu. Po odbyciu kary tow. Reger wyjechał dla poratowania zdrowia do rodziny w Galicji, poczem przez pewien czas wrócił na Śląsk. Pierwsza próba stworzenia polskiej organizacji i polskiego organu socjalistycznego na Śląsku spełzała na niczem

Historja roku 1896.

Przeciw rozwojowi jakiegokolwiek organizacyjnej solidarności robotniczej, urzędy i kościoły pracowały wszelkimi im do dyspozycji stojącemi środkami. Przemysłny kapitalizm szukał sposobu odwrócenia robotnikom uwagi na nieznośne stosunki tak pod względem praw ekonomicznych jako też politycznych. Strejk górników zaraz po nowym roku 1896, wyprowadził wszystkich przedsiębiorców kopalnianych całej austrii z równowagi dając zarazem impuls do stworzenia dla górników organizacji, która by została podporządkowana wpływom przedsiębiorców względnie ich zastępcom, zarazem z pomocą której zniszczonoby jakąkolwiek wolną organizację zawodową.

Do pomocy baronom węglowym przyszedł osławiony hrabia Falkenhayn, ówczesny minister rolnictwa, z chrześcijańsko-socjalnemi przyjaciółmi, który stał się twórcą tak zwanego stowarzyszenia górniczego w parlamencie austriackim. Dnia 14 sierpnia 1896 r. wyszła ustawa mocą której w każdym powiecie starostwa górniczego, ma się założyć przymusową organizację do której należeć winni tak przedsiębiorcy jako też robotnicy w górnictwie zajęci. Członkowie tej organizacji rozdzieleni byli na dwie grupy. Do pierwszej grupy należeć

mieli wszyscy przedsiębiorcy górniczy danego okręgu organizacyjnego, do grupy drugiej należą wszyscy robotnicy zatrudnieni w górnictwie danego okręgu. Każda grupa oddzielnie ustanawia swój wydział, zaś oba wydziały grup tworzą razem wielki wydział stowarzyszenia. Zarząd nad całym stowarzyszeniem złożony był z prezydenta — który nie musiał być członkiem stowarzyszenia — dalej z przewodniczącymi obóh grup i po jednym z wydziałów grup wybranych członków.

Oczekiwane przez przedsiębiorców korzyści, jakie miało przynieść założone przymusowo stowarzyszenie, nie zostały osiągnięte. Słaba, lecz przecież stniejąca organizacja zawodowa, ujęła zaraz na początku ten chytrze obmyślany szkopuł w swoje ręce, a przy przeprowadzonych wyborach do grupy drugiej, miejsce delegatów zajęli socjaliści.

Drugim ważnym zdarzeniem, była nowa ustawa wyborcza, która weszła w życie 14 czerwca 1896. Był to moment historyczny, z pomocą którego obudzonem zostało zainteresowanie polityczne u ogółu obywateli. Była to tak zwana reforma Badeniowska, wprowadzająca prawo wyborcze dla wszystkich obywateli wraz z kobietami. Otóż reforma badeniowska do istniejących już czterech kurji dodała kurję piątą, w której prawo wyborcze było powszechne i równe, bo przysługiwało wszystkim dotychczasowym, oraz tym, którzy dotąd tego prawa byli zupełnie pozbawieni.

Przeprowadzone na jej podstawie pierwsze wybory dały parlamentowi wiedeńskiemu czternastu posłów socjalistów. Z cieszyńskiego okręgu wyborczego wybrany został tow. Piotr Cingr, w ostrawskim zaś tow. Ernest Berner, nowy redaktor „Na Zdaru“.

W roku 1896, kazał hr. Badeni aresztować ks. Stanisława Stojałowskiego, który wówczas przebywał w Czaczy. Z więzienia w Budapeszcie, zwrócił się Stojałowski listem do tow. Daszyńskiego, oświadczając że odtąd jest socjalno-demokratem, ofiarując swoją drukarnię i gazetki „Wieniec i Pszczółkę“ polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Komitet partyjny w Krakowie nie śpieszył się jednak z objęciem na własność tej spuścizny Stojałowskiego. Dopiero na usilne naleganie ze strony ks. Stojałowskiego, wystął komitet partyjny do Cieszyna tow. Regera. Gdy jednakowoż tow. Reger przybył do Czaczy zastał tam już ks. Stojałowskiego, którego tymczasem rząd węgierski wypuścił z więzienia. Stojałowski będąc na wolności wahał się teraz spełnić przyrzeczenie, nie tylko udawał że o nich zapomniał, lecz zaczął knuć

plany i intrygi przeciw towarzyszom kandydującym w okręgu wyborczym białskim i Cieszyńskim.

Postępowanie ks. Stojałowskiego, który po raz drugi, próbował na Śląsku się usadowić, wyczerpały cierpliwość naszych towarzyszy. Postanowiono z nim zerwać i położyć kres jego demoralizującemu wpływowi na klasę robotniczą na Śląsku.

Zwołana 18 kwietnia 1897 r. konferencję mężów zaufania, uchwaliła przystąpić do wybudowania własnego pisma „Równość“. Uchwałę tę zatwierdził komitet wykonawczy partii w Krakowie i na redaktora „Równości“ wyznaczył tow. Tadeusza Regera. Przez tą uchwałę dokonanymi zostały dwa dla Śląska ważne zadania: założono pierwsze polskie socjalistyczne pismo na Śląsku i ponownie wysłano Regera do zagłębia śląskiego na stałe.

Uchwała o założeniu polskiego socjalistycznego pisma wprawdzie została przeprowadzoną, lecz niestety wydanie pisma natrafiało na wielkie trudności. Żadna drukarnia w Cieszynie niechciała podjąć się drukowania polskiego pisma socjalistycznego. Po długich korowodach zawarto umowę z drukarnią Jana i Karola Handla w Bielsku. Nareszcie dnia 24 czerwca 1897 wyszedł dawno upragniony numer pierwszy dwutygodnika „Równość“ jako organu partji socjalno-demokratycznej.

Początek organizacji spółdzielczej 1896 r.

Byłoby nieściśłem twierdzenie, jakoby samoobrona w zakresie gospodarczym, zapoczątkowaną została dopiero z chwilą powstania nowoczesnej organizacji spółdzielczej. Już w latach 1880, zakładano przez rozmaite zrzeszenia sklepy z towarami spożywczymi. Założono n. p. przez czytelnię katolicką w Górnej Suchej, sklep z towarami kolonjalnemi, który otwarto w r. 1879 i który po czteroletniej wegetacji zginął z braku niewypłacalności. Podobne sklepy założone zostały w kilku innych sąsiednich gminach istniejące krócej lub dłużej, zależnie od siły finansowej i osób które się niemi opiekowały. Co innego były tak zwane konsumy werkowe. O tych muszę wspomnieć choćby w kilku słowach. W latach 1885 i 1890 powstały pierwsze konsumy kopalniane (czyli werkowe). Zakładały je przedsiębiorstwa kopalniane same. Miały one być instytucjami dobroczynnymi a stały się niczem innem, jak pijawkami. Z werkowym konsumem bowiem związanem był ściśle stosunek płacy i pracy robotnika. Manipulacja w kopalnianych konsumach pańskich była mniejwięcej ta, że każdy robotnik na kopalni za-

trudniony, składał pewien udział w gotówce. To znaczy, nie składał, ale potrącono mu go poprostu z wypłaty. Później otrzymywał książeczkę na pobieranie towarów z konsumu, na którą kupował cały miesiąc na kredyt. Górnik, względnie jego żona, brał towary na cały tydzień. Każdy dzień miał pewne litery według alfabetu i według tych wydawano towary w konsumach werkowych. Niektóre kobiety całymi dniami wyczekiwały w przedsiónkach konsumu, zanim przyszła na nich kolej otrzymania towaru. Za pobrany towar potrącono za miesiąc przy wypłacie. Przy wypłatach działały się niekiedy sceny nie-ludzkie, albowiem robotnik, czy żona jego zamiast wypłaty w gotówce otrzymywał próżną kartkę gdzie napisanym był jeszcze dług za pobrane towary. Ceny towarów nikt nie kontrolował, obliczenia za pobrany w konsumie towar wykonywali urzędnicy kopalniani. Jeżeli zarobek robotnika był niewystarczający na pokrycie pobranego towaru to z żłoszonemu w konsumie po towar wyrzucono książkę z uwagą że ma rest. W takim wypadku robotnik zmuszony był prosić, aby mu na pobór towaru podpisano do książki zaliczkę, inaczej musiałaby rodzina zginąć z głodu. Były to czasy straszne dla robotnika ciężko pracującego, dziś niedouwierzenia.

Strajki górnicze w latach 1890, 1895 i 1896, przyczyniły się do konsolidacji luźnych wówczas pomiędzy górnikanami pojęć i myśli o współpracy. Kiedy z rozpoczęciem strajku przedsiębiorcy zamknęli podwoje istniejących konsumów kopalnianych, w zamiarze zmuszenia górników głodem do zaniechania strajku, grupa śniatych robotników w Stonawie pomyślała o założeniu własnego konsumu. Trudne to było zadanie, zebrać potrzebny do założenia fundusz, lecz w ówczesnych stosunkach politycznych z powodu nieprzychylnego dla robotników stanowiska wszystkich urzędów, jeszcze trudniejsza przedstawiała się sprawa samego założenia.

Dnia 14 maja 1896 r. na nadzwyczajnem walnem zebraniu istniejącego wówczas robotniczego stow. społ. „Dělnické jednoty“ w Mor. Ostrawie, uchwalono kupić realność w Stonawie i założyć filję. Założeniem filji już istniejącego towarzystwa zamierzano uprościć i ułatwić przeforsowanie statutu potrzebnego do samodzielności. Pierwszy statut — dla zmylenia władz z firmą czeską — „Dělnická jednota potravni, výrobní a byt opatřující v Stonavě“, został dnia 18 września 1896 przedłożony do zatwierdzenia sądowi.

Pierwsze kroki: Jakób Uhl i Jan Hodz, członkowie sprawni rady Dělnické jednoty, zawarli umowę kupna pomiędzy wspomnianą „Jednotą“ a właścicielami realności l. 49 Janem i Bar-

barą Treichlim, kupując realność w Stonawie za 2300 zł. austr. Obywatele stonawscy: Piotr Reichenbach, Karol Gałuszka, Jan Chlebiak, Józef Lipka, Paweł Pękała i Franciszek Firut w towarzystwie Piotra Cingra podjęli się zbieraniem dobrowolnych datków pomiędzy górnikami i robotnikami w celu uzyskania kapitału na zapłacenie kwoty kupna realności i otwarcia sklepu. Dnia 4 października 1896 realność drogą kupna od „Dělnické jednoty za tą samą cenę 2300 zł. austr. przeszła na własność wspomnianych wyżej obywateli stonawskich. Z powodu trudności jakie musiano pokonać, niebyło nawet możliwem w roku 1896 należycie ukonstytuować stowarzyszenie. Dopiero w roku 1897 doszły potwierdzenia urzędowe zatwierdzające statut jak również zatwierdzenie umowy kupna mocą której realność przeszła na własność stowarzyszenia. Walne zebranie 31 stycznia 1897 przejęło oficjalnie kupioną realność w posiadanie. Dnia 21 listopada 1897 r. zwołane zostało walne zebranie w celu przyjęcia sprawozdania z działań koło założenia i przeprowadzenia prawnego wyboru, przedstawicieli i reprezentantów stowarzyszenia, którzy według statutu ówczesnego rozdzielni byli na 3 grupy. Tak zwane kierownictwo, objęli: Piotr Reichenbach jako przewodniczący, Karol Gałuszka zastępca, Józef Brzózka, Jan Chlebiak, Adolf Gałuszka i Jan Głąbek. Drugą grupą był tak zwany wybór, do którego wybrano: Pawła Badurę, Karola Szwedę, Józefa Smigę, Franciszka Firuta, Alojzego Bonczka, Franciszka Delonga, Karola Febra, Franciszka Matisa i Jana Firlę. Trzecia grupa była rada nadzorcza, do której wybrano: Karola Wróbla, Józefa Tyrlika, Pękałę, Jana Recmanika i Jana Swaczynę.

Tak walne zebranie, postawiło na czoło 20 osób i miało swoje uzasadnienie i przyczyny i to nie dlatego, że tak przepisywał statut, lecz stosunki wzajemne pod względem potrzebnej solidarności które tego wówczas wymagały. Z r. 1900 stowarzyszenie wkroczyło na właściwą drogę w kierunku pomyślniejszego rozwoju. W stosunku do potrzeby przeprowadzono zmianę statutu, zamieniono czeską nazwę na polską p. t. „Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie“. Wielki strejk w r. 1900 stał się lekcją zdrową i pożyteczną dla stowarzyszenia. Doświadczeniami nauczenni zaczęliśmy poznawać, co to znaczy mieć własny konsum, poczęto także myśleć i o własnym lokalu na zgromadzenia i zabawy.

Przymusowa organizacja i strejk górników.

Wspomnieć mi wypada jeszcze raz, gdy w roku 1889 po powrocie z wojska zmuszony byłem prace szukać na innej kopalni, otrzymałem takową na szybie Jan-Karol w Karwinej, w kategorii starszego górnika (kopacz). Otoczenie towarzyszy pracy na tych szybach Larischa — pod względem uświadczenia w kierunku samoobrony i zrozumienia solidarności organizacyjnej — było o dużo wsteczniejsze, od załóg innych kopalń karwińskich. Każde słowo otwartości i radykalniejsze, wypowiedziane przeciw systemowi, w załodze panującego lizuiństwa i donosicielstwa, starano się wszelkimi sposobami usunąć lub paraliżować. Na kopalni pracowały grupy obcych robotników — przeważnie, Włosi lub Tyrolczycy — wykonywujący prace nad przebijaniem nowych podziemnych chodników zwane po górniczemu „Querschlag“ którzy byli nadzwyczaj dobrze płaćeni.

Zdaniem zarządu kopalni, robotnik tubylczy nieznat się na tego rodzaju pracy, a szczególnie na łamaniu skały za pomocą dynamitu. Aby mózdz przedstawić ten niezdrowy stosunek zarobkowy takiego „Taliana“ — jak górnicy nazywali owych przywędrowanych górników — Włoch górnik, za pomocą dynamitu wybijał niekształtny przekop, pracując najwyżej 6—8 godzin na zmianę. W celu dokładnego odbudowania takiego chodnika, używano górnika tubylczego, który taksamo niekształtne ściany, zmuszony był za pomocą t. zw. strzelania wyrównywać i następnie podeprzeć drzewem lub żelazem, pracując natomiast 12 godzin na zmianę. Włoch zarabiał 80—100 zł. r. zaś tubylczy górnik za gorszą pracę 15—30 zł. r. miesięcznie. Oprócz przytoczonego niezdrowego stosunku w pracy, istniało na szybach wspomnianych szereg innych systemów, za pomocą których utrzymywało się straszliwe do obrzydzenia istniejące lizuiństwo i zwalczanie się górników wzajemnie. W towarzystwie takiej załogi, praca była nadwyraz trudna. Potrzeba było najprzód poznać swoje otoczenie i sposób, w jaki możnaby wpłynąć zmianę kierunku myśli i uczuć górników, a zarazem przeciwstawić się brutalności urzędników i dozorców kopalni.

Wielka katastrofa jaka wydarzyła się dnia 14 czerwca 1894 która objęła prawie wszystkie szyby Larischa w Karwinej a której ofiarą padło 310 górników, przyczyniła się do zupełnego przewrotu na szybach Larischa a przede wszystkim na szybie Jan-Karol, jako miejscu wybuchu i najdłużej po wybuchu, pozostającej w nieczynności produktywnej kopalni.

O przebiegu tej historycznej katastrofy górniczej, w której sam osobiście się znalazłem, napisałem już w roku 1911, a nakładem redakcji górnika wydaną została broszurka p. t. „Przy-czynek do historii rozwoju górnictwa i ruchu górniczego na Śląsku“.

Po katastrofie, trzy główne szyby hr. Larischa, a to: Jan-Karol, Franciszka i Głęboki musiano zamknąć i wstrzymać zupełnie wydobywanie węgla. Załogi znów rozesłano na inne kopalnie w całym rewirze. Prace z przyprowadzeniem kopalni do porządku i do nowego ruchu trwało prawie że całych pięć lat, tak że dopiero w 2-giej połowie 1898 roku pomału i stopniowo powiększano załogę, sprowadzając napowrót do pracy rozesłanych górników po innych kopalniach, a zarazem przyjmowano nowych robotników do kopalni. Tylko mojemu sprytowi należy zawdzięczyć, że udało mi się pozostać dalej na szybie Jana, gdzie zostałem przydzielony do prac ratunkowych a po stłumieniu pożaru w kopalni, do czyszczenia i uprawiania zniszczonych eksplozją chodników. Prace te wykonywano za pomocą t. zw. aparatów które robotnik wdziewał na siebie i szczelnie zamykał, przyczem otrzymywał powietrze do oddychania za pomocą specjalnych rurek. Praca ta była nadzwyczaj niebezpieczną, ze względu na trwający jeszcze miejscami pożar w kopalni. Górnicy wykonujący tę ciężką i nadzwyczaj szkodzącą zdrowiu pracę, uzyskali u urzędników kopalni chociaż tylko na pewien czas pewne względy a w oczach górników popularność.

Po zupełnem stłumieniu pożaru i uporządkowaniu kopalni została także odnowioną cała załoga szybu Jan-Karol, a to nie tylko pod względem ludzi, lecz także pod względem solidarności, zrozumienia organizacyjnego i poczucia robotniczego. Z powodu mojej otwartości i krytyki zdobyłem sobie pewne zaufanie i popularność prawie że u całej załogi. Przy pierwszych wyborach do przymusowego stowarzyszenia górniczego, które odbyły się na kopalniach w roku 1899, wybrano na szybie Jan-Karol 6 delegatów pomiędzy którymi i ja się znalazłem, wybierając mnie zarazem jako przewodniczącym tejże grupy miejscowej (szybowej).

Wybór delegata oznacza także i wyraz pewnego zaufania szerszego ogółu, do wybranej osoby. Z tego powodu staraliśmy się na każdym kroku doprowadzić do polepszenia stosunków dla robotników na kopalni. Pracę grupy wybranych delegatów, przekazywano do załatwiania przewodniczącemu, wskutek czego postawionym zostałem na czele walki całej załogi z zarządem kopalni a szczególnie z urzędnikami i do-

zorcami. Podkreślić należy że stowarzyszenie przymusowe górników, bez pomocy organizacji zawodowej nie miało najmniejszego znaczenia w zakresie walki o zmianę na lepsze w stosunkach górniczych. Przymusowe stowarzyszenie, miało na celu raczej stawianie wszędzie tamy przeciw rozwojowi klasowej walki górników, a nie walkę o poprawę bytu. Skutkiem tego praca i zabiegi pierwszych delegatów, bez ochrony organizacji zawodowej wymagały wiele trudu, ofiar i osobistego się poświęcenia. Postawienie mnie w 1899 r. na czele załogi kopalnianej był momentem przełomowym w moim życiu. Zostałem postawiony na otwarte i publiczne stanowisko, na którym miałem podjąć walkę przeciw strasznym wtenczas panującym stosunkom w górnictwie. Nie biorąc względu na rodzinę (już żonaty) i na skutki które spowoduje moje otwarte i publiczne zdeklarowanie się jako socjalista, podjąłem się pracy organizacyjnej na polu politycznym, zawodowym i gospodarczym, przyjąwszy wszędzie ofiarowane przez górników zaufanie. Byłem zarazem wysyłany jako delegat lub reprezentant na różne zjazdy, kongresy i t. p.

Próba ogniową był strejk w 1900 r. Wybuchł z początkiem stycznia a trwał prawie całe trzy miesiące, objawszy około 70.000 górników w całej Austrii. Strejk ten historyczny — był dla górników — szczególnie zagłębia ostrawsko-karwińskiego, gwałtownym apelem do organizowania się. Kierownictwo nad strejkami objęły komitety strejkowe, złożone z osób które z góry przewidywały jaką odpowiedzialność za skutki i przebieg strejk biorą na siebie. Siedzibą komitetu strejkowego była Orłowa. Członkami komitetu strejkowego, byli w pierwszym rzędzie przewodniczący delegatów przymusowego stowarzyszenia górników, wybranych na każdej kopalni. Na czele komitetu stanęli tow. Reger, Cingr, Bonczek, Myszką, Twardek, Czajkowski, Grędziok i kilku jeszcze innych delegatów, przym. stow. gór. Komitet strejkowy miał do dyspozycji kilku referentów, których wysyłał codziennie na urządzane zgromadzenia. Polska gazeta „Równość“ która wychodziła raz na tydzień, na czas strejku zamieniono na dziennik.

Strejk górników w 1900 r. należy zapisać pomiędzy zjawiska historyczne. Była to bowiem próba sił górników z baronami węglowemi, zarazem pierwsza większa walka o naprawę stosunków na kopalniach, podwyższenie zarobków i skrócenia dnia roboczego! Przedsiębiorcy znów, uważali strejk jako jedyny środek do zniszczenia rozwijającej się organizacji zawodowej, i oczyszczenia kopalń z radykalniejszych jednostek, a przede wszystkim delegatów przym. stow. gór. Strejk, jakby

za pomocą różdżki czarodziejskiej, ogarnął wszystkich górników całego rewiru ostrawsko-karwińskiego. Za przykładem górników zagłębia ostrawsko-karwińskiego, poszli górnicy innych zagłębi, tak że z początkiem lutego, był już powszechny strejk górników całej Austrii.

Strejkujący stawiali następujące żądania: Ośmiogodzinną szczytę, minimalny zarobek 4 korony na zmianę, bezpłatny węgiel na opał, bezpłatne światło do kopalni i tygodniową wypłatę

W ostrawsko-karwińskim rewirze strejkowało o te żądania 30.000 a w całej Austrii nie mniej jak 70.000 górników.

Na podstawie ustawy o stowarzyszeniach górniczych zwołano do Cieszyna urząd pojednawczy. Tam zastępcy przedsiębiorców węglowych powiedzieli delegatom robotników, że: Przedsiębiorcy nie mają gwarancji, iż robotnicy przyjmą to, naco zgodził by się urząd pojednawczy. Pod warunkiem że gdyby delegaci wywarli swój wpływ na górników w tym kierunku, ażeby ci powrócili do pracy, dopiero wtenczas byliby ochotni prowadzić pertraktacje z delegatami. Obecnie nie mają do tego jeszcze żadnego powodu.

To niestosowne wezwanie do natychmiastowego powrotu do pracy, górnicy z całą stanowczością odrzucili, a panom powiedzieli, że za wszelkie następstwa jakie z takiego postępowania powstać mogą, biorą odpowiedzialność sami panowie.

Na dzień 6. lutego 1900 r. zwołano do Cieszyna ponownie sąd pojednawczy, któremu przewodniczył baron Dr. Elnert. Do porozumienia znowu nie doszło albowiem przedsiębiorcy nie chcieli nic dać a górnicy znowu nie chcieli od swoich żądań odstąpić. Lecz taktykę swoją przecie panowie zmienili. Przed tygodniem oświadczali, że przyczyny do pertraktacji nie mają a przy tych pertraktacjach dawali już górnikom 12%, podwyżki zarobku, podwyżkę akordów i zaliczki dwa razy do miesiąca. O skróceniu dnia roboczego nie chcieli ani słyszeć. Na to strejkujący górnicy odpowiedzieli: „Będziemy dalej strejkować“.

Jakimi nędznikami pokazali się robotnicy z pod czeskiego narodowego sztandaru, okazało się najlepiej podczas tego strejku. Rozpaczliwe walki dziesiątek tysięcy wygłodzonych rodzin używali dla swoich podłych zamiarów. Kiedy wystąpiono przeciwko ich szacherce, rozszerzali o soc. dem. komitecie strejkowym najordynarniejsze kłamstwa. Ich zamiarem było zwalczać i oczerniać soc. dem. a nie pomagać strejkującym górnikom w walce z potężnymi przedsiębiorcami górnictwa. Oni wydawali podczas strejku wstrętne ulotniki naszpikowane kłam-

stwami o zdradzie robotników przez soc. demokratów, zbierali zapomogi i rozdawali je tylko tym, którzy ich ślepo słuchali.

Strajkowy komitet soc. dem. działając pod nadzorem centralnej komisji związków zawodowych we Wiedniu — rozdawał zapomogi wszystkim strajkującym górnikom bez względu na przekonanie polityczne. Kiedy strajk trwał już prawie trzy miesiące, zapomogi były już wyczerpane a nowe nie nadchodziły, kiedy parlament zawiódł strajkujących górników i ustawę o 8-godzinnej szychcie odrzucił, kiedy już zapanowała straszna nędza w rodzinach górniczych, to komitetu strajkowemu nie pozostawało nic innego, jak tylko zastanowić się nad tem, jakim sposobem zakończyć tę bohaterską walkę ażeby tutaj wyjść z jakim takim honorem, ewentualnie czy nie dało by się tutaj jeszcze czegoś od przedsiębiorców wytargować.

Od prezydenta ministrów Koerbera otrzymano przyrzeczenie że rząd poczyni odpowiednie kroki celem skrócenia dnia roboczego na kopalniach. Wobec tego, komitet strajkowy wypracował rezolucję, którą miano przedłożyć strajkującym górnikom na zwołanych w tym celu wiecach i zgromadzeniach. Wypracowana rezolucja zawierała wezwanie do górników ażeby ci wrócili do pracy, lecz pod warunkiem że przedsiębiorcy cofną wszelkie wypowiedzenia z pracy, które podczas strajku otrzymali poszczególni robotnicy, i że ustępstwa jakie poczynili już przedsiębiorcy zostaną w mocy.

Właśnie w tej najważniejszej chwili nieuświadomienie robotników, a podłość czeskich narodowców okazały się w całym świetle. Rezolucję przedłożoną na wiecach nazwały podłe te gadziny, zdradą dokonaną na górnikach, a komitet strajkowy, którego członkowie, z małemi wyjątkami po strajku zostali wyrzuceni z pracy — obwiniono o zaprzędanie górników. Na wiecu ludowym 19. marca 1900 o godzinie 10 rano na górno-pólnym rynku w Mor. Ostrawie, gdzie górnicy mieli uchwalić, że jak karne wojsko jednomyślnie odstąpią od dalszej walki i wrócą do pracy, to pewni ludzie poszczuci i podrażnieni alkoholem, wynajęci przez narodowców rzucili się na trybunę i do krwi zbili zastępców centralnej komisji związków zawodowych tow. Mertę i Karpelesa. Hołota ta przyszła także do Orłowej i uniemożliwiła odbycie wiecu, który miał się odbyć popołudniu. Napadnięto na lokal gdzie prawie kompletnie zebrany, komitet strajkowy obradował. Tow. Reger, któremu grożono zabiciem zmuszony był ratować się ucieczką i pozostawał w ukryciu do czasu rozejścia się rozwścieklonego tłumu. Następnie zamiast wiecu odbyło tylko zgromadzenie w lokalu, gdzie uchwalono powrócić do pracy.

Tym sposobem jedność górników została rozbita, a strejk zakończył się bardzo niesolidarnie. Ku wielkiej radości przedsiębiorców powracali górnicy do pracy nie razem, lecz rozbici grupami, jak łamistrejkwowie. Panowie nie musieli się krępować danem przyrzeczeniem o zatrzymaniu wszystkich górników w pracy. 300 najlepszych towarzyszy wyrzucono z pracy, wypędzono z rewiru, z winy czeskich narodowców, którzy swoim podłym i głupim postępowaniem spowodowali takie tragiczne zakończenie tego nieznanego dotąd strejku.

Ażeby wykazać kto wspierał strejkujących, wydali socjaliści i czescy narodowcy cyfrowe zestawienie wypłaconej zapomogi przez komitety strejkowe, z funduszu zapomogowego. Strejkującym górnikom w ostrawsko-karwińskim zagłębiu wypłacono w pieniądzech 150.562'80 K. Oprócz tego wypłacono 6000 K zapomogi wyrzuconym robotnikom z pracy już po strejku. „Narodni listy“ zebrały zaledwie 700 K, „Radikalni listy“ 311 K, a narodowcy wszystkiego razem 10.000 K. Całkowita suma, jaką zebrali socjaliści dla górników i rozdali w zapomogach strejkującym, wynosiła 437.073'56 K. Kwota ta została za pośrednictwem delegatów centralnej komisji załodowej w Wiedniu, rozdzielona na poszczególne rewiry objęte strejkami.

Po strejku nastąpiło ogólne osłabienie. Górnicy występowali ze swej organizacji. Najlepszych towarzyszy i pracowników wyrzucono z pracy na kopalniach, a przez to zerwano łączność pomiędzy organizacją i górnikami pracującymi na kopalniach. Jak straszne następstwa pozostawił za sobą strejk, albo raczej jego tragiczne zakończenie, świadczy o tem kompletne rozbicie stow. „Prokop“. W całym stow. pozostało nas ledwo razem 600 członków. Dopiero później kiedy górnicy przekonali się jak zostali okłamani i w jakie sidła wpadli, powracali starzy członkowie napowrót do organizacji.

Polityczne wichrzenia różnych odcieni.

Widomym znakiem, braku praw politycznych, szczególnie mniej zamożnych obywateli i robotników, była zupełna bezinteresowność wtem zakresie, a szczególnie na Śląsku u obywateli Polaków. Z chwilą pojawienia się myśli samoobrony proletariatu w swych ciężkich warunkach życiowych, krytycy uważali to za objaw przewrotności socjalistycznej, wzorując się na taktyce, zaczęli zakładać różne stronnictwa, narodowe, ludowe, katolickie i t. p.

Równocześnie z przybyciem na Śląsk tow. Cingra i Regera, którzy prawie że zapoczątkowali ruch nowoczesnej organizacji socjalistycznej, założono na Śląsku stronnictwo ludowe, z siedzibą we Frysztacie. Założycielami były osoby z inteligencji polskiej, na czele z Franciszkiem Friedlem urodzonym w Markłowicach. Założono swój własny organ który rozpoczęło wydawać, w 1895 r. Założono „Bank Rolniczy“ a później stowarzyszenie „Jedność“.

Pomiędzy założycielami znalazły się jednostki, usposobienia i poczucia socjalistycznego. To też w łonie stronnictwa raz poraz wybuchały gwałtowne nieporozumienia pochodzące z czysto osobistych ambicji. Niektórzy z nich po pewnym czasie zrozumieli, że socjalista w stronnictwie niesocjalistycznym nie powinien zagrzewać miejsca, opuścili radykalne stronnictwo Ludowe i zdeklarowali się jako socjaliści i przystąpili do partii.

Założono radykalne stronnictwo ludowe, miało odegrać na Śląsku pod względem narodowym, bardzo ważną rolę. Wydawany organ stronnictwa „Głos Ludu Śląskiego“ piszący rzeczywiście w duchu radykalnym pod każdym względem, okazał się tygodnikiem popularnym zdobywając wielu czytelników pomiędzy klasą pracującą i rolnikami. Przedstawiciele naczelni stronnictwa, później założyciele stow. „Jedność“ i Banku Rolniczego składali się z bogatszych rolników i polskiej inteligencji. Głównymi inicjatorami byli Franciszek Friedel, Dr. Wacław Seidl, Dr. Henryk Kłuszyński, Józef Piechaczek, Wilhelm Popiołek, Jan Fukała, Józef Szweda i t. d. W zarządzie Banku Rolniczego zastąpione były prawie wszystkie gminy powiatu Frysztackiego, przez dosyć wpływowe osoby z polonji śląskiej.

Pod względem narodowym szczególnie skutkiem wielkiej sprytności Franciszka Friedla, który w całym stronnictwie okazywał się na każdym miejscu dominującym czynnikiem — potrafiło początkowo zdziałać dosyć dużo, tak na polu narodowym jakoteż kulturalno-oświatowym i gospodarczym. Przypisać trzeba, że w pierwszych dziesięciu latach do roku 1904 stronnictwo ludowe w swych poczynaniach, równocześnie ze socjalną-demokratyczną partją torowały lepszą przyszłość dla społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim.

Z inicjatywy stronnictwa ludowego utworzono stałe biuro porady prawnej, wydano szereg broszur i bibuły pouczającej. Obok wychodzącego głównego organu „Głosu Ludu Śląskiego“ wydano humorystyczno-satyryczne pismo pod nazwą „Osa“ które w sposób humorystyczny dokuczało wrogom polskości na Śląsku.

Niestety po pewnym czasie zauważono że stronnictwo od samego założenia, w zarodku ma w sobie wrzód, który po mału wzbierał, aż wreszcie w końcu 1903 r. częściowo pękł. Wrzodem tem był sam główny założyciel Franciszek Friedel, człowiek kaleka (kulawy na jedną nogę) inteligentny i nadzwyczaj sprytny, umiejący manipulować — pieniędzmi należącymi różnym oddziałom związku — a to zawsze na własną osobistą korzyść. Jak wspomniałem z końcem 1903 r. w łonie zarządu „Jedność“ i Stronnictwa ludowego, rozpoczęto ataki przeciw Franciszkowi Friedlowi, który piastował godność sekretarza związku i kierownika Banku Rolniczego. Przez pełne dwa lata prowadzono cichą walkę, w łonie samego stronnictwa, ukrywając się przed kontrolą publiczności. Dopiero w drugiej połowie 1906 r. nastąpiło wyładowanie całej afery publicznie. Głównym inicjatorem, który z Friedlem rozpoczął sąd publiczny był Dr. Henryk Kłuszyński ówczesny lekarz w Piotrowicach. Oskarżenie z różnych czynów Friedla, nastąpiło przez ulotnik drukowany w drukarni Kaliwody w Cieszynie i rozrzucony w setkach egzemplarzy na całym Śląsku. Odezwa zatytułowaną była: Odpowiedź panu Franciszkowi Friedlowi i jego obrońcom:

„Puścić kosa na te chwasty“ jako wstępna uwaga: zawierająca następujące ważniejsze ustępy:

Pan Franciszek Friedel zwołał swoich przyjaciół politycznych, którzy mu wystawili deklarację moralności. Dla opinii publicznej jest jednak taki sąd niewystarczający. Albowiem najbliżsi przyjaciele polityczni, bezpośrednio zainteresowani w wielu zarzutach uczynionych p. Friedlowi, nie mogą wnieść się na wyżyny bezstronności, a sąd ich jako też sąd „kierującego redaktora“ (p. Mayera*) musi być stronnictwym.

Pan Franciszek Friedel musiał się zemścić w ten sposób, że rada nadzorcza powzięła uchwałę wykluczającą mnie z banku rolniczego. Ale wyrok członków rady nadzorczej ani mnie ziębi ani grzeje. Jeszcze przyjdzie czas, kiedy ci ludzie wstydić się będą wydanej uchwały. Niedługo trzeba było czekać, a wykonawcy tej uchwały zostali ukarani. Dwaj dyrektorowie banku rolniczego p. Józef Piechaczek z Markłowic i p. Jan Fukała ze Starego Miasta w przesłanym mi liście zawierającym uchwałę banku rolniczego użyli starych friedlowskich wyrażen „oszczerstwo, kłamstwo“. Oskarżeni o obrazę czci zostali przez c. k. Starostwo we Frysztacie dnia 7. września 1906 skazani po 10 koron kary. Nie chodzi tu o wysokość ale o sam fakt kary. Wyrokiem tym zaznaczyło starostwo, że uczynione

*) Pan Mayer był redaktorem „Głosu Ludu Śląskiego“.

zarzuty p. Friedlowi jako kierownikowi banku opierają się na niezachwianej prawdzie.

Zanim przystąpię do rzeczowej odpowiedzi muszę wyrazić podziękowanie panu Franciszkowi Friedlowi i jego obrońcom za umieszczenie na naczelnem miejscu odpowiedzi mojego listu otwartego.

Rzeczywiście niezastużony honor! W ten sposób list mój doszedł tam, gdzie z powodu małej liczby wydrukowanych egzemplarzy dojść nie mógł, każdy miał też łatwą sposobność porównania listu mego z odpowiedzią i każdy mógł się przekonać, że ani pan Friedel, ani obrońcy, ani płatny redaktor p. Mayer nie obalili ani jednego zarzutu. Bronili go, bo go bronić musieli, ale nie obronili.

Pan Friedel wziął sobie obrońców. Korzystam z jego metody. Z tą tylko różnicą, że jego obrońcy nie zasługują na zupełną wiarygodność, a moimi obrońcami będą niewzruszone dokumenty sądowe, których nie obalą ani wykrętna logika pana Friedla, ani śmieszny patos Dra Seidla, ani pusta gadanina pana „kierującego redaktora“ Mayera („kiepskiego poety i jeszcze gorszego dziennikarza“ jak go trafnie nazwał „Robotnik Śląski“).

Pan Friedel jako przedsiębiorca śpiewników.

Klasyczną jest odpowiedź byłych i obecnych członków Zarządu Jedności na zarzut mój, że „p. Friedel wydał śpiewnik pod firmą towarzystwa „Jedność“, ale pieniędzy uzyskanych nie oddał towarzystwu, ale schował je do własnej kieszeni“. Zarząd Jedności z p. Dr. Seidlem na czele przyznaje z całym cynizmem, że „pan Friedel istotnie chował i chowa pieniądze ze sprzedaży śpiewnika do własnej kieszeni, albowiem śpiewnik jest jego własnością“. Czy rzeczywiście śpiewnik był jego własnością, powie nam znów akt sądowy.

Fan Franciszek Friedel obchodzi bieżącego roku dziesięcioletni jubileusz prowadzenia szlachetnego przedsiębiorstwa śpiewników, gdyż w r. 1896 wydał pierwszy śpiewnik jako „wydawnictwo „Czytelni ludowej“ we Frysztacie“. Ciekawe by było dowiedzieć się, czy ówczesny wydział „Czytelni“ dał mu na to wydawnictwo pozwolenie i kto inkasował dochód ze śpiewników. Albowiem w myśl odpowiedzi p. Dra Wacława Seidla wystarcza, jeżeli towarzystwo ma reklamę, a p. Friedel pieniądze.

Pan Friedel jako spekulant licytacyjny.

Pan Friedel jest mistrzem w urządzaniu licytacji w chwilach wolnych od narodowej pracy — kto chce bliżej poznać sprawę

licytacyjne pana Friedla, ten niech zajrzy do aktów sądowych — pisałem w liście otwartym.

Nie będę tu powtarzał znanej historii licytacji umierającego Stebla, nie będę nawet zbijał kłamliwej bajki o „nordmarkowcu“ i że „interes narodowy“ wymagał zlicytowania śmiertelnie chorego człowieka. Przytoczę tylko małą garść spekulacji licytacyjnych pana Friedla na podstawie aktów sądowych:

1. Dnia 27. października 1899 r. kupił p. Franciszek Friedel na swoją własność na licytacji dom nr. 139 w Piotrowicach własność Jana i Marjanny Steker za cenę 2300 koron.

2. Na licytacji dnia 28. lipca 1900 kupił p. Franciszek Friedel na swoją własność dom nr. 83 i grunt Franciszka Parchańskiego we Wielkich Kończycach za cenę 3984 korony.

3. Na licytacji dnia 2. czerwca 1905 kupił p. Franciszek Friedel dom i grunt Ignacego Pękały ze Zebrzydowic za cenę 4215 koron.

4. Tego samego dnia kupił na licytacji p. Franciszek Friedel grunt 88 Ignacego i Joanny Pękały w Zebrzydowicach za cenę 2602 koron.

5. Tegoż samego dnia i roku kupił na licytacji grunt powyżej wymienionych właścicieli z Zebrzydowic za cenę kupna 1200 koron.

Wszystkie zatem 3 grunta i realności w łącznej kwocie 8017 koron.

Licytacja a bilans banku rolniczego.

W drugiej połowie r. 1905 wystawił bank rolniczy na licytację połowę gruntu siedlaczego nr. 6 Franciszka Stanioszka w Dzieńmorowicach, który to grunt kupił na swoją własność p. Franciszek Friedel za 14.900 koron, złożywszy wadium 1800 koron.

Licytacja ta rzuca pewne charakterystyczne światło na bilans banku rolniczego za r. 1905. W sprawozdaniu tegoż banku za rok 1905 umieszczone jest powyższe wadium 1800 koron jako realność banku rolniczego we Frysztacie. Skąd się ta suma znalazła w bilansie? Wszystkie dokumenta mówią, że ta realność więc i wadium są własnością zahipotekowaną p. Friedla a tu nagle w bilansie figuruje jako właściciel bank rolniczy.

Zapytuję się przeto, dlaczego komisja kontrolująca złożona z pp. Alojzego Sikory, Józefa Szwedy i Rudolfa Kolaczka przyjęła przedłożony bilans, dlaczego rada nadzorcza banku rolniczego nie kwestjonowała jego wiarygodności. Czyż w obec tego, co przytoczyłem, można mieć zaufanie do bilansu, który



pan Franciszek Friedel układa? Niechże przeto rada nadzorcza prędko na posiedzenie się zbierze i wyda znów wyrok, tylko obecnie nie może mnie już wykluczyć. (Ślusarz zawinił a kowała powieszono).

Przedstawiłem zatem pana Franciszka Friedla jako znakomitego spekulanta licytacyjnego.

Zapewne interes narodowy tego wymagał, bo w oczach pana Friedla byli to sami „nordmarkowcy“ a domy i grunta przeszły w ten sposób do rąk prawdziwego Polaka. Interes widocznie dobrze idzie, kiedy w ostatnich dniach rozpoczął on podobno pertraktacje o kupno wspólne z kilku osobami (zapewne z tymi którzy z nimi chodzili na licytację) jednej wsi na Śląsku za 460.000 koron. Należy rzeczywiście podziwiać zręczność i oszczędność p. Friedla że ze skromnej pensji dawniej 1200 a obecnie 1600 koron rocznie potrafił już tyle zaoszczędzić, że może kusić się o kupno wsi blisko za pół miliona koron. Prawdziwy magik i czarnoksiężnik.

Co się stało z pieniędzmi „Domu Polskiego“ we Frysztacie?

Najpierw kilka słów odpowiedzi. Zarząd „Jedność“ potwierdził mój zarzut, że p. Friedel wyjął wprawdzie pieniądze bez książeczki bankowej, ale obrońcy zastawiają się tem, że była uchwała Zarządu. Byłbym protestował przeciw temu, ale musiałbym się poddać większości i książkę bankową wydać.

Panowie z Zarządu oczyściwszy pana Friedla dopuścili się świadomego kłamstwa, pisząc że nie miałem prawa przechowywać u siebie książeczki kasowej, albowiem w myśl uchwały Zarządu gł. rachunki budowy domu polskiego prowadził sam Zarząd towarzystwa a nie osobny komitet, a skarbnikiem Zarządu był p. Kolaczek.

Otóż zaznaczam, że Zarząd gł. „Jedność“ osobną uchwałą oddzielił kasę funduszu budowy domu polskiego od kasy towarzystwa „Jedność“ i zamianował mnie skarbnikiem tego funduszu i pozostałem nim aż do mojego wystąpienia z Zarządu „Jedność“ t. j. do końca marca 1905 r. Na wszystkich drukach, kalendarzach, blokach, listach składkowych wymienione jest moje nazwisko, jako skarbnika budowy domu polskiego we Frysztacie i jako taki składałem w marcu r. 1905 sprawozdanie z tego funduszu. Na dowód prawdziwości mojego twierdzenia przedkładałem fotografię nagłówka listy składkowej:

L.

Lista składowa

na budowę „Domu Polskiego“ we Frysztacie na Śląsku.
(Pieniądze prosimy przesyłać pod adresem: Dr. Henryk Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach, Śląsk austr.

Jakże wobec tego wygląda prawda obrońców pana Friedla, których jedynym argumentem jest co drugie słowo „kłamstwo, oszczerstwo“. Na wieczną pamiątkę przytaczam nazwiska tych, którzy bez rumieńca wstydu z całym egoizmem skłámali: Dr. Wacław Seidl, Rudolf Kolaczek, Józef Chobot, Jan Kotas, Józef Wilczek.

2. Kontraktem kupna z dnia 23. marca 1905 podpisanym przez pana Franciszka Friedla jako prezesa i Józefa Chobota jako sekretarza, kupiło towarzystwo „Jedność“ dom nr. 43 ewh. 39 we Frysztacie od Juliusza i Karoliny Liszków za 5470 koron „na swoją zupełną nieograniczoną własność“.

Przeciwko brzmieniu tego kontraktu jako były skarbnik podnoszę protest, albowiem wszyscy ofiarodawcy składali pieniądze nie dla towarzystwa „Jedność“ ale wyłącznie na „Dom Polski“ we Frysztacie i na wszystkich drukach wyraźnie było zastrzeżone, że pieniądze są przeznaczone tylko na budowę „Domu Polskiego“. Dom ten nie może zatem być zupełną nieograniczoną własnością „Jedności“, ale przeciwnie „Jedność“ ma w tym wypadku tylko ograniczone prawo własności. W kontrakcie kupna winno być zastrzeżone, że własność ta „Jedności“ ma służyć wyłącznie jako „Dom Polski“ we Frysztacie.

Co się stało z pieniędzmi „Domu Polskiego“, a zwłaszcza 4200 koronami którą to kwotą obciążona jest realność kupiona na „Dom Polski“ we Frysztacie.

Sprawa stała się głośną we Frysztacie. Całe miasto o niej mówi. Czekamy jasnej i stanowczej odpowiedzi. Nie wystarczy już odpowiedź: Friedlowskie, „kłamstwo, oszczerstwo“. Dokumenty świadczą o wszystkim.

**Do pana Dr. Wacława Seidla
generalnego obrońcy pana Franciszka Friedla.**

Szlachetny panie obrońco! Użyłeś Pan dużo mydła na „wypranie“ pana Franciszka Friedla. Mydło ukazało się jednak fałszyfikatem i trud też był daremny. Rozczuliłeś się Pan jak małe dziecko płaczące nad moją niewdzięcznością. Chciałeś

mnie Pan „wyforykować“ na przewodnika stronnictwa radykalno-narodowego (co za łaska wielkopańska), a ja niewdzięczny odrzuciłem wielką godność istniejącego imaginacji Pańskiej stronnictwa. A że odważyłem się obecnego Pańskiego przywódcę przedstawić w właściwym świetle, wskazałeś mi Pan z kamienną miną aktora, grób. Pańska naiwność mnie rozbraja. Zapewne się pan pomylił. Chciał Pan powiedzieć, że gdybym pozostał nadal w towarzystwie przedsiębiorcy śpiewników i spekulanta licytacyjnego pana Friedla i w towarzystwie byłego kasjera(!!!) komitetu budowy szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie pana Mayera, byłbym sobie własnymi rękami wykopał grób. Ale spostrzegłem się w porę i uciekłem z frysztackiego bagna.

Dla Pana, szlachetny obrońco, nie wystarczyły przytoczone w pierwszym liście zarzuty, dla Pana jeszcze „nic takiego nie było i niema“. Panu widocznie potrzebny jest krach w rodzaju „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie, wówczas Pan dopiero otworzy oczy.

Obrona Pana i towarzyszy dobiła Was i Wasze stronnictwo do reszty. Ludzie uciekają od Was. Nie byliście nigdy stronnictwem w ścisłym słowa znaczeniu, a dziś jesteście kupę gruzów. Niepomógł Wam sprowadzony i utrzymywany przez Was „kierujący redaktor“ p. Mayer, który w krótkce stał się grabarzem Waszego stronnictwa, który przyspieszył tempo nieuniknionego Waszego upadku. Wasz „Głos“, jest głosem marnych kilkuset odbiorców. Uwiad starczy Was toczy. Nie przydała się Wam fuzja z galicyjskim stronnictwem ludowem. Był to sztuczny „Fajerwerk“ po którym zostanie jedynie.... śwąd. Było to wstrzyknięciem kamfory umierającemu człowiekowi. Nieubłagany rozwój stosunków na Śląsku zmiecie Was z powierzchni. Mogliście jednak upaść z honorem, a odejdzicie ze wstydem.

Nazywa Pan, szlachetny obrońca, rozpoczętą walkę za szkodliwą dla sprawy narodowej. Jesteś Pan jednak w błędzie, albowiem sprawę polską na Śląsku dźwiga na swych barkach sam lud i z pewnością ją bez pomocy spekulanta licytacyjnego wydzwignie.

Piotrowice, 14. września 1906.

Dr. Henryk Kłuszyński.

Przytoczona odezwa, która zdaje się mieć podłoże ambicji, stanowiła niejako replika, na niezliczone polemiczne artykuły, ukazujące się na łamach organu głównego stronnictwa „Głosu Ludu Śląskiego“. Zaznaczyć należy że początkowo stronnictwo ludowe ze swoim radykalnym programem okazało się wiel-

kim konkurentem, Polskiej soc. dem. partji, z powodu nie-tylko głoszonego zaufania dla programu socjalistycznego, lecz i wchodzenie w kontakt ze zwolennikami programu P. S. D. P. Zaznaczyć dalej wypada że zakres działalności stronnictwa obejmował cały Śląsk, Mor. Ostrawę (Dom Polski) zamierzając połączyć się ze stronnictwem ludowem w Galicji. Publiczne wystąpienie do wzajemnego zwalczania się przedstawicieli, było początkiem końca, radykalizmu stronnictwa i zarazem krachem polityki i spekulacji p. Franciszka Friedla, który po pewnym czasie, widząc że stracił zaufanie, a prowadzone spekulacje w Banku rolniczym są dalej niemożliwe, wyemigrował do Ameryki, pozostawiając po sobie pewien nieład w jemu powierzonych funkcjach i w samem stronnictwie.

Rozwój organizacji socjalistycznej.

Już w 1897 roku na odbytem od 6—12. czerwca zjeździe austriackiej partji socjalno-demokratycznej, zapadła uchwała zmieniająca dotychczasowy centralistyczny system organizacji partyjnej; odtąd towarzysze każdej narodowości mieli tworzyć własną odrębną i zupełnie autonomiczną, to jest samorządną organizację partyjną.

To też w wewnętrznem życiu naszej partji na Śląsku gotowała się również ważna zmiana. Dotąd mieliśmy na Śląsku Cieszyńskim ciągle jeszcze jedną wspólną organizację partyjną w której zgodnie pracowali Niemcy, Polacy i Czesi. Towarzy-sze czescy pierwsi utworzyli własną odrębną organizację polityczną. Skutkiem tego także na konferencji polskiej partji soc. dem. Galicji i Śląska, która obradowała w dniach 8 i 9 grudnia 1889 r. w Przemyśle, uchwalono utworzyć na Śląsku i Morawach odrębną własną polską organizację partyjną. Na tej samej konferencji uchwalono także zamienić „Naprzód” krakowski, na dziennik.

Niestety sprawa wzięła inny obrót. Duszą całego ruchu organizacji socjalistycznej pośród obywateli polaków na Śląsku Cieszyńskim był tow. Reger, którego prawie jakby na umyślnie, jako redaktora „Równości” sąd przysięgłych w Cieszynie skazał na pięć miesięcy więzienia. Najwyższy Trybunał sądo-wy spowodował obniżenie kary na sześć tygodni, którą Reger miał zacząć odsiadywać zaraz po Nowym Roku 1900, lecz wtedy wybuchł ten pamiętny strejk górników. Jak już powyżej wspomniałem kierownictwo strejku pod względem organiza-cyjnym i agitacyjnym, powierzono wówczas w zagłębiu kar-

wińskiem tow. Regerowi. Do pomocy w redagowaniu „Równości“ przysłano z Krakowa tow. Emila Häckera. Później tow. Häcker przyszedł zastąpić tow. Dr. Stanisława Zelta. Wielce pomocny — szczególnie w redagowaniu „Równości“ jako dziennika podczas strejku — był tow. Dr. Ryszard Kunicki który osiadł jako lekarz praktyczny w Łazach. Skutkiem fatalnego zakończenia strejku, spowodowane atakiem czeskich narodowców na wiece strejkowe w Ostrawie i Orłowej, otworzył górnikom oczy i spowodował dodatni wpływ na ich uświadomienie. Zrozumiano należycie, że należy przystąpić nie tylko do wybudowania należytej organizacji, lecz przedewszystkiem przystąpić do stworzenia odrębnej polskiej organizacji, czyli przeprowadzić reorganizację istniejących zrzeszeń organizacyjnych stosownie według narodowości.

To też niebawem po strejku, na konferencji mężów zaufania, jakąśmy odbyli w kwietniu 1900 r. postanowiono przystąpić do założenia nowej, na nowoczesnych zasadach opartej organizacji zawodowej. Postanowienie wprowadzono bezzwłocznie w czyn. Upłynęło kilka tygodni zanim statut został zatwierdzony i przeprowadzono wszelkie przygotowania do otwarcia nowej organizacji. Nareszcie dnia 5 sierpnia 1900 r. w gospodzie p. Durczaka w Łazach odbyło się konstytuujące zgromadzenie nowego stowarzyszenia któremu nadano nazwę „Siła“. Przewodniczącym nowej organizacji wybrano tow. Cingra, sekretarzem tow. Regera, zaś gazetę „Równość“ uchwalono wydawać jako organ „Siły“.

Wspomnieć wypada na charakterystyczny moment. Oto w tym samym dniu odbyła się konferencja rewiru ostrawskiego, która postanowiła wydawać „Na Zdar“ także... po polsku. Uchwała ta została jednakowoż na zawsze tylko — na papierze. Zawodowe pismo dla górników polskich, powstał dopiero kilka lat później, lecz własnymi siłami towarzyszy polskich.

W ostatecznych ciężkich warunkach w pracy na kopalni.

Fatalne skutki strejkowe 1900 r. spowodowały ciężkie następstwa. Setki górników, przeważnie mężów zaufania wyrzucano z pracy. Pozostali w pracy na kopalniach odczuwali na każdym miejscu brutalność, z jaką obchodzili się urzędnicy i dozorczy z niemi i ostaniemi. Skutkiem strejku przedsiębiorcy utracili rynki zbytu węglowego, i nastąpił wielki zastój w pro-

dukcji. Prace na kopalniach musiano z tego powodu ograniczyć, zarobki obniżyć. Zapanował wszechstronny kryzys. Najciężej odczuwali zło to na własnej skórze, wszyscy ci górnicy, którzy piastowali godność delegata. Ponieważ tem zaufaniem jako delegat zostałem obdarzonym także i ja, będąc zarazem członkiem zarządu grupy II. i przewodniczącym grupy miejscowego wydziału, dalej starszym kasy brackiej kopalni hr. Larischa, więc też tylko tej okoliczności przypisuję że pozostawiono mnie po strejku w pracy na kopalni. U kierownictwa kopalni zadenucjowano jednak moją pracę w Komitecie strejkowym i należenie do organizacji socjalistycznej.

W dwa lata po strejku, na jednej konferencji delegatów, gdzie omawiano ciężkie położenie górników, niskie zarobki i niedotrzymywanie przyrzeczeń danych przez przedsiębiorców podczas strejku, uroiła się komuś myśl, zwrócenia się do przedsiębiorców z prośbą, o naprawę stosunków zarobkowych. Ponieważ także wszystkie pisma wychodzące na Śląsku wyrażały ubolewanie nad skutkami strejku górniczego, były zdania że lepiej było, zamiast strejkować, zwrócić się w drodze prośby do przedsiębiorców, o naprawę stosunków na kopalniach. Z tego powodu powzięto na tej konferencji uchwałę wysłania specjalnej deputacji do poszczególnych przedsiębiorców, w celu przedstawienia stanu rzeczy i wyproszenia naprawy.

Wysłanie takiej deputacji połączone było ze znacznymi kosztami, lecz górnicy chętnie ponieśli te ofiary i urządzili między sobą składkę która przyniosła kilka set koron na ten cel.

Skład deputacji był następujący: tow. poseł Cingr, Myszka Jan, Twardek Jan i Alojzy Bonczek. Za kilka tygodni po uchwale konferencji deputacja udała się w podróż do przedsiębiorców rozpoczynając swoją żebranię od ministerstwa pracy i opieki społecznej gdzie otrzymano na drogę „szczęścia“ jakby pożegnanie od ówczesnego szefa sekcji Homanna, w salonie ministerjalnym. Podróż deputacji trwała prawie cały tydzień, przedstawiając każdemu właścicielowi kopalni w ostrawsko-karwińskim zagłębiu z osobna specjalnie wygotowany memoriał, który zarazem ustnie uzupełnialiśmy. Z wyjątkiem hr. Larischa — który wprost arogancko przyjął deputację — wszędzie zostaliśmy dosyć przychylnie przyjęci, i dano nam jak najsolenniejsze przyrzeczenia, naprawy stosunków na kopalniach.

Niestety cała ta komedia, skończyła się na przyrzeczeniach, a górnicy przez to uzyskali o jedno przekonanie więcej, mianowicie że z prośbą u przedsiębiorców nic nie wskórają. Znowu członkom deputacji, dano odczuć w pracy na kopalni, że w przyszłości bez porozumienia się i pozwolenia urzędników

na kopalni, nie wolno przedstępować przed oblicze wielmożnych panów baronów węglowych.

To doświadczenie i zawód, dodały górnikom odwagi i zapędu do zbudowania organizacji zawodowej. Zrozumieli narreszcie, że psioczenie prasy narodowo burżuazyjnej, i wskazywanie na legalne prowadzenie walki klasowej, jest tylko chytrze obmyślane mydlenie oczu, w celu zniszczenia w zarodku organizacji. Przekonano nas również, że przymusowa organizacja górników, Falkenheinowski ten plan z roku 1896, jest tylko paradoksem dla stosunków górniczych bez jakiegokolwiek znaczenia.

Założenie centralnej organizacji „Unji górniczej“.

Po dłuższych doświadczeniach, nabyli górnicy, przekonania że im większą i bardziej jednolitą jest ich organizacja, tem jest ona silniejszą i korzystniejszą dla robotników. Bardziej doświadczeni towarzysze dokładali zatem wszelkich starań, aby zbudować taką organizację, która dawałaby im gwarancję spełnienia pokładanych w niej nadziejach. Z początku, zakładanie większych centralnych organizacji utrudniały władze polityczne, później miejscowy patryotyzm a w końcu i osobisty interes jednostek.

W dniach 14, 15 i 16 października 1900 roku odbywała się w Wiedniu państwowa konferencja górników, która poleciła zarządowi centralnego związku, aby wspólnie z komitetem wykonawczym wybranym przez konferencję wypracował formę dla założenia Unji górników. I o trzykrotnem podaniu statutu do władzy został statut przyjęty. Dwa razy odrzucono go i dwa razy musiano go zmieniać. W dniach 23 i 24 maja 1903 r. odbył się konstytuujący zjazd „Unji“ w Tyrnowanach. Nowa „Unia górników“ miała wejść w życie z dniem 1 października 1903 r. co też zostało spełnione. Z dniem tem przeszli członkowie zawodowej organizacji „Prokop i Siła“ do „Unji“ w liczbie 1480 członków z całego zagłębia.

Na tem kończy się rozwój organizacji górników aż do założenia „Unji górników w Austrii“. Jest to droga długa, połączona z ciągłym i niepewnym poszukiwaniem! Aby ci młodzi bojownicy, których od tego czasu organizacja górników w wielkiej liczbie pozyskała, wyciągnęli stąd naukę jak starzy po długim błędzeniu znaleźli właściwą drogę.

Z założeniem „Unji górników dla Austrii“ powstał jeszcze silniejszy zapał do pracy w kierunku zdobywania członków dla organizacji zawodowej. Cały szereg zgromadzeń i konferencji w roku 1904 odbyto w celu przygotowania materiału do obrad pierwszego Zjazdu delegatów górniczych całego państwa, który miał się odbyć w święta Bożego narodzenia w mieście Leoben w Styrii. Stosownie do stanu członków, za cały rewir ostrawsko-karwiński miało wyjechać na pierwszy zjazd sześciu delegatów. Tu wtem miejscu przytoczyć muszę pewne okoliczności przyczyniające się w dużej mierze do wzmocnienia idealnego i liczebnego wzmocnienia nowozałożonej centralnej organizacji górniczej.

Grunt dla organizacji — skutkiem zaagitowania mas przez szereg poprzedzających lat — był należycie uprawiony. Brakowało tylko kierowniczych jednostek aby wprowadzić pewną potrzebną taktykę i wewnętrzne ukształtowanie organizacji. Przy założeniu „Unji“ ustanowiono sekretarzem całego rewiru Matuszyńskiego. W krótkie jednak okazało się, że Matuszyński nie nadaje się na to stanowisko. Delegacja „Unji“ (rozszerzony zarząd) zastanawiała się nad tą sprawą w lutym 1904 r. i postanowiono przenieść Matuszyńskiego do centrali w Tyrnowanach a w jego miejsce zamianować sekretarzem tow. Brdę Wojciecha, pracującego wówczas na kopalni jako górnik, na szybie Doblhof II. w północnych Czechach. Brda, stanowisko sekretarza w ostrawsko-karwińskim zagłębiu objął z końcem marca 1904 r.

Pełniący już od 1898 r. funkcje członka Zarządu i przewodniczącego grupy szybowej stowarzyszenia górniczego (przymusowego), w roku 1904 obdarzyli mnie moi współtowarzysze pracy dalszym zaufaniem powierzając mi nowe funkcje. Przy założeniu pierwszego koła miejscowego organizacji „Unji górniczej w Stonawie, postawiono mnie na czele koła jako przewodniczącego. Równocześnie wtem samym czasie na kopalni, wybrano mnie jako starszego kasy brackiej kopalń hr. Larischa. Przy wyborze pierwszego komitetu rewirowego po założeniu „Unji górników“ niepominięto mojej osoby, i wybrano mnie skład komitetu złożonego początkowo z 6-ciu członków.

Zaprężeni teraz do rydwanu pracy poza pracą zawodową na szybie, przygotowaliśmy plany na zjazd Unii o którym wyżej wspominałem. Tydzień przed zjazdem zgłosiłem się w kancelarii na szybie Jana, u znanego kierownika szybu „Holeina“ z prośbą o pięciodniowy urlop, oświadczając że zostałem wydelegowany na zjazd „Unji górników“. Po dłuższej wymianie dosyć ostrych słów, kierownik kopalni zgodził się na 3 dni

urlopu, mianowicie 23, 24 i 25 grudnia, oświadczając na wypadek nie zjawienia się do pracy zaraz w pierwszy dzień po świętach że zobaczę jakie pociągnie to za sobą następstwa.

Wyjechaliśmy do Leoben, a niemając potrzebnego urlopu, postanowiłem wprost ze zjazdu telegraficznie zawiadomić kierownictwo kopalni, że z powodu przedłużenia obrad zjazdowych przedłużam urlop do 31 grudnia. Naoczni świadkowie którzy byli przy doręczeniu kierownikowi szybu Holeinowi mego telegramu, ze zawiadomieniem o przedłużeniu urlopu, opowiadali że kierownik aż zesiniał ze złości, z powodu że sobie na coś podobnego może pozwolić górnik, w dodatku jeszcze taki którego już od szeregu lat nienawidział. Oświadczył także zaraz wobec wszystkich urzędników i dozorców, że śmiałość na jaką sobie pozwoliłem oddalając się samowolnie przeszło tydzień od kopalni i to w interesie socjalistycznej organizacji, kosztować mnie będzie moją egzystencję.

Po zjeździe Uniowym, dnia 2 stycznia 1905 r. zwyczajnym sposobem rano dostawiłem się do zapisowni, z naprężeniem wyczekując — jak zwykle po zmianie miesiąca — naznaczenia miejsca i numeru pracy w kopalni. Prawie cały przed szychtowy zapis się kończył, gdy odzywam się doniosłym głosem, zapytując się nadsztygara Lange'go, prowadzącego zapis, dlaczego mnie pominięto przy zapisie i pracy mi nieprzydzielono, co to ma znaczyć? „To tak naumyślnie, bo dla ciebie mądru mam poleczone wyszukać specjalną pracę“, brzmiała odpowiedź, wyznaczając mi rzeczywiście taką pracę którą zwyczajem nie kopaczom lecz tacznikom wyznaczono. Przyjąłem z rezygnacją oświadczenie stygara Lang'ego i poszedłem do szybu, prawie ostatni z całej załogi. Zjechałem do kopalni, udając się do pracy we wyznaczonym miejscu. Tu usiadłem pod węglową ścianą 70 cm wysokiego pokładu, sam bez jakiegokolwiek żyjącego towarzysza pracy. Po półgodzinnem siedzeniu i rozmyślaniu nad położeniem i dalszemi konsekwencjami, przebiegło mi przez myśl konsekwentne postanowienie, pracę w kopalni zakończyć i uwolnić się od zależności kapitalistycznych tyranów, i poświęcić dalsze życie walce z kapitalistycznym wyzyskiwaczami, budowie organizacji i uświadomienia tak bardzo potrzebnego wśród górników. W chwili najgłębszego zamyślenia nadchodzi dozorca Szelong, pozdrawiając „Glück auf“ zapytuje dlaczego nie zaczynam pracy, przy czem wymienił w rozmowie kilka współczujących zdań, nad losem jaki mnie spotkał i dalsze jeszcze następstwa. Nienamysłając się już dłużej, poprosiłem o przysłanie mi chłopaka z taczkami, któryby moje narzędzia pracy odwiózł pod szyb

i o wydanie mi potwierdzenia na pozwolenie wyjazdu windą na wierzch, podając w końcu jako dozorcę rajonu do wiadomości że to moja ostatnia szychta w kopalni. Nieścierpiem już więcej brutalności kapitalistycznego pachołka, będę zatem szukać innego sposobu zmierzenia się z nim. Otrzymaawszy od Szelonga, żądane pozwolenie, pożegnałem się z nim serdecznym uściskiem dłoni, poszedłem pod szyb i natychmiast wyjeżdżając na powierzchnię. Ponieważ nie tylko że przepracowałem pełne 23 lata w kopalni, płacąc do kasy brackiej, lecz będąc dwa razy ciężko okaleczony i utraciwszy zdrowie szczególnie przy pracach po katastrofie, zażądałem prowizji, którą też 25 maja 1905 otrzymałem na zlecenie lekarzy Dr. Kunickiego, Heczki i Silbigera.

Już podczas mego wyczekiwania prowizji, po ustąpieniu z kopalni, wystąpiłem publicznie z referatami, które miałem spisane na papierze, tworzące całe tomy książek, pisane podczas gdy byłem górnikiem. Posiadałem także oprócz roczników wszystkich gazet robotniczych całą bibliotekę broszur i książek z ustawami w których pilnie się uczyłem gdy pracowałem jeszcze szczególnie po zaprowadzeniu krótszej szychty w górnictwie.

Po pierwszym zjeździe Uniowym, w roku 1905 wybrany zostałem jako delegat za rewir karwiński. Przy posiedzeniu delegacji wtem samym roku i za uchwałą konferencji rewirowej wybrany zostałem sekretarzem Uniowym dla rewiru karwińskiego.

W politycznem usamodzielnieniu.

Każda z osobna istniejąca organizacja, musiała przejść nie tylko próg swego powstania, lecz okres ewolucyjnego ukształtowania. Myśl, o założeniu polskiej socjalistycznej organizacji na Śląsku Cieszyńskim powstała już wtenczas, gdy kongres Wiedeński w 1889 r. powziął uchwałę, tworzenia organizacji politycznych według narodowości. Śląsk a szczególnie część przemysłowa, skutkiem budowania równocześnie organizacji zawodowej z pomocą środków materialnych i agitacyjnych czeskiej i niemieckiej organizacji, stanowił bardzo ciężki teren dla powstania i rozwoju polskiej partii socjalistycznej. W pracy nad ukształtowaniem się, polskiego socjalizmu, natrafiono na dwie przeszkody. Mianowicie, jako polacy musieliśmy toczyć walkę z czesкими narodowcami, nawet i z czesкими socjalistami, którzy całkiem otwarcie oświadczali że górnikom pisma polskiego niepotrzeba, i że zbytecznymi są, także przemówienia polskich referentów. Znowu z drugiej strony jako socjaliści

musieliśmy staczać walki z polskimi narodowcami, który w międzyczasie opanowali Śląsk, z pomocą założonych różnych stronnictw ludowo-narodowych. Skutki tej polityki były także widocznymi. Od czasu, gdy skutkiem reformy wyborczej, dla klasy pracującej nastąpiło pewne zainteresowanie polityczne, założenie w 1900 r. organizacji „Siła” odrębnej to organizacji dla polskich górników, nastąpiło pewne mocniejsze się przebudzenie i wzmożenie czynności w szeregach socjalistycznych także i pod względem narodowym.

Założenie w roku 1897 polskiego politycznego pisma „Równość” stanowiło pierwszy krok dążności mas robotniczych do usamodzielnienia także i pod względem politycznym. Przy wyborach do parlamentu austriackiego w r. 1897 wystąpiła Polska Partja Soc. Dem. poraz pierwszy samodzielnie w tak zwanej V kurji. „Równość”, chociaż dopiero nowozałożone pismo, przyczyniła się do wyboru pośła Cingra. Powstanie polskiego socjalistycznego pisma na Śląsku obudziło apetyty narodowców, którzy dzielili się na dwie grupy, mianowicie: narodowcy polscy pod wodzą Michejdów i klerykali pod komendą ks. Jerzego Świeżego i Londzina. Jak już w poprzednich ustępach wspomniałem, powstało we Fryszacie radykalne stronnictwo polskie, pod nazwą „Stronnictwo Ludowe”, z ramienia którego w roku 1898 zaczęło wychodzić pismo ludowe „Głos ludu śląskiego” zajmujące się przeważnie sprawami społecznymi i narodowemi ludu śląskiego. W międzyczasie ks. Stojałowski, który po raz drugi narzucał się na prowodyra politycznego w przemysłowej części Śląska, poszedł całkiem na bezdroża najdzikszej demagogii i równoczesnego sprzedawczykowstwa. Agitacja antysemitcka ks. Stojałowskiego i jego zwolenników doprowadziły do krwawych rozruchów antyżydowskich w kilku miejscowościach Galicji zachodniej, w lecie 1898 roku. Skorzystał z tego reakcyjny rząd wiedeński, który od dłuższego czasu rządził z pomocą § 14, bez parlamentu i zaprowadził w całej Galicji zachodniej stan wyjątkowy i sądy doraźne. Zawieszono w Krakowie pisma socjalistyczne „Naprzód i Prawo Ludu” które były także czytane i na Śląsku. Wskutek tego musiano podnieść nakład „Równości” która zaczęła wychodzić co 10 dni. Prześladowani w Krakowie tow. Jan Eglisz, Kazimierz Kaczanowski Czerski, Franciszek Sułczewski i inni schronili się na Śląsk, zamieszkali w prywatnych pomieszkaniach poszczególnych towarzyszy, pomagali przy redagowaniu pisma i zakładaniu organizacji politycznej.

Parlament w roku 1897 wybrany z uzupełnieniem V kurji, niecierpił się powodzeniem, został w 1900 r. rozwiązany. Wy-

bory ponowne odbyły się 3 stycznia 1901, przyniosły partii pełne zwycięstwo. Podczas gdy w roku 1897 tow. Cingr został wybrany w głosowaniu ściślejszem tylko czterema głosami większości, to w roku 1901 większość ta (również w głosowaniu ściślejszem) urosła do 123 głosów. Do Izby poselskiej parlamentu wiedeńskiego weszło tym razem 10 postów socjalno-demokratycznych. Zaraz po wyborach rozpoczęła „Równość“ i jej redaktor tow. Reger energiczną działalność w kierunku zjednoczenia organizacji zawodowej górników ostrawsko-karwińskich rozbitych na trzy stowarzyszenia starego „Prokopa“ polską „Siła“ i niezależną „Svornost“. Usiłowania te przyniosły w krótkości pożądane owoce. Zwołana przez tow. Regera na dzień 10 lutego 1901 do Bogumina konferencja reprezentantów wszystkich trzech wymienionych organizacji uchwaliła przystąpienie do Zjednoczenia, wskutek czego wybrano komitet dla wypracowania statutu. Dnia 10 czerwca 1901 ukonstytuowała się w Mor. Ostrawie ku powszechnej radości wszystkich towarzyszy „Unja górników dla Moraw, Śląska i Galicji. Było to niby jako przedmurze dla mającej powstać w roku 1903 Unji górników dla całego państwa Austrii.

Koło „Równości“ polskiego pisma socjalistycznego skupiało się coraz więcej towarzyszy, którzy nie tylko je czytali lecz zasilali także swojemi, korespondencjami. Na łamach „Równości“ pod korespondencjami widniały podpisy tow. Pawła Wojnara i Jana Kornuty z Trzyńca, z Bielska pisywał Franciszek Sojka, Ulrich ze zagłębia węglowego, Cingr, Fukała Józef, Bonczek Alojzy, F. Firut, Miksa, Delong i inni szczególnie Stonawa, od zarania powstania partii posiadała korespondentów pisma politycznego. Nie było to także przypadkiem że w Stonawie założone zostały siedziby wszystkich trzech organizacji. W roku 1896 organizacja współdzielcza, później miejscowa organizacja partii soc. demokratycznej, a 1904 r. koło miejscowe Unji górników.

Zjednoczenie organizacji zawodowej górników, przyczyniło się dużo w kierunku zrozumienia zadania organizacji zawodowej i politycznej, przez co łatwiej można było zyskać członków do partii. Walka wyborcza i polemika w prasie polskiej, organów różnych, stronnictw coraz bardziej otwierało nam oczy, wzbudzało uświadomienie pod względem socjalizmu, który na każdym miejscu był prześladowany.

Tworzenie od samego początku wspólnej organizacji zawodowej, zaniedbywanie taktycznej pracy w zakresie politycznym, wytworzyło pod względem narodowym nieznośną sytuację. Czescy towarzysze partyjni z niezrozumiałych przyczyn, każdy

krok skierowany do samodzielności Polskiej partii soc. dem. uważali za szowinizm, powodujący na niejednym wspólnym zebraniu, silne wzajemne tarcia. Dopiero po strejku górników w 1900 roku i szeregu wstrząśnień w czeskich stronnictwach, otwarło górnikom polakom oczy, przychodząc do przekonania, że czesko-polska wspólna organizacja polityczna jest nadal niemożliwa, zaczęto więc energicznie zakładać komitety miejscowe czysto polskiej soc. dem. partji. Założenie dla całego państwa jednolitej organizacji zawodowej „Unji górników“, a z powodu rozwiązania lokalnych organizacji, dano możliwość rozwoju także i partjom politycznym.

Założenie polskiego sekretarjatu i polskiego pisma zawodowego.

Jednym ważnym momentem, dla rozwoju i wykrystalizowania się organizacji zawodowej górników, było po założeniu w 1903 r. „Unji górników“ osadzenie w sekretarjacie rewirowym w Mor. Ostrawie tow. Wojciecha Brdy. Młody wiekiem, ale bardzo zdolny, jakby wymarzony na stosunki organizacyjne rewiru ostrawsko-karwińskiego. Brda posiadał wielkie zdolności w kierunku wprowadzenia do organizacji niezbędnie potrzebnej taktyki organizacyjnej. Wyposażył sekretarjat w potrzebne podręczniki, zaprowadził zbieranie funduszu strejkowego, przeprowadził wybór komitetu rewirowego, przekształcił koła miejscowe organizacji na koła szybowe, opracował szematy dla referentów, wprowadził regularną kontrolę rozwoju członkostwa na poszczególnych szybach, gdzie ustalonymi zostały miesięczne zgromadzenia szybowe z programem dostarczany przez szybową delegację stowarzyszenia górniczego grupy II.

W roku 1905 na podstawie uchwały konferencji całego rewiru, odbytej w sierpniu w Boguminie, Zarząd Unji górników w Tyrnowanach ustanowił mnie sekretarzem rewirowym dla polskich członków Unji. Z chwilą nominacji objąłem pracę sekretarza, w biurze sekretarjatu w Mor. Ostrawie. Od 1. stycznia 1906 utworzono sekretarjat dla karwińskiego zagłębia, z siedzibą w Orłowej. Biuro sekretarjatu karwińskiego, znajdowało się początkowo, w gospodzie p. Silbersteina na placu targowym, a kiedy w 1908 r. odbudowany został w Orłowej „Dom Robotniczy“, przeniesiono sekretarjat do Domu Robotniczego, gdzie pozostawał aż do 1918 r. t. j. do ukończenia wojny. Działalność sekretarjatu w Orłowej, ograniczono do prowadzenia samodzielnej administracji, udzielanie członkom porad prawnych,

urządzanie i obsyłanie zgromadzeń szybowych referentami a zarazem prowadzenia i podawania statystyki ze swoich czynności przed komitetem rewirowym, na posiedzeniach zwoływanych przez sekretarjat w Mor. Ostrawie. Do 31 grudnia 1905 polscy członkowie Unji górniczej nie posiadali swojego własnego pisma zawodowego, otrzymywali natomiast obligatornie polskie pismo polityczne „Robotnik Śląski“, założony w 1904 r. w którym poświęcono część zawodowym sprawom górniczym.

Dopiero z dniem 1 stycznia 1906 r. miał wychodzić „Górnik“ pismo zawodowe dla polskich członków. Skutkiem braku kwalifikowanej siły redaktorskiej, miejsce redaktora „Górnika“ objął początkowo tow. Reger, później tow. Mieczysław Jarosz aplikant prawa, zamieszkały wówczas w Mor. Ostrawie. Przez pewien czas redaktorem „Górnika“ był także tow. Struż. Brak odpowiedniej siły redaktorskiej u Górnika, jako pisma zawodowego, podnoszono prawie że na każdej konferencji. Początkowo Górnik, razem z innemi pismami zawodowemi wydawany był 3 razy w miesiącu a już w rok po założeniu w roku 1906, wychodził w nakładzie o 6100 egzemplarzach. Dopiero na trzecim zjeździe Unjowym uchwalono wydawanie pism zawodowych „Glück auf, Nazdar i Górnik“ każdy tydzień co też z dniem 1 stycznia 1910 r. wprowadzono w życie. Aby zapobiedz brakowi odpowiedniego redaktora dla pisma zawodowego, szczególnie „Górnika“, zamierzano redakcję „Górnika“ powierzyć redaktorowi „Nazdaru“, który miał zostać tłumaczony na język polski. Projekt jednakowoż przez członków Unji polaków został odrzucony i postanowiono pomiędzy górnikami szukać człowieka któryby mógł objąć choćby po pewnym czasie miejsce redaktora. Został ogłoszony konkurs, na podstawie którego zgłosiło się kilku chętnych kandydatów. Ponieważ w międzyczasie w krakowskim i borystawskim rewirze rozwinęła się organizacja Unji górników, taksamo okazał się tam brak zawodowo kwalifikowanej siły na sekretarza rewirowego, więc drogą konkursu chciano i na to miejsce znaleźć zdolną siłę.

Ze zgłoszonych na redaktora „Górnika“ obrano Jana Pytlika górnika z szybu Nowego, który po krótkim czasie próbnej pracy objął funkcję redaktora „Górnika“ i pracował aż do czasu gdy musiał w czasie wojny odejść do wojska. Na sekretarza do rewiru krakowskiego obrany został Szczypka Andrzej rodak z Galicji pracując na szybie Ignacego w Marjańskich Górach. Szczypka osiadł jako sekretarz w Chrzanowie, a za jego pośrednictwem Unja górników zakupiła nawet dom dla siedziby sekretarza w Chrzanowie. Była to rzecz niebardzo pomyślna tak dla samej organizacji jako też i stanowiska se-

kretarza. W krótkim czasie okazało się że Szczypka nie nadaje się na sekretarza i męża zaufania zagłębia krakowskiego, i musiano go z zajmowanego miejsca usunąć, zaś agendy sekretariatu krakowskiego przydzielono sekretarjatowi w Orłowej.

Przydzielenie sekretariatu Unji górników w Orłowej, załatwianie także spraw rewiru krakowskiego do którego należały centra organizacyjne Jaworzno, Siersza, Libiąż i Tenczynck, stanowiło wielkie obarczenie pracą sekretarza, choćby już z tych przyczyn że sekretariat za daleko oddalonym był od rewiru. Bardzo pomocnym w tych pracach rewirowych okazał się zarząd P. P. S. D. w Krakowie, wysyłając na żądanie referentów na zgromadzenia, i służąc radą przy różnych konferencjach zwołanych specjalnie dla rewiru krakowskiego.

Pomiędzy pomocnikami, jakimi dysponowali towarzysze w Krakowie, było kilku młodych akademików, nieznających się wcale na sprawach organizacji zawodowej górników. To też zdarzały się wypadki nieporozumienia pomiędzy odpowiedzialnym sekretarzem i zastępcą politycznej organizacji, względnie wysłanym przedstawicielem z Krakowa. Z pomiędzy wielu, przytoczę wypadek jaki wydarzył się podczas strejku górników w Sierszy w roku 1909.

W 1909 roku wybuchł dziki strejk w zagłębiu krakowskim z powodu różnic zarobkowych. Komitet P. P. S. D. w Krakowie wydelegował do kierowania strejkiem sekretarza partyjnego tow. Kowalskiego Tadeusza. W czwartym dniu strejku z polecenia zarządu Unji górników pojechał do zagłębia już strejkiem objętego, Alojzy Bonczek sekretarz rewiru karwińskiego. Żądania górników strejkujących sformułowane przez Kowalskiego były już w ręku przedsiębiorców. Odpis tychże przedłożono Bonczkowi. Zestawione żądania miały raczej wyraz demonstracji wobec przedsiębiorców a dla górników popęd do ogólnego strejku (wówczas część załogi pracowała). Bonczek sformułował żądania na inny sposób lecz na tych samych warunkach, radząc podjąć pracę i wymagać od przedsiębiorców odpowiedzi w przeciągu dni 14. Zwołaniem zostało zgromadzenie w Sierszy na którym Bonczek swoje propozycje zebranem górnikom przedłożył. Następnie tow. Kowalski zbierając propozycje Bonczka co do podjęcia pracy i wezwał do ogólnego strejku. Robotnicy usłuchali wezwania Kowalskiego a na drugi dzień strejk był ogólny. Organizowanych górników było z tego koto 80 zaś większa połowa byli członkowie nowi niemający prawa na zapomogę strejkową.

Podczas strejku Kowalski stanowczo domagał się wypłaty zapomogi strejkowej i dla tych którzy nie mieli na takową

prawa, ażeby tylko strejk utrzymać dalej solidarnie. Gdyż to niepomagało, tę samą propozycję Bonczkowi uczynił tow. Daszyński, ażeby Unja dała pieniądze na zapomogę także i dla nieczłonków w celu utrzymania strejku. Gdy strejk zakończył się fiaskiem, chciano Unji górników względnie Bonczkowi, przypisać winę za niepowodzenie strejku. Kowalski wymienił z Bonczkiem kilka listów w których wyraził się ujemnie o zdolnościach Bonczka. To dało powód do wniesienia zażalenia przez Bonczka do Egzekutywy P. P. S. D. w Krakowie. Na jednym z posiedzeń w Krakowie na które zaproszono Bonczka, spór ten został wyrównany protokołarnem odwołaniem zarzutów przez Kowalskiego.

W roku 1910 postanowiono w Krakowie na miejsce sekretarza dla rewiru krakowskiego zaproponować Unji Tadeusza Kowalskiego. Zarząd Unji zaś polecił Bonczkowi zająć się agendami rewiru krakowskiego. Za krótki czas Egzekutywa P. P. S. D. w Krakowie wysłała do Komisji związków zawodowych w Wiedniu obszerne memorandum w którym pomiędzy innemi przedstawiono Bonczka jako nienadającego się dla rewiru krakowskiego gdyż on jest C z e c h e m. Bonczek od założenia partii P. P. S. D. na Śląsku, nietylko że płacił wkładki partyjne lecz wybierany bywał na różne zjazdy partyjne i do komitetów, zawsze za polskich robotników. Dopiero pod naciskiem konferencji odbytej w Trzebini, gdzie delegaci Zagłębia krakowskiego, wobec zastępcy P. P. S. D. energicznie domagali się odwołania tego zarzutu, odwołaniem zostało to w komisji zawodowej, Bonczkowi doręczono następnie satysfakcję na piśmie.

Pomimo wszystkiego, Zarząd Unji górniczej nieakceptował propozycji Zarządu P. P. S. D. w Krakowie, gdyż uważano że towarzysze czynni w polityce nie nadają się na sekretarzy i mężów zaufania dla czynności zawodowej organizacji górniczej. Polecono załatwianie agend rewiru krakowskiego nadal sekretarzowi z Orłowej, Bonczkowi, aż do czasu ustanowienia, sekretarzem jednego z pośród robotników metalowców niejakiego Szlama Jana, który założył sekretariat Unji górniczej w Jaworzniu. Z chwilą ustanowienia Szlama sekretarzem, sekretariat w Orłowej został cośkolwiek w pracy odciążony i można było poświęcić więcej uwagi miejscowym stosunkom organizacyjnym.

Ogrom pracy wynikał już choćby z przyczyn piastowania całego szeregu funkcji i mandatów przez Bonczka.

Już w r. 1898 powierzono Bonczkowi zastępstwo w nowo-założonym stowarzyszeniu spożywczem w Stonawie. W r. 1899

wybrany delegatem towarzystwa górniczego, szybu Jana w Karwinie. Zaś w roku 1902 wybrany do Zarządu stowarzyszenia górniczego grupy II. W roku 1904 wybrany przewodniczącym koła miejscowego Unji górniczej w Stonawie. Wtem samym roku wybrany członkiem Zarządu kasy brackiej kopalń hr. Łarysza. Członkiem Zarządu stow. górniczego i Zarządu kasy brackiej pozostał aż do dnia opuszczenia pracy na kopalni w 1905 r.

Po opuszczeniu kopalni w 1905 roku, zaraz po pierwszym Zjeździe Unji górniczej, wybrany został za rewir ostrawsko-karwiński, członkiem rozszerzonego Zarządu Unji górniczej. Wtem samym roku za uchwałą i z polecenia konferencji rewirowej, na posiedzeniu Zarządu Unji górniczej, zamianowany został sekretarzem Unji górników dla rewiru karwińskiego. Oprócz tego wtem samym roku obdarowano zaufaniem u kasy gminnej Reifeisena, gdzie wybranym został na członka rady Nadzorczej.

Przy wyborach gminnych w 1906 r. wybrany został do zastępstwa gminnego z koła III.

W 1907 r. na podstawie uchwały Zarządu P. P. S. D. wysunięty został przy wyborach 14 maja 1907 do parlamentu austriackiego na kandydata, w okręgu wyborczym gmin, Bielsko-Skoczów-Strumień, gdzie pomimo piętrzących się trudności agitacyjnych zdobył 1962 głosy.

W 1907 roku mocą uchwały konferencji rewirowej wysłany został na międzynarodowy kongres górniczy który się odbywał od 15—20 września w Solnogradzie.

Od 1905 roku począwszy, prawie we wszystkich zjazdach i kongresach tak zawodowych, politycznych i współdzielczych, brałem udział jako delegat i reprezentant polskiej klasy pracującej zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Na wiecu urządzonym z okazji kongresu odbywającego się w dniach od 6—8 czerwca 1908 r., padły słowa podziwu nad rozwojem organizacji śląskiej, zarazem podziękowania dla P. P. S. D. która wiele przyczyniła się do zbudowania i podniesienia uświadomienia wśród proletariatu Śląskiego i do podniesienia organizacji zawodowej, politycznej i kulturalno-oświatowej.

Wraz z tow. Regerem, w 1908 r. pracowaliśmy nad założeniem „Siły” jako stowarzyszenia oświatowego a po ukonstytuowaniu tegoż dnia 21 czerwca 1908 roku na zgromadzeniu w Cieszynie, wybrano mnie członkiem sądu polubowego. Dnia 12 lipca 1908 na konferencji zastępców stow. spożywczych, powzięto uchwałę założenia pisma dla członków stow. spożywczych, wybierając mnie równocześnie w skład komitetu

prasowego i sądu polubowego. Zaś na pierwszym konstytuującym posiedzeniu dnia 3 września 1908 powierzono mi funkcję przewodniczącego tegoż sądu.

W 1909 roku w dniach 30—31 maja i 1 czerwca zastępowałem górników na międzynarodowym kongresie w Berlinie.

W 1910 r. dnia 26 czerwca doszło do utworzenia komisji związków zawodowych dla wschodniego Śląska z siedzibą w Cieszynie, gdzie zostałem wybrany w skład tejże komisji.

W 1911 r. w dniach od 8—10 grudnia brałem udział w obradach kongresu P. P. S. D. odbywającego się w Lwowie i to jako zastępca Unii górniczej, a zarazem jako delegat organizacji Łazy, Orłowa i Stonawa.

W 1911 roku wybrany przez 12 zarządów kas brackich, w skład sądu rozjemczego kas brackich ostrawsko-karwińskiego zagłębia. Wtem czasie udało się także niejedną sprawę skierować na właściwą drogę pomyślnego załatwienia.

Ogólnie przytoczone daty, w ciągu 6 lat rozwoju organizacji, obejmowaniem naczelnych stanowisk w poszczególnych organizacjach, jest najlepszym dowodem ogromu pracy i poświęcenia dla ich rozbudowy i utrwalenia. Pamiętnik mój zawiera także szereg niemiłych wypadków i niespodzianek, które w okolicznościach bezpośredniej usilnej pracy, mnie nieraz dotknęły. Jako socjalista nieśmiałem na nie reagować, zachowałem je sobie tylko w pamięci.

Przykre zajścia.

W r. 1911 pisał Bonczek, artykuły do Górnika p. t. „Powody powstałych katastrof na kopalniach w karwińskim rewirze“, uzupełniając to ogólnem przedstawieniem początków górnictwa w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Na jednym z posiedzeń komitetu rewirowego uchwalono odbitki z Górnika napisane przez Bonczka, wydać jako broszurkę nakładem Górnika, pod nazwą „Przyczynek do historii ruchu górniczego na Śląsku“. Po wyjściu broszurki, pewnego czasu zaczepia tow. Reger Bonczka i oświadcza że broszurkę należało wydać za pośrednictwem wydawnictw P. P. S. D. w Krakowie, albo jemu oddać materiał a on taką broszurkę by obszerniej napisał i zaznaczył że w przyszłości należy postąpić w inny sposób.

W roku 1912 Bonczek jako radca w gminie Stonawie, mając zapiski z posiedzeń wydziału i różnych urzędowych orzeczeń z ostatnich 5 lat zasiadania w wydziale gminnym, gdzie toczyła się walka z klerykałami przy budowie nowego kościoła, po-

stanowił napisać historję tej walki. Zwrócił się za radą tow. Regera do komitetu P. P. S. D. z całym napisanym materiałem. Komitet krajowy P. P. S. D. uchwalił wydać broszurkę nakładem Robotnika Śląskiego, tow. Reger jako redaktor Robotnika Śląskiego przerobił rękopisy Bonczka po swojemu i oddał broszurkę do druku pod tytułem: „Historja budowy kościoła w Stonawie“ zamiast jak Bonczek żądał: „Walka z klerykalizmem“. Tow. Reger dodał swoją treść pod nazwą „Socjalna demokracja a klerykalizm“, napisał poset Reger.

Wskutek tego broszurka stała się obszerną a cenę jej ustalono na 40 halerzy. Cały nakład 1000 egzemplarzy oddano Bonczkowi do zapłacenja. Bonczek zmuszony był broszurkę partji zapłacić, a z powodu tytułu lokalnego, większa część broszury została niesprzedana. Czas do czasu polecił Reger aby Bonczek temu lub owemu posłowi zaślął broszurkę bezpłatnie.

Po spisie ludności w roku 1911, przyszło na jednym z wieców w Orłowej do starcia Polaków z Czechami, przyczem dużo towarzyszy stojących na czele P. P. S. D. na Śląsku, było obecnych. Z powodu tego przyszło do procesów z kilku czeskimi lekarzami. W końcu za to miał odpokutować całkiem niewinnie Bonczek, który został fałszywie oskarżony przez prokuratorję państwa za krzywoprzysięstwo. W procesie podani na świadków ze strony Bonczka tow. Reger i dr. Kunicki, znający dokładnie przebieg całej sprawy, zachowali się obojętnie. Gdy proces zakończył się uwolnieniem Bonczka od winy, wszystkie gazety nawet narodowe opisały obszernie przebieg całego tego szczególnego procesu, który zdążał nietylko do ukarania niewinnego człowieka, który już niejedno zdziałał pomiędzy górnika, lecz do usunięcia go na zawsze z posady jako rewirowego sekretarza. Jedyny Robotnik Śląski zadowolili się króciutką notatką donoszącą, że Bonczek został uwolniony od winy i kary.

W roku 1912 wybuchł konflikt w zarządzie stowarzyszenia spożywczego w Stonawie. W konflikt ten obok innych zostali wciągnięci Bonczek i Cingr. Doszło tak daleko, że ażeby spór ten zlikwidować zażądano pośredniczenia Zarządu krajowego P. P. S. D. Obojętność partyjna, pomimo kilku pisemnych wezwań doprowadziła tak daleko, że niejaki Wojciechowski lustrator związku, Polak cieszący się względami P. P. S. D. napadł całkiem bezpodstawnie w gazecie „Zespolenie“ na Bonczka, w całkiem ordynarny i ujemny sposób co do jego zdolności. Dopiero za pośrednictwem związku stowarzyszeń spożywczych w Wiedniu wymógł sobie Bonczek zakończenie tych napaści w prasie.

Kiedy założono organizację kobiet na Śląsku i kiedy Bonczek spostrzegł że z pieniędzmi zciągniętymi od kobiet górniczych jako wkładki, gospodaruje się w nieodpowiedni sposób i stronnictwo, wniósł Bonczek zażalenie do Komitetu Krajowego P. P. S. D., podając fakta i żądając zaprowadzenia kontroli i porządku. Zamiast zażalenie rozpatrzyć i zarządzić naprawę, to na posiedzeniu 6/1 1911 w Boguminie, przewodnicząca Kom. Partyjnego Dora Kłuszyńska, wobec całego komitetu w którym siedziała i żona Bonczka, nazwała zażalenie świństwem a Bonczka wrogiem partji. Cała sprawa oparła się o sąd partyjny któremu przewodniczył tow. Reger i który to sąd uznał Kłuszyńską jako winną, lecz Reger dotychczas protokołu nie napisał.

W roku 1913 na jednym z posiedzeń komitetu krajowego P. P. S. D., z powodu pojawiających się w rewirze, coraz głośniejszych oburzeń przeciw dr. Seidlowi i Kantorowi jako głównym inicjatorom zakładu w Bystrej i z tem połączonych wydatków pieniężnych które mieli płacić górnicy, pod groźbą sądu wymuszono na Bonczku protokolarne odwołanie tego, co było i jest prawdziwe, wzywając jego aby w sprawach Bystrej stanął po stronie P. P. S. D.

Po wejściu w życie wypadkowego ubezpieczenia dla górników, Bonczek powołany na członka do prowizorycznego zarządu, mając bliższe dane co do ustawy i statutu tegoż ubezpieczenia pisał o tem w Górniku w kilku po sobie następujących numerach. Na posiedzeniu komitetu rewirowego 4 kwietnia 1915, uchwalono artykuły o wypadkowym ubezpieczeniu napisane przez Bonczka, wydać jako broszurkę w 1000 egz. W części podobną broszurkę napisał dr. Resch urzędnik wyp. ubez. w Dolnej Austrii. Na konferencji 1 sierpnia 1915 tow. Daszyński zarzucił Bonczkowi złodziejstwo broszurki, i nazwał to czynem karygodnym.

Zaangażowany w pracy organizacji zawodowej, mając prawie że codziennie styczność z robotnikami, musiałem posiadać zaufanie i uznanie dla swej pracy. W międzyczasie także i polityczna organizacja zdobyła znaczenie, szczególnie od chwili wprowadzenia w życie reformy wyborczej, dającej możność przy wyborach tak do parlamentu jakoteż samorządów gminnych, wybrania zastępców robotniczych. Prawo na stawianie kandydatów, do wyborów — z natury rzeczy — należało się politycznej organizacji, zaś sami kandydaci, wybierani byli z grona towarzyszy politycznie czynnych.

Mężowie zaufania i sekretarze pracujący w zawodowej organizacji, posiadający zaufanie mas robotniczych, temsamem

stali się niebezpiecznymi konkurentami, politycznie czynnych mandatreberów, dlatego musieli w niejednym wypadku pokonać nieraz gorzką pigułkę, osobistego i przykrego nagabywania, ze strony partyjnego rywala.

Jeszcze inna okoliczność odgrywała tu rolę, mianowicie stosunki narodowe. Jak wiadomo organizacja zawodowa, prawie od powstania spoczywała na podłożu międzynarodowym. Także w rewirze ostrawsko-karwińskim zakład organizacji zawodowej górników, metalowców i robotników chemicznych, pochodził od Niemców i Czechów. Głównym i pierwszym skutecznym czynnikiem był Piotr Cingr ze zawodu górnik. Cingr też zdobył sobie zaufanie mas robotniczych, które też z wdzięczności za jego prace, obdarzyły go zaszczytem, wyborem na posła. Posłowanie Cingra niebardzo podobało się politycznym czynnikom, lecz musiano się liczyć ze stanem rzeczy, tembardziej że Cingr był rzeczywiście międzynarodowym socjalistą, jako rodowity Czech umiał na każdym stanowisku zachować sprawiedliwą dla organizacji pozycję.

Założona w roku 1903 Unja górników dla całej Austrii, była organizacją zawodową zarazem i międzynarodową. Centralny Zarząd Unji złożony został nie tylko z górników jako zawodowców lecz dokładano wszelkich starań aby warunki językowe, tak w zarządzie jakoteż w zastępstwach rewirowych były uwzględniane.

Rozwinięty ruch polityczny, tak po stronie czeskiej jakoteż polskiej, wewnętrzna narodowa ekspansja partyjna, szczególnie od czasu politycznych sukcesów przy wyborach, wytworzyło na całym Śląsku atmosferę politycznej rywalizacji, szczególnie partji czeskiej z polską. Skutki odbiły się w pierwszym rzędzie na mężach zaufania czynnych w zawodowych organizacjach, stojących na gruncie międzynarodowym. Czeska partja więc posadzała zawodowych sekretarzy Czechów, z profanacji narodowości czeskiej, polska partja znowu mężów zaufania w zawodowce Polaków o zdradę polskiej narodowości.

To była więc główna przyczyna, że niejedną raz kwestjonowano polskość Bonczka, jako sekretarza rewirowego i czynnego członka P. P. S. D. a nawet w komisji związków zawodowych w Wiedniu, zrobiono zastrzeżenie, że do krakowskiego rewiru na sekretarza Bonczek się nienadaje gdyż jest C z e c h e m ?

Czeski separatyzm.

Teraz wspomnę o sprawie która w historii socjalizmu oznaczać będzie czarną plamę.

W marcu 1910 r. powstał spór o formę organizacji zawodowych, który potem rozbił związki zawodowe i otrut robotników fanatyzmem narodowym, którego zgubne następstwa przez długie lata odczuwano.

Sprawa czeskiego separatyzmu, jest bardzo zajmującym zdarzeniem, zapoczątkowanego jeszcze 1896 roku, mianowicie powstał spór o istnienie komisji związków zawodowych. Na zjeździe w Wiedniu w Hotelu Union, zażądali czescy przedstawiciele, ustanowienie sekretarjatów komisji związków zawodowych, według narodowości. Ponieważ niedoszło do porozumienia w myśl żądań czeskich, uchwalono jednakowoż aby sprawy językowe były uwzględniane. Zastępcy czescy niezgodzili się na propozycje zjazdowe a po zjeździe założyli w Pradze drugą komisję związków zawodowych o prawach i obowiązkach równych komisji wiedeńskiej.

Od czasu założenia przez Czechów drugiej najwyższej instancji całopaństwowej organizacji, przy każdym zjeździe związków zawodowych, przychodziło do ostrych wymian zdań, pomiędzy członkami komisji wiedeńskiej z jednej a praskiej z drugiej strony. Na zjeździe ogólnie zawodowym w 1905 r., w dniach od 8—10 grudnia w Domie Robotniczym w Wiedniu, doszło pomiędzy sekretarzem komisji Hueberem i przedstawicielem czeskiej komisji w Pradze Nemcem, do dyskwalifikowania całej sprawy, z czego wynikało że wbrew wszelkim uchwałom i zastrzeżeniom, istnieją już definitywnie dwie centralne komisje związków zawodowych, a to jedna w Wiedniu a druga w Pradze. Założenie komisji w Pradze, uzasadniono brakiem zaufania do wiedeńskiej komisji i zaniedbywaniem swych obowiązków wobec czeskich członków organizacji zawodowej. Przedstawiciele komisji wiedeńskiej, wiedząc doskonale że niechodzi tu o postulaty zawodowe, lecz o prąd polityczny, w ostrych, ale rzeczowych dowodach, zbijali pretensje praskich opozycjonistów. Kilka osób stojących na czele politycznych organizacji czesko-słowiańskich, twierdziło z czysto egoistycznych pobudek, że polityczna organizacja powinna samowolnie używać funduszy i majątku organizacji zawodowych na cele polityczne, i że czeskich zawodowo zorganizowanych towarzyszy należy odłączyć od międzynarodowych związków zawodowych a założyć samodzielnie czeskie organizacje.

Zarząd partyjny czesko-słowiańskiej organizacji politycznej oświadczył się za zakładaniem samodzielnych czeskich organizacji zawodowych i polecił obowiązkowo każdemu członkowi partii aby pracował dla tej zasady. Wszystkie pisma czesko-słowiańskiej partii poczęły rzucać oszczerstwa na dotychczasowe międzynarodowe organizacje zawodowe i ich funkcjonariuszy. Robotników namawiano, aby występowali z centralnych związków zawodowych.

W rewirze ostrawsko-karwińskim.

Ogólnie sądzono, że separatyzm czeski nie dotknie zagłębia ostrawsko-karwińskiego a organizacja zostanie od rozbicia uchronioną. Każdy wiedział jak ciężko zbudowano te organizacje i jak, zwłaszcza dla górników, potrzebna jest jednolita organizacja zawodowa. Najważniejszym atoli było, że Czesi posiadali dominujący wpływ na rozwój i istnienie jednolitej organizacji.

Ówczesny redaktor pisma zawodowego „Na Zdar“ Józef Budil oświadczył jeszcze dnia 26 maja 1910 na konferencji w Pietwałdzie: „że zbrodnię popełnił by ten, ktoby chciał rozbić organizację górniczą“. Lecz cóż się stało? Oto zbrodnię tę popełnił sam Budil. Udając przeciwnika rozbicia „Unji“, układał się w tajemnicy z separatystami i przygotował wszystko aby „Unję górniczą“ rozbić.

W dniu 12 października 1910 r. zawiadomił komisariat policyjny w Mor. Ostrawie i prokuratorję państwa w Nowym Lczynie, że począwszy od najbliższego numeru „Na Zdar“ wychodzić będzie w Kładnie w Czechach. Takie samo zawiadomienie wysłał do Kładna. Następnie w nocy z 12 na 13 października zabrał ważniejsze książki z biblioteki redakcyjnej, adresy odbiorców pisma i inne potrzebne rzeczy. Dnia 13 października chciał podjąć w „Živnostenské Bance“ majątek wydawnictwa, ale to mu się nie udało i już w tym samym dniu w nocy, jak złodziej odjechał do Kładna, gdzie wydawał dalej separatystyczne pismo p. t. „Na Zdar“.

To był początek dawno zorganizowanego i dobrze obmyślanego planu rozbicia „Unji“.

Separatyści czescy organizacje znacznie osłabili, ale rozbić jej jednakowoż nie potrafili.

**Współdział w rozwoju organizacji
spółdzielczej.**

W miarę rozwoju ruchu robotniczego, szczególnie po wielkim strejku w 1900 r. założonem zostało na Śląsku Cieszyńskim, szereg robotniczych stowarzyszeń spożywczych. Pierwszą placówką tego rodzaju była Stonawa, gdzie już w 1896 r. założono stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników. Następnie kolejno powstało kilkanaście samodzielnych stowarzyszeń spożywczych, tak, że w 1908 roku istniało już 27 samodzielnie gospodarujących stowarzyszeń spożywczych. Stowarzyszenia te prowadziły gospodarkę bardzo prymitywną, gdyż kierownikami byli przeważnie górnicy, wykonywujący te funkcje przy swojej ciężkiej pracy zawodowej. Ponieważ z rozwojem organizacji, robotnicy potrzebowali lokali na zgromadzenia i pomieszczenie organizacji, napotykali ze strony właścicieli takich lokali na różne trudności, będąc przytem w nieuczciwy sposób wyzyskiwani. W interesie samoobrony postanowiono więc budowanie Domów Robotniczych. Postanowienia i zapał był tego rodzaju że wkrótce (w latach od 1905—1910) powstało 12 Domów Robotniczych.

Ogrom pracy rozpoczętej, nieposiadał odpowiedniego łącznika wewnętrznego, a przede wszystkim odpowiedniej ręki kierowniczej. Cała praca spoczywała na barkach mężów zaufania czynnych w zawodowej i politycznej organizacji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prawie wszystkie realności i domy zbudowano nie kosztem własnym lecz z pożyczek, to przedstawi się nam obraz nie bardzo pociesający.

W 1906 roku przyłączyła się większa część stowarzyszeń spożywczych do związku austriackich stowarzyszeń spożywczych w Wiedniu. Korzyści, płynące z tego przystąpienia były też natychmiast widoczne. Związek bowiem zwołał kilka konferencji i przysłał swoich lustratorów, którzy dawali naszym stowarzyszeniom spożywczym wskazówki, celem postawienia tychże stowarzyszeń na tak zwanych roczdalskich zasadach spółdzielczych.

Ale nowe te stowarzyszenia na Śląsku, odczuwały potrzebę posiadania własnej krajowej organizacji związkowej. Dnia 19 stycznia 1908 roku na konferencji odbytej w Domu Robotn. w Górnej Suchej założono dla Śląska w ramach Centralnego Związku Wiedeńskiego, krajową organizację, którą nazwano „Okręgowy Związek dla stowarzyszeń spożywczych na Śląsku“. W 1907 roku założono w Polskiej Ostrawie oddział wiedeńskiej hurtowni dla stowarzyszeń spożywczych.

W 1910 roku ruch spółdzielczy obejmował przeszło 9000 członków, przeważnie Polaków, to też okazał się nieodzowny brak polskiego pisma, jako organu spółdzielczego. Na mocy uchwały konferencji odbytej w 1909 r. zwrócono się do centralnego związku w Wiedniu w celu założenia dla polskich członków własnego pisma. Związek żądaniu temu uczynił zażość, wydając w styczniu 1910 pierwszy numer p. t. „Zespolenie“ pod redakcją ówczesnego lustratora związkowego tow. Jaromłowicza.

Sity agitacyjne i mężowie zaufania urzędowo czynni w organizacjach zawodowych, niepodołały pracy jaka powstała na polu kooperatystyczno-gospodarczem, musiano się więc ograniczyć do podawania statystycznych sprawozdań w organie spółdzielczym. Dla zilustrowania stosunków jakie panowały w stowarzyszeniach spożywczych w 1912 roku a więc po założeniu związku okręgowego niechaj służy artykuł który ukazał się w numerze 2 „Zespolenia“, z dnia 20 lutego 1912 r. napisany przezemnie pod tytułem „Z ruchu spółdzielczego“.

Jedną z prac na polu organizacyj ekonomicznych na Śląsku to rozwój spółek spożywczych, które jakby rozsiane powstały przeważnie w przemysłowej części Śląska w 27 miejscowościach.

Zakładanie stowarzyszeń spożywczych miało na celu położenie tamy przeciw wyzyskowi osiedlonych w rewirze kupców, którzy w krótkim czasie zgarnęli majątki na biednych górnikach zagłębia węglowego. Założone spółki spożywczo-robotnicze usunęły konsumy kopalniane, które były łańcuchem przywiązującym górnika do szybu. Spółki spożywcze stały się rzeczywiście tym regulatorem cen na Śląsku.

Rozumieją to dobrze wszyscy kupcy śląscy, zwołując raz po raz zgromadzenia, radząc o tem, jakby stowarzyszenia zniszczyć, wzywając do pomocy c. k. urzędy. Można śmiało powiedzieć, że usiłowania kupców mają również pewien wpływ na projekt wydany przez rząd wielce systematycznego osłabienia stowarzyszeń spożywczych lub zupełnego zniszczenia takowych. Sami zaś górnicy nie doceniają znaczenia konsumów i nieraz im szkodzą. Winę tego ponosi błąd, popełniony zaraz przy założeniu spółek, wprowadzając mianowicie udzielenie nieograniczonego kredytu, na który naturalnie zarządy w spółkach muszą wskutek tego natrafiać na trudności finansowe, gdyż nie mając za sprzedany towar pieniędzy w odpowiednim czasie, nie mają czem zapłacić towaru.

Smutny ten objaw wykaże następującym faktem: W roku 1910 w 27 spółkach spożywczych na Śląsku było 8329 członków, targ za towary wynosił 2,844.715 koron 30 hal., zapła-

cono kupcom za towary 2,498.683 koron 76 halerzy, z czego w hurtownem zakupnie austr. społ. społ. 1,361.965 koron — zaś kupcom prywatnym 1,136.718 koron 76 hal. Dług wynosił 653.678 koron 85 hal. Zapłacono więc hurtownemu zakupowi $54\frac{1}{2}\%$, zaś prywatnym kupcom $45\frac{1}{2}\%$ z ogólnej sumy zapłaconej za towary. Już przy tem widać pewną niekonsekwencję, gdyż pomimo, że istnieje hurtowny zakup, zarządy zakupują towary u obcych firm wrogo usposobionych wobec stowarzyszeń spożywczych, płacąc im niemal połowę pieniędzy za towary.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z pozostałym długiem za towary. Jak zaznaczyłem, ogólny dług za towary wynosił 653.678 koron 85 hal., z tego u hurtownego zakupna 632.586 koron 86 hal., czyli $96\frac{1}{2}\%$, zaś u kupców 2109 koron 99 hal., czyli $3\cdot46\%$, to dowodzi, że same zarządy rujnują swoje własne instytucje, zaś przeciwnikom domagającym się od rządu zniszczenia spółek spożywczych dają broń najlepszą, to jest pieniądze w należny czas za towar.

Z wartości realności okazuje się, że w wspomnianym roku sprawozdawczym wynosi 732.628 koron 43 hal., zapas towaru 451.104 koron 65 hal., zaległość u członków 232.905 koron 19 hal. Gotówka w kasie 142.365 koron 40 hal. Udziały członków 123.783 koron 4 halerzy, fundusz zapomogowy członków 23.732 koron 2 hal. Ogólny majątek ruchomy 229.558 koron 97 hal. własnego kapitału, zaś 1,329.464 koron 70 hal. cudzego kapitału. Wziąwszy to w stosunku do członka, otrzymujemy następujące zestawienie:

	rocznie na 1 członka koron
Targ za towar	341·54
Zapłacono za towar	300—
Wartość realności	83·29
Zapasz towaru	54·16
Zaległość w konsumie	27·96
Zapłacił miesięcznie	28·46
Gotówka w kasie	17·09
Udział	14·86
Fundusz rezerwowy	6·46
Fundusz zapomogowy	2·85
Dług kupcom	78·48
Własnego kapitału	27·56
Cudzego	159·62

W procentach własnego kapitału przypada na członka 15% , zaś cudzego 85% z kwoty bilansowej.

Tak przedstawia się ruch współdzielczy na Śląsku. Zważywszy, że dalszy rozwój spółek spożywczych w niniejszej sytuacji zawisł jest od należytego zrozumienia zasad współdzielczości, należy domagać się wprowadzenia wszędzie kupowania towaru za gotówkę i zniesienia zupełnego jakiegokolwiek kredytu.

Naturalnym jest, że ten nowy porządek osłabi ogólny ruch, ale za to będzie zdrowym zadatkiem na przyszłość rozwoju kooperatyw robotniczych na Śląsku. Dzisiejsze stosunki są dalej niedowytężone i wymagają koniecznej reformy.

Rozwiniętym spółkom spożywczym przyszedł z pomocą założony przez związek austriackich stowarzyszeń spożywczych w Wiedniu hurtowny skład w Morawskiej Ostrawie.

Hurtowny skład, a raczej hurtowne zakupno, założone zostało w celu pośredniczenia w kupowaniu i sprzedaży towarów, które dawniej spółki sprowadzały za pośrednictwem różnych agentów, od których się roiło w rewirze. Agenci zaś, celem uzyskania jak największego odbioru nader lichego towaru ze strony spółek, uprawiali korupcję.

Hurtowny oddział ma za zadanie skoncentrowanie sprzedaży towarów dla spółek spożywczych, usunięcie uprawianej lichwy w jakości towarów, a w końcu poparcie organizacji konsumcyjnej.

Lecz niestety, to wprowadzenie hurtownego składu nastąpiło w tym czasie, kiedy spółki związane już były łańcuchem długów u prywatnych dostawców.

Zakorzeniony nieporządek, umizgi agentów przeciwdziałały rozwojowi tej nowej placówki. Kupcy nie szczędzą jeszcze dzisiaj na niczem, by stwarzać brzydką konkurencję.

Chcąc się wyrwać z tej zależności u prywatnych dostawców, młode nieposiadające funduszy rezerwowych spółki spożywcze musiały włożyć pewny kapitał nie tylko do ruchu obrotowego, lecz także inwestycyjnego.

Po kilkuletnim istnieniu hurtownego składu powinna była ta gospodarka coraz bardziej posuwać się w kierunku zdobywania coraz większego kapitału rezerwowego i obrotowego i zmniejszenia długów w hurtownym zakupie w M. Ostrawie.

Z ogólnej sumy zapłaconej gotówką za towary w 1910 r. 2,498,683 koron 76 hal., otrzymał hurtowny zakup 1,361,965 koron, czyli $54\frac{1}{8}\%$, zaś prywatni dostawcy 1,136,768 koron 75 hal. czyli 45% ; już te cyfry są bijące w oczy. Skąd bowiem przychodzą prywatni kupcy do tej samej sumy za towar, skoro mamy własnego swego dostawcę towarów?!

Jeszcze gorzej ma się rzecz z innej strony wobec istniejących długów. Ogólny dług wszystkich spółek spożywczych na Śląsku wynosił w 1910 r. 653.678:86, z czego 632.586 koron 86 halerzy, czyli 96:54⁰/₁₀₀, przypada na hurtowny zakup, zaś 21.091 koron 99 hal., czyli 3:46⁰/₁₀₀, na prywatnych kupców.

Z tego widać najlepiej, że dług, jaki istnieje, dotyczy głównie naszej własnej instytucji; sprytni kupcy umieją nie tylko wciśkać towar naszym instytucjom, lecz także pieniądze na czas otrzymać.

Zbyteczne chyba byłoby udowadniać komentarzami do czego taka gospodarka doprowadza.

Spółki spożywcze zakładało się z hasłem: tani towar, kredyt i zwrot członkom czystego zysku (płacenie dywidendy).

Te trzy hasła tworzyły w masach podatny materiał agitacyjny, lecz niebezpieczny dla samego istnienia spółek spożywczych.

Wypłacanie nadwyżki, osiągniętej ze sprzedaży towarów, jest odbieranie spółkom soków życiowych, gdyż założone są bez pieniędzy, bez soków do życia potrzebnych. Jeżeli zważymy teraz jeszcze tę okoliczność, że fiskus rządowy z każdej wypłaconej sumy jako dywidendy bierze 10⁰/₁₀₀, zrozumiemy, do czego to doprowadzi. Zabrana przez członków dywidenda uniemożliwiała postawienie spółki na stanowisku zdrowem, dostarczanie tanich towarów i udzielanie kredytu członkom, a jeżeli pomimo tego się to działo, to dzięki cudzemu kapitałowi, którego oprocentowanie obarcza spółki wydatkami niepotrzebnymi.

Oprócz tego dojrzała pomiędzy towarzyszami śląskimi myśl wybudowania własnego domu. Nie myślę udowadniać, że krok ten okazał się koniecznością w zagłębiu przy rozwoju naszych organizacji zawodowych, politycznych i gospodarskich. Wola dobra uwieczniona została powstaniem 12 Domów Robotniczych.

Tam, gdzie domy stanęły za inicjatywą specjalnych towarzystw, można było dla nich rokować o życiu, lecz tam, gdzie stanęły siłą spółek spożywczych, obarczyły kosztem swym jeszcze bardziej pasywa bilansu konsumowego. Aktywa domów powinny wyrównać pasywa w bilansie, nawet przewyższyć o pewną sumę amortyzację i kosztą zużycia.

Tam gdzie domy połączone ze spółkami wykazują słabszy obrót aniżeli wymaga tego wyżej wspomniana konieczność, równość bilansową zamyka się kosztem ruchu spółki, z czym bywa połączone powiększenie długów za towary.

Radykalnym środkiem naprawy w tym kierunku będzie odłączenie gospodarki domów robotniczych od gospodarki spół-

tek. Domy, a raczej i zarządy zmuszone będą starać się o ile możliwości o równowagę bilansową.

Przez to na gospodarkę Domów Robotniczych spadnie konieczność troszczenia się o swoje rachunki, a po drugie w razie koniecznego upadku upadnie sam dom, a spółka będzie istnieć lub też przeciwnie.

Zawiedziona nadzieja w „Zespole” i zatarg z redaktorem.

Po pewnym krótkim czasie lustrator tow. Jarmołowicz, ustąpił a na jego miejsce przyjęto niejakiego Wojciechowskiego, młodego uchodźcę z Rosji. Wojciechowski jako lustrator dla kooperatyw Śląskich, osiadł w Wiedniu redagując tam zarazem „Zespole” polski organ przeznaczony dla ruchu spółdzielczego na Śląsku. Młody niedoświadczony lustrator i redaktor, niemając najmniejszego zrozumienia dla konieczności, w jakich organizacja na Śląsku powstała i czemu zawdzięcza swoje istnienie, wystąpił w organie spółdzielczym z bezwzględną krytyką, przeciw systemowi prowadzenia organizacji spółdzielczej. Zamiast służyć z radą, w jaki sposób dałoby się uzdrowić istniejący stan rzeczy, starał się przy każdej sposobności wykazywać bankructwo, stawiając towarzyszy na czele pracujących w stan oskarżenia. Szczegółowym przedmiotem jego krytyki były Domy Robotnicze a przede wszystkim Stonawa, która kroczyła na czele w tej niefortunnej — zdaniem jego — pracy gospodarczej.

Sposób pisania w Zespole i poglądy młodego lustratora na długoletnią pracę wszystkich organizatorów Śląska, spowodowało oburzenie, któremu dała wyraz konferencja zwołana na 2 lutego 1914 roku w Domu Robotniczym w Orłowej.

Ponieważ „Górnik” organ polskiej Unji górniczej, stanął w obronie dokonanej pracy organizacyjnej na Śląsku, rozwinęła się z powodu tego dosyć ostra polemika pomiędzy Zespolem i Górnikiem, a szczególnie dochodziło do osobistej sprzeczki między autorami artykułów, t. j. Wojciechowskim i Alojzym Bonczkiem, który jako rewirowy mąż zaufania pisał artykuły sprzeciwiające się poglądom Wojciechowskiego.

W końcu przyszło do ostatecznej walnej rozprawy, którą zakończył sąd polubowy, wydaniem wyroku potępiającym postępowanie Wojciechowskiego.

Polemika prasowa stała się powodem skargi przeciw postępowaniu Wojciechowskiego i zwołania sądu polubowego

międzypartyjnego, który się odbył w Mor. Ostrawie w obecności przedstawicieli centralnego związku w Wiedniu. Sąd polubowy przyszedł do przekonania że Wojciechowski nie nadaje się na organizatora dla kooperatywy Śląskiej i musi zostać wymieniony. Wybuch wojny światowej dokonał zakończenia tej dosyć przykłej sprawy.

Współpraca organizacji zawodowej z przymusem stowarzyszeniem górniczym.

Jednym z głównych i celowych zadań organizacji zawodowej „Unji górniczej“ było wspólnymi siłami, wyciągnąć realne korzyści dla dobra górników, na podstawie prawnych przepisów stowarzyszenia górniczego, utworzonego przymusowo dla wszystkich górników. W tym celu także wprowadzoną została taktyka, aby opanować tak szybkie wydziały delegatów jako też Zarząd II grupy i wielki wydział, w tej części która przypadała na zastępców robotniczych.

Każde wybory poprzedzały narady konferencyj, na których omawiano możliwości z którymi liczyć można, wydobyć dla górników jak największych korzyści moralnych i materialnych. Pamiętać należy że stosunek styczności indywidualnej, między robotnikiem a przedsiębiorcami względnie jego zastępcami i urzędnikami, był luźnym. Wszystko to co przedsiębiorcy na podstawie przepisów ustawy górniczej, zobowiązani byli dać robotnikom było podyktowane władzom przez samych przedsiębiorców. Regulamin służbowy, pracy i bezpieczeństwa, warunki zarobkowe i ubezpieczeniowe, były zredagowane przez przedsiębiorców, a urząd górniczy — któremu eleborat dyktatu został przedłożony — zawsze przepisy zatwierdził. Po zatwierdzeniu przepisów przez urząd górniczy, robotnikowi pozostała teraz tylko jedna możliwość zastosowania się do urzędowego nakazu. W żadnym wypadku nie istniała możliwość obopólnej umowy zarobkowej lub ubezpieczeniowej. Pierwsze próby zbliżenia robotnika do przedsiębiorcy, podjęto za pośrednictwem przymusowego stowarzyszenia górniczego drugiej grupy, na zasadzie przepisów tejże ustawy i z pomocą organizacji zawodowej. Przyznać należy, że z chwilą powstania silnej organizacji zawodowej i wprowadzenia rzeczowej taktyki współdziałania z grupą II stowarzyszenia górniczego, zmieniło się niejedno na korzyść górników. Niestety jeszcze więcej było takich wypadków, które górników w nadziei za-

wodziły, a to dzięki niezrównanej reakcji jaka panowała w przemyśle górniczym na Śląsku.

Stowarzyszenie przymusowe górników, posiadało jedną ważną zaletę t. j. że wkładka na cele grupy była jednolitą a każdy, w przedsiębiorstwie górniczym pracujący robotnik był zmuszony płacić. Dla uproszczenia płacenia odciganą była wkładka ze zarobku. W sposób powyżej przytoczony, ściąganie drobnej wkładki od dziesiątek tysięcy robotników, przyniosło ogromne kapitały, które można było użyć na rozmaite cele. Dało to powód do różnych przemyślań i kombinacji, nad budowaniem zakładów zdrowotnych, lub humanitarno-kulturalnych. Powstała tedy myśl aby kosztem przymusowego stowarzyszenia wybudować, lub zakupić zakład leczniczy dla górników. Zastępcy zawodowej organizacji, odnośnie do rozmachu grupy II stow. gór. zawsze wyrażali się z wielką powściągliwością, wiedząc że niepowodzenie odbije się ujemnie na organizacji zawodowej Unji górniczej. Zupełnie odmiennie zachowali się przedstawiciele tak czeskiej, jako też polskiej organizacji politycznej. Dla polityki, niepowodzenie w grupie II stow. gór. nie miało żadnego ujemnego wpływu, natomiast powodzenie i rozbudowa zakładów, mogła mieć w przyszłości dla prądu politycznego wielkie znaczenie. Wspomnieć należy że już dawno nie było tajemnicą, iż Czesi marzyli o przyłączeniu Śląska do Czech, zaś Polacy wierzyli, iż siłą faktu powstanie niepodległa Polska i że Śląsk przypadnie cały do Polski. Na tem tle rozegrała się epizoda — powstania dwóch zakładów górniczych, jeden w Kończycach pod Radhoszczem na Morawie, a drugi w Bystrej koło Bielska — stanowiący już dziś historję przeszłości, historję ubraną w szatę wojny światowej i następstw powojennych. Jako mąż zaufania górników i sekretarz rewirowy w wypełnianiu obowiązków, przymusowo zostałem porwany w wir tej walki moralnej, stanowiącej jedną część mego pamiętnika, dlatego też przytoczę bliżej jej szczegóły.

W dniu 14 lutego 1909 roku, na walnem zebraniu delegatów II grupy w „Domu Robotniczym“ w Witkowicach, podjęto uchwałę zakupienia wspólnym kosztem z I grupą (to jest z przedsiębiorcami) zakładu leczniczego w Kończycach Wielkich pod Radhoszczem na Morawach. Uchwalono podnieść również wkładkę na cele stowarzyszenia II grupy z 11 na 23 halerze a to raz w roku, jako wkładkę nadzwyczajną.

Przewodniczącym II grupy był podówczas Jan Myszka, ślusarz. Uchwała tego walnego zebrania spowodowała wprowadzenie porządków ksiązkowania i składania rachunków w II

grupie, zarazem uchwalenie preliminarza w myśl ustawy, względnie przepisu § 67 statutu stowarzyszenia.

Jeszcze przed zakupieniem zakładu leczniczego w Kończycach wyłoniły się różnice zdań pomiędzy jednostkami zarządu II grupy i organizacją zawodową, odnośnie do zakupu stających wówczas do dyspozycji dwóch zakładów w Kończycach i Bystrej.

Ponieważ powstał spór o wybór zakładu, na przewidziany cel lepiej się nadającego, została wysłana komisja sanitarno-budowlana do obydwu zakładów, w celu zbadania jakości tychże na miejscu. Po zbadaniu komisja wypowiedziała się większością za Kończycami. Po orzeczeniu owej komisji w dniu 7 kwietnia 1909, zarząd II grupy, wykonywując uchwały, zakupił zakład w Kończycach za łączną sumę 230.000 K.

Przez zakupno zakładu „Skałka“ w Kończycach, wykonaną została wprawdzie wola ogółu górników, lecz niezadowolili ją oni pewnych jednostek, kierujących się innym celem, a które upierały się o zakupno zakładu w Bystrej.

W roku 1910 dnia 24 kwietnia w „Domu Robotniczym“ w Karwinie na walnem zebraniu delegatów zatwierdzono zamknięcie rachunków 95.549·27 K, dalej uchwalono wkładkę 40 h miesięcznie na cele II grupy. Przewodniczącym wybrano w miejsce Jana Myszkę, Jerzego Kantora, górnika z szybu „Gabrjeli“.

W roku 1911 dnia 2 kwietnia w „Domu Robotniczym“ w Witkowicach uchwalono przez delegatów zamknięcie rachunkowe 150.999·58 K i podniesiono myśl o zakładzie dla sierot i domach mieszkalnych. Uchwalono też preliminarz 138.664 K, który miała pokryć wkładka miesięcznie 40 hal. Podnieść tu wypada, że prezydentem i zastępcą prawnym II grupy był wówczas dr. Rudolf Bukowski.

W roku 1912 rozpatrywano ogólnikowo możliwość budowy domu dla sierot, badano tego rodzaju zakłady za granicą i poczyniono kroki, ażeby zakłady sieroce wybudowali sami przedsiębiorcy. Ponieważ przedsiębiorcy odmówili budowania zakładu sierocego, na konferencji delegatów II grupy, zwołanej z ramienia organizacji zawodowej w dniu 29 marca 1912, przewodniczący II grupy poruszył myśl, ażeby górnicy własnym kosztem wybudowali zakład sierocy. Obecni na konferencji zastępcy organizacji zawodowej „Unji górniczej“ podzielali zdanie o potrzebie powstania w zagłębiu domu dla sierot, energicznie jednak ostrzegali przed nierozumnym krokiem budowania zakładu dla sierot kosztem II grupy, to jest kosztem własnym. Na walnem zebraniu delegatów dnia 14 kwietnia

1912 (gdzie zastępcy organizacji zawodowej obecni nie byli) powzięto uchwałę, wprawdzie niejasną, ażeby zarząd II grupy doprowadził jak najprędzej do urzeczywistnienia „Domu sierot”. Uchwała ta niejasna, dała niejako upoważnienie do zakupienia zakładu w Bystrej, jako na przewidziany zakład dla sierot.

Nieszczęsne kupno zakładu.

Komisja składająca się z rzeczoznawców, uznała zakład w Bystrej za nadające się do używania bez jakiejkolwiek adaptacji. Kupiono zakład ten za 215.000— koron. Zaraz po zakupieniu zakładu uznano, że budowy tegoż są zbutwiałe i stare, niedające się użyć. Przedewszystkiem mieszkanie dla lekarza ocenione na 14.000— K, musiano odbudować kosztem 26.000 K. Przeprowadzono zmianę parku kosztem 60.000 K itp. Gospodarkę i wyrzucanie pieniędzy prowadziło się w ten sposób, że z końcem roku 1913 domy stare z inwentarzem zakupione, liczone wartości 212.419·10 koron, budowy nowe 283.518·92 K, jako wydane koszta, czyli przeszło pół miliona koron.

W dniu 9 marca 1913 r. przeprowadzono wybór komitetu rewirowego, do którego wybrani zostali członkowie II grupy wraz z przewodniczącym. Zastępcy organizacji zawodowej zrozumieli, do jakiego położenia dostał się zarząd II grupy z powodu łożenia tyle pieniędzy na zakład w Bystrej. Radzono, nad tem jak możnaby pozbyć się tego ciężaru, który spadnie jedynie na barki górników.

Powstały w zagłębiu niepokoje a nawet i strejki, gdyż większość robotników rozumiała do czego gospodarka II grupy zdążyła. Dlatego przy wyborach delegatów w roku 1913 domagano się zmiany zarządu II grupy, szczególnie zaś przewodniczącego. Zwyciężyła jednakowoż myśl, że włożony w zakład kapitał nie może zmarnieć, należy dzieło rozpoczęte prowadzić dalej aż do ukończenia i to przez ludzi, którzy dzieło to rozpoczęli.

W przedłożonych urzędowi górniczemu rachunkach grupy II w roku 1913, wykazanem zostało 576.696·62 K, czyli przeszło pół miliona koron podniesienia się własnych wydatków (regie). W Bystrej z 1.730 K w roku 1912 na 38.216·69 K w roku 1913, co stało się przyczyną do podjęcia urzędowej rewizji w Bystrej.

Wynik przeprowadzonej z ramienia urzędu górniczego rewizji był oskarżeniem gospodarki II grupy. Skonstatowaniem zostało :

1. że wymagania grupy szalonie rosna, na co pokrycia niema;
 2. że przy tym stanie rzeczy jest niemożliwym dokonanie rozpoczętej budowy zakładu dla sierot w Bystrej, tem mniej rozpocząć budowę zakładu w Kończycach (o którym również marzono), że należy zwołać zebranie delegatów II grupy, na którem powinna zapaść uchwała, celem usunięcia tych, w dalszym ciągu trudno utrzymać się dających stosunków;

3. że kupno zakładu w Bystrej było przecenione, przeróbka była kosztowna i niezręczna, że niepotrzebnie zniszczono park itp.;

4. rewizja wykazała, że księgi i rachunki nie były prowadzone w ten sposób, ażeby można było mieć każdego czasu jasny obraz o stanie majątku grupy.

Na powyższe orzeczenie rewizyjne nietylko nie zwołano walnego zebrania delegatów, lecz nawet członkom zarządu II grupy nie przedłożono do rozpatrzenia.

Przedstawiciele organizacji zawodowej dopiero później dowiedzieli się o wyniku rewizji i o szeregu umów i przedsięwzięć w grupie II z ujemnymi następstwami dla majątku górników. Dopiero w roku 1914 zastępcy organizacji zawodowej mieli sposobność dowiedzieć się że konto kasy pocztowej II grupy przepisaniem zostało na prywatne nazwisko przewodniczącego. Że bez konkursu zawarto umowę z lekarzem która była wielkim ciężarem dla dochodów II grupy. Że przewodniczący wraz z rozpoczęciem budowy zakładu w Bystrej rozpoczął budowę swojego prywatnego domu przez tego samego budowniczego. Rachunki wypłacał sam przewodniczący II grupy.

W roku 1914 jeszcze przed wybuchem wojny światowej próbowali jeszcze raz przedstawiciele organizacji zawodowej położyć kres gospodarce II grupy i marnowaniu pieniędzy, złożonych zapomocą wkładek górniczych. Przedsięwzięcia podjęte w tym kierunku nie odniosły skutku.

Walne zebranie delegatów dnia 26 kwietnia 1914 uchwaliło preliminarz na 355.288 K. Ponieważ skutek nieporozumień delegatów, preliminarz nie otrzymał absolutnej większości głosów, uchwała została urzędowo unieważnioną. Dnia 17 maja 1914 odbyło się drugie walne zebranie delegatów, które poprzedziła konferencja, na której uchwalono dla pokrycia potrzeb preliminarza podnieść wkładkę z 40 hal. miesięcznie na 32 hal. 14-dniowo. Przy walnem zebraniu uchwalono projekt większością 39 głosów. Przyjęto dalej jednogłośnie następujący wniosek: Do zupełnego zapłacenia długu nie wolno wydziałowi II grupy rozpoczętych budowli dalej prowadzić i nowych dłu-

gów robić. Sprawa ukończenia budowli i domu dla sierot załatwił II grupa dopiero po zapłaceniu długów.

Przypomnieć wypada, że w roku 1913 w miesiącu czerwcu dr. Bukowski złożył godność zastępcy prawnego II grupy, na jego miejsce zarząd II grupy powołał dr. Wiktora Haasa, ograniczając działalność prawnego zastępcy tylko do uporządkowania wierzycieli (dłużników) w II grupie.

Okres wojenny.

Dwa miesiące po walnem zebraniu delegatów wybuchła wojna. Pomiędzy budowniczym budowy w Bystrej a zarządem II grupy zaszły pewne nieporozumienia. Przewodniczący grupy wyszukał innego budowniczego, temu oddano badania planów zakładu w Bystrej. Obok badania planów, nowy budowniczy podjął się budować przewodniczącemu II grupy drugi z rzędu dom prywatny. W celu kierowania agendami II grupy i doglądania budowy w Bystrej (wbrew uchwale delegatów dalej przeprowadzonej) uzyskał przewodniczący II grupy nie tylko zwolnienie z pracy, lecz i z wojska. Jeszcze w roku 1913 uchwalono przewodniczącemu pauszal roczny 800 K i diety dziennie, które wynosiły z końcem roku 1914 6618.40 koron. Długi II grupy w roku 1914 wynosiły 558.110.02 K.

Z rozpoczęciem wojny prezes II grupy jako zastępca robotników górniczych podpisał własnoręcznie rozkaz wojenny do przestrzegania dyscypliny wojennej przez górników.

Okres czasu od 28 lipca 1914 do 18 listopada 1918, okres wojny, był czasem najstraszniejszym, jaki zna historia życia górników w zagłębiu. Górników, wprawdzie z małymi wyjątkami nie brano do wojska, lecz zmilitaryzowani w pracy pracowali bez wypoczynku, poddać się musieli każdemu zarządzeniu i dyktatowi. Organizację zawodową skneblowano, przedstawicieli organizacji zawodowej i politycznej powołano do wojska.

Jedynym opiekunem górników podczas wojny było przymusowe stowarzyszenie górników reprezentowane przez przewodniczącego względnie zarząd II grupy.

Pomimo uchwały delegatów 17 maja 1914 wstrzymania budowy i robienia dalszych długów a pieniądze uzyskanych z płaconych wkładek obrócić na spłatę długów, całą wojnę płacili górnicy wkładki, lecz dług spłacony nie został, nie został przedłożony z wybranych wkładek ani jeden rachunek.

W roku 1915 przeprowadzili rewizję w II grupie, wybrani do tego celu rewizorzy. Z przeprowadzonej rewizji został spisany protokół, który przedłożono urzędowi górniczemu.

W protokole rewizyjnym uwidocznione zostały następujące spostrzeżenia:

1. Że przewodniczący bez uchwały i zapytania się zarządu II grupy zamawiał i płacił za rzeczy według swej woli;
2. że marnował pieniądze i czas na niepotrzebne wyjazdy;
3. że prawny zastępca II grupy powołany tylko do uregulowania spraw wierzycielskich, załatwiał inne sprawy;
4. że przewodniczący wyrzucał pieniądze, dawane pewnym osobom w rodzaju nadzwyczajnych dodatków;
5. że protokoły z posiedzeń zarządu II grupy przerabiano i ukrywano przed publicznością. Ponieważ protokół rewizorów dostał się do prasy i górnicy poczęli się niepokoić o los swoich pieniędzy, postanowiono zwołać konferencję ze zastępcami organizacji „Unji górniczej“, maszynistów i palaczy z udziałem zarządu II grupy. Konferencja miała się odbyć 20 czerwca 1915. Konferencja zwołana została, lecz przewodniczący II grupy przyprowadził dla swojej obrony przedstawicieli politycznej organizacji, którzy zamiast jego potępić, podnieśli do zasług bohatera.

W listopadzie 1915 zwołano jeszcze jedną konferencję w celu położenia kresu gospodarce zarządu II grupy. Ze strony organizacji proponowano szereg motywów w przedmiocie uzdrowienia gospodarki pieniężnej. W międzyczasie doszło do wiadomości, że zarząd wojskowy doszedł do porozumienia z przewodniczącym grupy II względnie prawnym zastępcą w celu odebrania zakładu w Bystrej dla celów wojskowych. Umowa w tej sprawie zawartą została jeszcze 17 listopada 1914, okryta tajemnicą, tak, że dopiero za rok dowiedziano się o treści tej umowy. Dla scharakteryzowania szkodliwości powstałej wskutek tej umowy, przytoczę ową umowę dosłownie:

U m o w a.

1. Stowarzyszenie kopalń węgla kamiennego okręgu morawsko-ostrawskiego urzędu górniczego grupa II, daje do rozporządzenia bezpłatnie „Dom zdrowia dla kobiet“ w Bystrej razem ze zakładem i kompletnym inwentarzem urządzonej, do przyjęcia 36 gażystów chorych ze swoim własnym personelem a zwłaszcza zarządcą, buchalterem, kucharką i trzema służącymi na czas trwania stanu wojennego i zobowiązuje się w urządzonym „Domu zdrowia dla kobiet“, przejętym przez c. k. skarb wojskowy jako c. k. szpital dla oficerów — wikt razem z chlebem chorych oficerów i zdrowych żołnierzy prowadzić za zapłaceniem normalnego przez c. k. skarb państwowy i ze względu na wymiar porcji pożywienia zobowiązuje się zastosować do wojskowych rozporządzeń.

2. Wszystkie koszty ruchu, jak węgiel, prąd elektryczny potrzebny do ogrzewania, oświetlenia i prowadzenia zakładu kąpielowego, tak jak i pranie bielizny, c. k. skarb państwa przyjmuje do zapłaty. Przyrządy do opatrunku oraz środki lecznicze dostarczy c. k. skarb państwa.

3. Na podstawie pozwolenia p. nadlekarza dr. Zuberera, szefa sanitarnej grupy Bielsko-Biała, pozwala się prywatnemu zarządowi „Domu zdrowia dla kobiet“, od chorych gażystów, którzy się na to w porozumieniu z nim oświadczą, ściągać zapłatę dzienną w kwocie dwóch koron za męża, ażeby sobie umożliwić zaprowadzenie lepszego i silniejszego wikt dla chorych gażystów.

Bystra, 17 listopada 1914.

Kantor Jerzy,
za stow. kopalń. węgla grupy II.

Zygmund Manawarda,
c. k. porucznik.

Wstrzymuję się od krytyki, bo każdy zrozumie, dlaczego podczas całej wojny zakład dla żon górników był zamknięty, dlaczego dopłata na utrzymanie w Bystrej np. w roku 1915, wynosiła 7.000 K.

Ogłoszeniem z dnia 30 lipca 1915 roku l. 523, zawiadomił przewodniczący grupy II o podjęciu kroków w ministerstwie w celu możliwości odbycia walnego zebrania delegatów, uchwalenia rachunków i preliminarza.

Pozwolenie od ministerstwa nadeszło w dniu 3 października 1915, lecz walne zebranie nie zostało zwołane, a rachunki z wybranych wkładek od górników podczas całej wojny, wynoszące w przypuszczeniu 200.000 K rocznie — sporządzone nie zostały, żaden górnik nie ma możliwości dowiedzieć się, na jaki cel płać przeszło 5 lat wkładkę 40 halerzy miesięcznie.

Dla uzupełnienia powyżej przytoczonych wspomnień należy jeszcze przytoczyć dwie akcje, które miały zostać przeprowadzone niby w interesie dobra górników.

W roku 1917 wszczął zarząd II grupy akcję w kierunku uzyskania 1 i pół milionowej pożyczki na rachunek wkładek górniczych, rozłożonych na 30 lat. Dzięki czujności przedstawicieli organizacji zawodowej, zamiar ten został sparaliżowany.

Drugim wieńcem wawrzynowym, którym to mieli zostać górnicy obdarzeni, była akcja rozpoczęta przez II grupę w roku 1918 za podniesieniem wkładek na cele grupy II a szczególnie na zapłatę długów, które powstały dzięki gospodarce wyżej naszkicowanej. Akcja o podniesienie wkładki w formie ośm dziesiątych procentu z czystego zarobku każdego robotnika, zaś siedem dziesiątych procentu z zarobku każdej robotnicy prawie że już była na ukończeniu. Wstrzymano jej wykonanie

przez wniesiony rekurs do ministerstwa robót publicznych, a zanim nadeszło rozstrzygnięcie, nastąpiło zakończenie wojny i rewolucja narodowa, która położyła kres temu bezprawiu.

Wspomnienie skreślone powyżej odzwierciedla cel humanitarno-polityczny, przez zdążanie do wybudowania zakładu górniczego na kresach Śląska Cieszyńskiego w przekonaniu, że nastąpić mógłby raz rozdział zagłębia na polski i czeski, a zakład w Bystrej pozostałby dla górników Polaków.

Chęć zaciągania pożyczek.

W roku 1916 w miesiącu sierpniu rozeszła się pogłoska, że zarząd II grupy zamierza zaciągnąć pożyczkę, w celu pokrycia potrzebnych niedoborów i na wykończenie rozpoczętych budowli w zakładzie dla sierot w Bystrej. Zdawało się, że to jest wprost niemożliwym, ażeby bez uchwaly walnego zebrania delegatów, bez zapytania się o zdanie górników było możliwym nałożyć na górników takie obciążenie, obarczyć ich pożyczką i zmusić do podniesienia wkładek w celu spłaty zaciągniętego długu. Po pewnym czasie ukazał się komunikat starostwa górniczego w Wiedniu, mocą którego zarząd II grupy został uprawniony do podjęcia 1·5 miliona koron pożyczki, mającej zostać spłaconą w przeciągu 30 lat.

Dnia 20 grudnia 1916 roku za pośrednictwem urzędu górniczego otrzymał zastępca prawny II grupy i prezydent stowarzyszenia górniczego dr. Bukowski, przypis, oparty na 5 głównych zasadach, a mianowicie: ministerstwo skarbu uznaje ciężkie położenie finansowe, w jakim znajduje się stowarzyszenie górnicze II grupa w zagłębiu ostrawsko-karwińskim i dlatego też wyjątkowo przychyła się do żądania wniesionego przez zarząd II grupy udzielenia państwowej poręki w celu uzyskania 1 i pół milionowej pożyczki z kas brackich, z 4·5% odsetek, spłatnej w ciągu 30 lat, pod warunkami następującymi:

1. Zaciągnięta pożyczka i jej użycie musi pozostać pod kontrolą państwową i ma służyć do spłacenia istniejącego długu 600.000 K i w celu dokończenia rozpoczętej budowy zakładu dla sierot.

2. Podjęcie pożyczki nastąpi ratami zależnie od postępowania budowy.

3. Pożyczka musi zostać na całym majątku grupy II zahipotekowana.

4. Statuty stowarzyszenia górniczego muszą zostać zmienione w tym sensie, ażeby aż do zupełnego spłacenia długu, wysokość wkładki do II grupy nie mogła zostać niższą.

5. Statuty winne obejmować postanowienia, ażeby przed zakupywaniem majątków przez grupę, przedchodziły uchwały i zatwierdzenia tychże przez uchwały urzędowe.

Wiadomość o powyższej akcji podziałała piorunująco szczególnie u przedstawicieli organizacji zawodowej „Unji górników“. Miejscowe wydziały „Unji górników“, delegaci gremjalnie podnieśli protest, skierowany do prezydium stowarzyszenia. W lutym 1917 roku ze wszystkich kopalń zagłębia otrzymał dr. Bukowski następujący protest:

„Doszła nas wiadomość, że zarząd stowarzyszenia kopalń węgla grupa II, zamierza podjąć 1 i pół miliona koron pożyczki w celu pokrycia długów i kosztów dalszej budowy zakładów dla sierot w Bystrej. Pożyczka ta za pomocą projektowanej zmiany statutu stowarzyszenia ma obciążyć pracujących robotników na przeciąg 30 lat.

W imieniu pracujących robotników, wyrażamy jak naj stanowczy protest przeciwko tego rodzaju zamiarom, obarczania nas ciężarem pożyczki. Obecny zarząd grupy II dowoli bez kontroli rozporządza pieniędzmi osiągniętymi z obecnej 40 hał. wkładki, nie może mieć u nas żadnego zaufania do zaciągania pieniędzy jakichkolwiek na imię nas płacących górników.

Ponieważ projektowana zmiana statutu w celu uzyskania pożyczki ma być przedmiotem obrad wielkiego wydziału, wzywamy szanowne Prezydium stowarzyszenia, aby nasz protest tłumaczyć wielkiemu wydziałowi raczyło, mianowicie dopóki ogół delegatów i robotnicy nie będą mieć możności wyrażenia swojego zdania o projektowanej pożyczce i zmianie statutu, aby tak długo to przeprowadzonym nie było.

Oświadczamy gotowość użycia wszelkich ustawą dozwoleńnych środków, jeżeli niniejszy głos przestrogi się zlekceważy i pożyczkę w ten sposób się przeprowadzi.

Oprócz protestu delegatów wniesiony został do ministerjum robót publicznych w Wiedniu rekurs i zażalenie, przeciw stowarzyszeniu górniczemu. Rekurs opracowany przez główny zarząd „Unji górników austriackich“, podany imieniem zorganizowanych delegatów, jako zastępców górników, zawierał: Po pierwsze opis niedobrej gospodarki pieniędzmi, uzyskanymi z wkładek górniczych, nie składanie rachunków podczas całego trwania wojny. Podniesiono zażalenie przeciw urzędowi górniczemu, które tolerowały całą tę manipulację II grupy.

W zażaleniu szczególnie podniesionem zostało, że nałożono na górników płacenie wkładek, jednakowoż podczas trwania wojny nie przedłożono żadnych rachunków, na jaki cel pieniądze zużyte zostały. Wskazano, że już przeprowadzono zwyższe-

nie wkładki, która przyniosła zamiast 200.000 K — 700.000 K rocznie dochodu; że już to jest karygodne, ażeby zarząd II grupy, składający się z 7 ludzi, posiadał prawo obarczać górników wkładkami i pożyczkami, a z wydanych pieniędzy nie składał rachunków.

Rekurs powyższy kończył się prośbą, aby ministerstwo w pierwszym rządzie zechciało kres położyć takiej gospodarce, prowadzonej wyjątkowo w II grupie zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Po drugie, ażeby ministerstwo zechciało wydać nakaz, by tak starostwo górnicze, jakoteż urząd górniczy rewizory, przestrzegali § 40 ustawy z dnia 14 sierpnia 1896, dz. u. p. l. 156.

W „Górniku“, organie „Unji górników austriackich“ z dnia 14 czerwca 1917 ukazał się artykuł, pod nagłówkiem „Rachunkowość stowarzyszenia górniczego“. W artykule wskazano na przepisy poszczególnych paragrafów ustawy odnoszące się do składania preliminarza i rachunków, do których zarząd II grupy stosować się jest obowiązany. Dalej podniesiono uwagi rewizorów, których do skontrolowania rachunków nie dopuszczano. Artykuł kończył się słowami: „Z naszej strony podnosimy, że niektórzy członkowie naszej organizacji są zdziwieni, że zarząd „Unji“ użył prawa statutowego i wykluczył przewodniczącego zarządu II grupy z organizacji zawodowej górników. Tylko ta jedna przyczyna zachowania się wobec rachunków wystarcza jako powód wykluczenia. Organizacja zawodowa nie jest tylko po to, aby być pomocną przy osiągnięciu mandatu lecz ma także do tego prawo, jeżeli uznaje, że mandatu się nadużywa w sprawach, za które organizacja odpowiadać nie może, wyrzec się takiego członka“.

Dnia 30 czerwca 1917 został odpowiedzialny redaktor „Górnika“ zawiadomiony, że przeciw niemu wniósł przewodniczący II grupy skargę do sądu obwodowego. Skarga pisana w języku niemieckim, zawierała zarzuty przeciw redaktorowi i sekretarzowi „Unji górników“, jakoby krytyka II grupy odnośnie do rachunkowości była wymysłem i złośliwie rozszerzaną, dlatego żąda się w skardze o sprostowanie i ukaranie redaktora.

Przeciw skardze przewodniczącego II grupy wniesiona została przeciwskarga, zawierająca w głównych zarysach następujące zarzuty:

1. Przedewszystkiem nadmienić muszę, że twierdzenie przewodniczącego II grupy o tyle niezgodne jest z prawdą, że nie od kilku miesięcy, lecz od szeregu lat już jest nieporozumienie pomiędzy oskarżycielem i oskarżonym a w czasopiśmie „Górnika“ tylko w interesie i na żądanie członków „Unji górników“

TADEUSZ REGLIN
 W OIESZYNE.

wezwano przewodniczącego II grupy, jako reprezentanta górników, aby górnicy szkody żadnej nie ponosili, nie mniej by przedewszystkiem złożył rachunki, zwłaszcza, że okazało się przy ostatnim obrachunku, że znaczne kwoty brakowały — a gdy wszelkie prośby i wezwania nie pomogły a przewodniczący ciągle wzbraniał się złożyć rachunki, wykluczono go jako członka z „Unji górników austriackich“, zwłaszcza, że dopuścił się jeszcze innych czynów, które stały w sprzeczności z interesami organizacji zawodowej „Unji“ co się z przedstawionego stanu rzeczy okaże. W dalszym ciągu podniesionem zostało, że sabotaż sprawozdań rachunkowych w II grupie jest uplanowany i to w tym celu, aby uniknąć krytyki ze strony górników i t. d.

2. Że przewodniczący II grupy był zwykłym górnikiem a tylko przez wybór 80^o zorganizowanych delegatów wybrany został do zarządu II grupy względnie na przewodniczącego. W dalszym ciągu wylicza się wypadki, nadużycia, jakich się dopuścił przewodniczący II grupy na szkodę górników.

Oprócz sprzeciwu przytoczonego, Zarząd główny „Unji górniczej“ przesłał do sądu obwodowego obszerne świadectwo, jako zapatrywanie na całą gospodarkę w II grupie i powód, który skłonił reprezentację organizacji zawodowej do wykluczenia przewodniczącego II grupy z organizacji.

Zarząd „Unji górników“ zwrócił się do Komitetu Wykonawczego i Zarządu P. P. S. D. z przedstawieniem zapatrywań na gospodarkę w II grupie, podając równocześnie przyczyny, które skłoniły zastępców organizacji zawodowej do wykluczenia przewodniczącego II grupy z organizacji zawodowej.

Sytuacja zmieniła się o tyle, że cały zarząd II grupy stanął po stronie przewodniczącego, przyjmując odpowiedzialność za wszystko, co się stało, uważając, że zarzuty przeciw przewodniczącemu II grupy pochodzą z osobistych złośliwych pobudek. Sytuacja wojenna i prawa wyjątkowe, w jakich górnicy żyli, dawały gwarancję dalszej planowo rozpoczętej pracy, krytykowanie gospodarki i marnowanie pieniędzy nazywano wymysłem i złościwem oczernianiem.

W ciągu roku 1918, po szeregu posiedzeń, przy których sprawa gospodarki II grupy omawiana była, zdobyła szanse opinia tego rodzaju, że organizacja zawodowa „Unji górników“ odsądziła postępowanie zarządu II grupy wraz z przewodniczącym, zaś polityczna organizacja, pod pretekstem nie mieszania się w sprawy zawodowe, za które czynności II grupy uważano — nazwano to sporem osobistym i proponowano, aby zapoczątkowany sąd publiczny został skasowany i aby

sprawę traktować z poglądów osobistych i załatwić polubownie. Zdanie organizacji politycznej było silniejszym od zdania organizacji zawodowej.

Wyrazem opinii, czyli zapatrywań reprezentantów górników, będących członkami tak zawodowej jak i politycznej organizacji, była konferencja, odbyta w październiku 1918 w Stonawie i zwołana przez „Unię górniczą”. Doszło do uchwały, że spór powstały pomiędzy organizacją zawodową i zarządem II grupy jest sporem między dwiema osobami i dla dobra organizacji należy spór polubownie usunąć.

Za kilka tygodni odbył się rzeczywiście sąd polubowny w Cieszynie, któremu przedłożono do załatwienia „osobisty” spór pomiędzy przewodniczącym II grupy a sekretarzem rewizyjnym niby istniejący.

Sąd polubowny nie był wstanie usunąć nieporozumienia — które nie istniało — mógł tylko położyć tamę krytyce kompromitującej nie tylko zarząd II grupy, lecz także wszystkich, którzy niefortunną i szkodliwą działalność jego popierać usiłowali.

Nastąpiło zakończenie wojny, zamęt i rewolucja pokrywając cieniem niejedną demoralizacyjną pracę publiczną podczas trwania wojny, do takiej zaliczyć należy akcję budowy zakładu dla sierot w Bystrej i nie uczciwych działaczy koło tego.

Na wieczną rzecz pamiątkę w historii rozwoju górnictwa pozostaje fakt: że górnicy składali przeszło 5 lat pieniądze nie wiedząc co z nimi się dzieje.

Tem samem udowodnili górnicy, że mało interesują się sprawami, mającemi łączność z poprawą stosunków ich bytu.

Za uczciwe postępowanie, dotkliwe skutki!

Podany sensacyjny przebieg wypadków w przymusowem stowarzyszeniu górnictwem II grupy w okresie wojny światowej, zaliczyć należy jako wielce znamienny akt polityczny, jakich dostarczył stan wyjątkowy, podczas wojny. Stan wyjątkowy dla jednych był strasliwym przeżyciem, natomiast dla drugich szczęściem i moralnem sukcesem.

Za inicjatywą organizacji zawodowej Unji górniczej, nie tylko zarząd II grupy stow. górniczego składał się z członków organizacji, lecz sekretarzem grupy wówczas był tow. Karol Brzóska, cieszący się nie tylko pełnem zaufaniem Zarządu II grupy, lecz będący również członkiem Unji i został przez tą proponowany na ten urząd. Karol Brzóska, jako sekretarz II

grupy, stał do dyspozycji przewodniczącego, i posiadał tyle zdolności że potrafił wykonać wszelkie powierzone mu obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu II grupy; lecz jako organizator niemógł zupełnie pogodzić się z niewłaściwym postępowaniem przewodniczącego, (a więc swego przełożonego) i przejść nad temi sprawami milcząco do porządku dziennego. Postanowił więc wszelki statystyczny materiał, wszelkie niewłaściwości i nadużycia II grupy, przedkładać sekretarjatowi rewirowemu w Orłowej, względnie wprost Zarządowi Unji górniczej w Tyrnawanach.

Na skutek tego Zarząd Unji próbował kilka razy przeszkodzić tej pracy, szkodliwej dla górników, jednakowoż udało mu się to tylko częściowo a mianowicie udało się wstrzymać zaciąganie dalszych pożyczek będących w toku. W innych sprawach administracyjnych grupy II, skutkiem stanu wojennego, jakakolwiek zmiana okazała się niemożliwą.

Zajmującemi charakterystycznym było przy całej tej akcji, stanowisko P. P. S. D. względnie poszczególnych jednostek partyjnych. Sprawa nieodpowiedniej gospodarki w grupie II i bezwzględne postępowanie przewodniczącego, spowodowało pewien rozdzwiek pomiędzy Zarządem Unji górniczej a szczególnie sekretarjatem w Orłowej. Sekretarzowi Bonczkowi, starano się na każdym miejscu dokazać że w grupie II względnie przewodniczący prowadzi wszystko w najlepszym porządku, a osobista nienawiść jest przyczyną nieporozumienia. Pomimo kilkakrotnej krytyki gospodarki w grupie II przez Zarząd Unji, i kilkakrotnych wezwań Głównego Zarządu P. P. S. D. w Krakowie, ażeby ten raczył spowodować zmianę stosunków w grupie II wszystko okazało się bezcelowym.

W końcu Zarząd Unji, doprowadzony do ostateczności oddał całą sprawę do rozpatrzenia komisji Związków zawodowych w Wiedniu. Przy posiedzeniu komisji związków zawodowych, gdzie nad sprawą grupy II z ostrawsko-karwińskiego rewiru obradowano, przy którym członek zarządu Unji górniczej przedstawił ohydą gospodarkę obecny na posiedzeniu poseł Tadeusz Reger w krótkich słowach oświadczył ponownie, że konflikt z grupą II jest osobistej natury, w zakresie rywalizacji pomiędzy przewodniczącym Jerzym Kantorem i sekretarzem rewirowym Alojzym Bonczkiem.

W międzyczasie Zarząd Unji nosił się z zamiarem obsadzenia wakującej posady sekretarza Unji górników w rewirze krakowskim. Zorganizowani górnicy w Unji górniczej, z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka, wysłali żądanie do Unji, aby na sekretarza dla rewiru krakowskiego zamianowano Alojzego

Bonczka, sekretarza z Orłowej. Pomimo że powyższa sprawa wcale niebyła aktualną, i była tylko projektem, Zarząd Unji otrzymał od sekretarza P. P. S. D. pisał Klemensiewicza następujące zastrzeżenie, co do obsadzenia posady sekretarza.

Wiedeń, dnia 25/10 1917.

Szanowni Towarzysze!

W imieniu Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej zawiadamiam Was, iż na obsadzenie ew. sekretarza Unji dla Galicji zastrzegamy sobie głos decydujący i prosimy o przedstawienie nam kandydatury tego towarzysza, którego macie zamiar zamianować sekretarzem. Ponieważ sekretarz taki musi pełnić wszelkie funkcje partyjne, nie możemy się stanowczo zgodzić na przystanie nam człowieka, który, jak obaj poprzedni sekretarze przyniesie tylko szkodę organizacji. Z góry zastrzegamy, iż człowiek ten musi być Polakiem, musi umieć doskonale pisać i czytać po polsku a nie jakimś językiem mówić, którego u nas nikt nie rozumie i musi posiadać odpowiednie wykształcenie. Na mianowanie zaś jakiegos towarzysza, który nie będzie odpowiadać powyższym warunkom stanowczo się nie zgodzimy i nie zezwolimy mu na urzędowanie w Galicji.

Zarazem zwracamy Waszą uwagę, iż stanowczo domagamy się, abyście wyszukali odpowiedniego redaktora dla „Górnika“ który umie pisać po polsku, albowiem ten język, jakim jest obecnie pisany Górnik jest stanowczo nie możliwy. Pismo jest polskie, przeznaczone dla polskich robotników i musi być po polsku pisane tak, aby je każdy mógł zrozumieć. Obecnie „Górnik“ pisany jest jakimś wołapukiem, polsko-czeskim, którego nikt nie rozumie. Nie możemy się zgodzić, aby polscy robotnicy za swoje własne pieniądze otrzymywali pismo nie pisane w ich ojczystym języku

z partyjnym pozdrowieniem

Posel Klemensiewicz, sekretarz.

Na powyższy list Zarząd Unji odpowiedział 29/XI 1917 r. że sprawa obsadzenia sekretariatu w rewirze krakowskim nie jest jeszcze aktualną, jednakowoż zwracają uwagę na treść listu, i zapytują czy ten pisany był z pełną świadomością, gdyż Zarząd Unji niewierzy, ażeby treść listu zgadzała się z poglądami Zarządu P. P. S. D. Zarząd Unji ustanawiając sekretarza czyni tak według woli zorganizowanych zawodowo górników, szukając osoby obznajomionej z organizacją górniczą, ze sprawami górniczymi i ubezpieczeniami. Jeżeli poza pracą w organizacji zawodowej, sekretarz jest czynny pracy partyj-

nej, jest to sprawa osobista sekretarza. Co się zaś tyczy pisma „Górnika“ jest to sprawa komitetu prasowego złożonego z pięciu towarzyszy Polaków, lecz dotychczas ani komitet prasowy tem mniej sami czytelnicy górnicy Polacy, nie wnieśli dotychczas najmniejszego zażalenia przeciw redagowaniu pisma. Jeżeli jednak z powodów nam nieznanych, pismo „Górnika“ eksekutywie P. P. S. D. nieodpowiada, to jednakowoż z naszej strony ze zadowoleniem stwierdzamy że jest to jedyne polskie pismo zawodowe, które w ciężkich warunkach wojennych, pracuje w obronie górników, wykonując ściśle swoje wyznaczone obowiązki.

Za zarząd Unji Jarolim.

Zaznaczam, że redaktorem „Górnika“ był sekretarz Unji w Orłowej Alojzy Bonczek który pomimo prześladowań urzędów, a nawet i cenzora — który krytykę nadużyć w grupie II uważał za podburzanie — wprowadzoną została na łamach „Górnika“ stała rubryka krytyki i demaskowania szkodliwej działalności dla górników. To było właśnie solą w oku polityków. Z powodu wyjątkowego stanu wojennego, górnicy mieli usta zakneblowane i niebyli w stanie podjąć energiczniejszej akcji przeciw rozpanoszonemu systemowi samowoli w grupie II, popieranej nie tylko przez wpływowe lecz i nieodpowiedzialne czynniki polityczne i urzędy górnicze. Pomimo tego wniesiono przeciw Jerzemu Kantorowi, jako członkowi Zarządu partyjnego oskarżenie, przedłożone XIV kongresowi partyjnemu w Krakowie.

Oskarżenie podpisane przez komitet miejscowy najsilniejszej na ówczas organizacji politycznej w Stonawie, nosi datę 19 maja 1918 r.

Zaznaczyć wypada, że powyższe oskarżenie wniesionem zostało prawie za rok, gdy Zarząd Unji górniczej przestał do zastępstwa Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Śląska i Moraw, następujące oświadczenie:

Tyrnowany, 18 czerwca 1917.

Do Krajowego zastępstwa partyjnego
polskiej partji socjalno-demokratycznej P. P. S. D.
dla Śląska i Moraw na ręce p. Chobota Emanuela

w Mor. Ostrawie, ulica Kolejowa 98.

Szanowni Towarzysze!

Jerzy Kantor został na posiedzeniu pełnego zarządu „Unji“ górniczej dnia 10 maja 1917 w myśl § 6 rozdz. 2/b statutu unjowego z Unji wykluczony.

Uchwała ta opiera się na statucie „Unji“ który opiewa: Przez zarząd Unji może zostać członek wykluczony, jeżeli się stanie winnym czynu, który przynosi szkodę celom „Unji“.

Kantor ponosi winę w takich działalnościach wielokrotnie jako przewodniczący grupy II stowarzyszenia kopalń węgla Mor. Ostrawskiego.

1. Jerzy Kantor podjął i przeprowadził akcję w roku 1916 i 1917 jako przewodniczący grupy II która miała na celu pożyczkę 1 $\frac{1}{2}$ miliona koron dla grupy II pod warunkiem państwowej gwarancji, i że statut stowarzyszenia zostanie zmieniony w myśl, że wyższe wkładki stowarzyszenia o wysokości 64 halerzy miesięcznie nie mogą być obniżone, tak długo aż pożyczka zostanie spłaconą (30 lat). Pomimo sprzecznego stanowiska organizacji która z powodu tej akcji przewidywała wielką szkodę dla samej siebie i dla wszystkich górników całego rewiru, Kantor akcję tę dalej prowadził przy pomocy interwencji w różnych ministerstwach we Wiedniu, kładł nacisk na to jakoby tutaj się rozchodziło o żądanie „Unji górników“ względnie jakoby Unja na akcję tą się zgadzała.

2. Dnia 24 listopada 1916 umieścił Jerzy Kantor przez niego sporządzone ogłoszenie grupy II stow. gór. w Mor. Ostrawie w „Ostrauer Volksblatt“ w którym Unja i jej urzędnicy są posądzeni o działalności których się niedopuszczono. To jest właściwie ukryta wskazówka, że w rewirze zostają rozszerzane złośliwe i fałszywe pogłoski przez co górnicy są niepokojeni, które się zwracają przeciwko „Unji“! Następstwa tego ogłoszenia, które się równają właściwie denuncjacji dały się już Unji odczuć. Ogłoszenie to nastąpiło właśnie w tym okresie czasu, kiedy Unja poczyniła kroki, ażeby się uwolnić od zakazu wszelkiej działalności w rewirze ostrawskim. Że to nie nastąpiło i nie można było tego przeprowadzić, w tym z pewnością ponosi częściowo winę to ogłoszenie.

3. Kantor od początku wojny nie zarządził żadnego przedłożenia rachunków majątku i obrotu grupy II przeciwnie takiemu stał na przeszkodzie, chociaż ono było często przez delegatów i rewizorów żądane. U wszystkich stowarzyszeń górniczych w Austrii odbywają się regularnie przedłożenia rachunków (rewizje) i uchwały o preliminarzu przez zebrania grup, tylko w rewirze ostrawsko-karwińskim nie. Kantor zwołał podczas wojny cały szereg większych konferencji, na które otrzymał pozwolenie, jednak zwyczajnego zebrania delegatów nie zwołał pomimo wielokrotnego żądania przeszkodził odbyciu takowego.

Przez wszystkie te czynności stał Kantor w zupełnej sprze-

czności do organizacji zawodowej, do zasad przez nią postanowionych i do interesów górników, jak również przynosił szkodę celom Unji.

Jeszcze by można cały szereg dowodów przytoczyć, tak n. p. przez Kantora powzięte i przeprowadzone usunięcie członków Unji braci Brzószków ze służby grupy II itd.

Każdy poszczególny punkt mógłby sam za siebie wystarczyć, ażeby wykluczenie z organizacji zupełnie usprawiedliwić.

Zarządowi jest także wiadomem, że Kantor nie ponosi w tym całą winę, jednak jego współpracownik inspirator nie należy do naszej organizacji i nie mamy do niego prawa. Jednak pomimo tego, błędy Kantora przeciwko organizacji nie są mniej-sze i wcale nie mogą być pominięte. Wykluczenie z Unji Kantora było by już usprawiedliwionem, gdyż on jako członek Unji przeprowadził cały szereg akcji, nieporozumiewając się przedtem z organizacją zawodową, on również nie zwracał uwagi na orzeczenia Unji jak również komitetu rewirowego i zarządu głównego.

Przy wyborach Kantora na przewodniczącego grupy II-giej było stanowisko Unji rozstrzygającym, a mandat ten otrzymał od organizacji i organizacja musiała przyjąć całą odpowiedzialność za czynności Kantora jako przewodniczącego grupy II. To jest więc wtedy możliwe jeżeli przewodniczący grupy respektuje orzeczenia organizacji z nią się porozumiewa i nie stoi w zupełnej sprzeczności jak to Kantor od dłuższego czasu uprawia.

My prosimy, te wyjaśnienia uważać nie jako usprawiedliwienie zarządu jakoby do tego nie miał on żadnego powodu, ponieważ jako jedynie kompetentna instancja wchodzi w rachubę tylko posiedzenie i uchwały Unji.

Kantor został przez grupę „Gabrjela“ uwiadomiony, że może ewentualnie apelować do zjazdu Unji, jeżeli uchwałą tą czuje się pokrzywdzony. To uzasadnienie wykluczenia zostało tylko na prośbę polskiej partji socjalno-demokratycznej jako informacja wysłana.

Interpretacji w tej sprawie nie może sobie żaden oprócz wymienionej instancji przywłaszczyć.

Z pozdrowieniem

za Unję górników.

Zarząd „Unji“ świadomy następstw dla organizacji podjął szereg interwencji u miarodajnych czynników celem zapobieżenia przeciw dalszemu zkorumpowanemu systemowi, który w miarę przeciągania się wojny, nabierał coraz poważniejszych rozmiarów. Najfatalniej przedstawiała się sytuacja dla sekretarza

rewirowego, który nie tylko z obowiązku zmuszony był działać po stronie Unji górniczej t. j. zawodowej organizacji górników, lecz znając dokładnie machinacje nieuczciwe i podstępne zabiegi szantażystów, musiał wytrwać na stanowisku obrony górników i bronięcia zasady uczciwości i porządku. W zamian za to doczekał się niewdzięczności i pogardy ze strony współtowarzyszy partyjnych, którzy dali Bonczkowi, w stosownej chwili do zrozumienia, że cenią więcej przewodniczącego grupy II od sekretarza rewierowego Unji górniczej.

Końcowym epizodem tego wszystkiego było, że przewodniczącemu grupy II panu Kantorowi dopomóżono na postać do pierwszego ustawodawczego sejmiku polskiego.

Podczas wojny.

Dnia 29 czerwca 1914 roku bawiłem przypadkowo prawie z całą rodziną w Krakowie. Po spożyciu obiadu usiedliśmy w cieniu drzew na ławeczce na Plantach, opodal teatru Stowackiego. Niedaleko od nas słyszemy głosy chłopców rozsławiających nadzwyczajne wydanie pism krakowskich, przyczem ciągle wykrzykiwali: „Zamordowanie następcy tronu i jego małżonki w Sarajewie“. Znając dokładnie historię polityki, jaką prowadził rząd austriacki wobec okupowanych krajów Bośni i Herzegoviny, wiedząc zarazem jakie napięcie panuje pomiędzy Serbią i Austrią, zrozumiałem natychmiast że mord w Sarajewie, jest tą nieszczęśliwą iskrą, która wpadła w prochno bałkańską, która siłą wybuchu ogarnie całą Europę. Nie zwlekając ani chwili, natychmiast spakowałem moje rzeczy ażeby następnym pociągami wyjechać na Śląsk, i w domu wyczekiwać następstw sarajewskiego wypadku.

Po mordzie członka domu Habsburgów, nikt już się więcej nieudzielił, że obejdzie się bez krwawej zemsty, to też słowo wojna stało się najpopularniejszym hasłem, wśród znacznej większości obywateli. Wierzano, po pierwsze że wojna przy nowoczesnej technice nie może trwać długo, a po drugie że skutki wojny wpłyną korzystnie na nieznośne stosunki życiowe, jakie panowały bezpośrednio przed wojną. Wyjątek stanowili socjaliści, jako przeciwnicy wszelkiej wojny lecz nie byli w stanie już jej odwrócić i z trwogą przewidywali nie tylko strasliwość i barbarzyństwo samej wojny, lecz skutki i następstwa tejże.

Kiedy następnie w lipcu 1914 rzeczywiście wybuchła wojna, zapoczątkowana w najbliższej okolicy w Galicji, wzbudziła u ogółu obywateli nadzwyczajne uczucia patriotyczne i uwa-

żano ją jako zbawienne zjawisko. Przewożonych rannych żołnierzy po pierwszych bitwach, przyjmowano z nadzwyczajną pieczołowitością i troską. Zapowiedziane przejazdy pociągów sanitarnych przewożące rannych stały się hasłem, do gromadzenia się koło miejsc postoju pociągów, a niezliczone masy publiczności, przeważnie kobiet przynosiły z sobą różne ciastka i smakołyki, któremi obdarowywano rannych. W miarę rozszerzania i przedłużenia się wojny słabnął też i patriotyzm, zanikały uczucia, zaniechano wyczekiwanie na pociągi sanitarne i obdzielanie rannych. Już po upływie pół roku wojny, gdy urzędy wojenne przeprowadzały coraz większe ograniczenia w zapotrzebowaniu środków żywności i gdy zostały wprowadzone kartki według których wydawano porcje chleba, cukru, ziemniaków, mąki i inne środki potrzebne do życia, społeczeństwo zaczęło poznawać należycie groźne oblicze wojny.

Pod broń powołani zostali nie tylko wojskowi będący w rezerwie, lecz także mężczyźni należący do tak zwanego popołitego ruszenia, czyli prawie mężczyźni aż do 42 lat. Od ogólnego powołania pod broń, zwolnieni zostali robotnicy żołnierze w rezerwie, pracujący w kopalniach i w przemyśle, który produkował materiały wojenne. Pozostali w pracy na kopalniach lub fabrykach, zostali podporządkowani urzędowi wojskowemu. Na kopalniach i w fabrykach wprowadzono regulamin wojskowy, któremu podlegała cała załoga razem z dozorcami i urzędnikami, celem utrzymania porządku i rygoru wojskowego przydzielono do każdej kopalni i fabryki oddział żołnierzy pod komendą oficera. Górnik nie tylko był zmuszony pracować pełne zmiany, lecz za każde przewinienie, pociągany do raportu wojskowego gdzie musiał odpowiadać za swoje czyny. Samowola oficerów wprowadziła na kopalnie system najsurowszych kar. Nie rzadki był wypadek, że górnik po skończonej pracy, ujęty został przez czekającego nań żołnierza i pod bagnietem zawleczony do oddziału karnego, gdzie został więziony o głodzie kilka godzin a nawet do czasu następnej zmiany. Były wypadki, wieszania górników na słupkach, bicia i maltretowania. Bieda takiemu który odważył się protestować lub skarżyć się, takich zazwyczaj wysyłano natychmiast na front jako nieposłusznych buntowników. Jest rzeczą zrozumiałą że skutkiem militaryzacji i wprowadzonego rygoru wśród robotników, osłabła też jakakolwiek inicjatywa, kulturalno-organizacyjna.

W miarę przeciągania się wojny i stale rosnącego niedostatku, jak i również powołania do wojska prawie że wszystkich mężów zaufania i przedstawicieli organizacji robotniczych,

zamierała także sukcesywnie cała praca pod względem idei socjalistycznej. Już 15 maja 1915 r. powołano ostatnie siły, czynne w organizacji zawodowej w ostrawsko-karwińskim rewirze. W Ostrawie pozostał ś. p. Franciszek Rygiel, który musiał prowadzić redakcję i administrację „Na Zdaru” sekretarjat Unji górniczej, i przewodnictwo w stowarzyszeniu spożywczem w Ostrawie. W rewirze karwińskim, pozostał narazie sekretarz Unji górników Alojzy Bonczek, który był równocześnie zmuszony redagować „Górnika” zarazem załatwiać cały szereg innych funkcji do których go powołano.

Dnia 5 czerwca 1914 a więc jeszcze przed wybuchem wojny powołany zostałem przez ministerstwo, w skład ankiety celem ułożenia pierwszego statutu wypadkowego ubezpieczenia górników. Zaś 6 lipca powołano mnie jako członka prowizorycznego Zarządu wyp. ubezp. Już podczas wojny w roku 1915 napisałem obszerny podręcznik o wypadkowym ubezpieczeniu, który w miesiącu maju wyszedł nakładem Górnika jako broszurka. Dnia 15 maja 1915 ówczesny redaktor „Górnika” tow. Jan Pytlík powołany został do wojska, byłem zatem zmuszony objąć redagowanie Górnika, jedynego polskiego pisma zawodowego, wychodzącego wówczas w nakładzie 4000 egz.

Wojna dalej się przedłużała, a dyspozycyjne wojska leżały bądź jako ranni w setkach tysięcy w szpitalach, potworzonych prawie że w każdej miejscowości za liniami bojowymi, albo jako poległych przykryła ziemia. Powoływano więc do wojska już teraz każdego mężczyznę, bez względu na wiek lub wykształcenie wojskowe. Odeszłych do wojska zastępowały wszędzie kobiety, które pełniły służbę na kolejach, w biurach, warsztatach, przy obsłudze maszyn, i wogóle na każdym miejscu gdzie przedtem zajęty był mężczyzna. Wiele kobiet poszło w służbę wojskową jako sanitariuszki a nawet i z bronią, do linii bojowej.

Z końcem listopada 1915 r. powołano do musterunku wojskowego, wszystkich mężczyzn którzy jeszcze nie przekroczyli 50 letni wiek życia, a w poczet tych zaliczałem się i ja chociaż w 1915 r. kończyłem 50 lat. Przy przeglądzie wojskowym dnia 15 listopada 1915 uznany za zdolnego do wojska, narukowałem 21 lutego 1916 jako szeregowiec obrońca krajowy do 31 pułku 4 komp. zakwaterowanej w Zarubku koło Mor. Ostrawy. Smutny obraz przedstawiali zaciągnięci do wojska posiwiali i chorowici starcy. Było nas nowonastąpionych 180, którzy zostaliśmy tymczasowo rozlokowani w gospodach w Polskiej Ostrawie i domkach robotniczych, zamienionych na koszary, w kolonii Zarubku. Ze 180 zaraz 90 zgłosiło się

chorych, do tak zwanego „konstantirunku“ który odbywał się w Ołomuńcu. Dopiero za 6 dni wysłano nas pod eskortą do Ołomuńca w celu sprawdzenia niezdolności pełnienia służby wojskowej. W międzyczasie zmarli dwaj z naszych szeregow zanim jeszcze poszli do „konstatirunku“.

I ja zgłosiłem się także jako niezdolny do pełnienia służby wojskowej. Lekarze i komisja badająca w Ołomuńcu, otrzymały nakaz z góry aby nikogo niezwalniać z wojska, z wyjątkiem takich, którzy cierpią na chroniczną chorobę i niezdolni są do jakichkolwiek działań fizycznych. Przez trzy dni trwała komedia badania i prześwietlania naszych wnętrzności, aż nareszcie z pomiędzy 90 uznano dwóch niezdolnych do pełnienia służby wojskowej, mianowicie była to moja osoba, i jeden izraelita pochodzący z Wadowic, który niestety tam w Ołomuńcu zmarł. Prawie cztery tygodnie trwała komedia wojskowa zemną, zanim sprawdzono że cierpię na rozedmę płuc, chorobę serca i nerek i musiano mnie zupełnie zwolnić od pełnienia służby w wojsku. Wspomnieć muszę o tem jakie wywarło na mnie jako socjaliście wrażenie, gdy 29 marca 1916 r. wtensam wieczór gdy już miałem pewność że uznany jako niezdolny, pójdę sobie do domu a tymczasem widziałem jeszcze jak odchodziła kompanja, złożona z tych siwowłosych, chorowitych starców na front wschodni. Jak później dowiedziałem się 11 mężczyzn z tej kompanje zmarło zanim przysli na front.

Niespodzianka.

Byłem prawie jedyny w rewirze który musiałem prowadzić ruch organizacyjny, redakcję tygodniowego pisma górniczego a oprócz tego szereg innych funkcij w poszczególnych organizacjach robotniczych. Z dniem powołania mnie do wojska wszelka praca musiała zostać wstrzymana i oddana opiece św. t. Cingrowi, który z tytułu postowania był podczas wojny prawdziwym opiekunem i stróżem pozostałych jeszcze praw obywatelskich. Powrót po miesiącu od wojska, stanowił moment radosny nietylko dla mojej rodziny, lecz stanowił dodatni wpływ na dalsze kontynuowanie pracy i czynności organizacyjnych. Przeczowano już wtenczas że wojna skończy się przegraną dla państw centralnych, poczem z pewnością wybuchnie rewolucja, jak to zwykle bywa po przegranych wojnach. Pesymizm o zakończeniu wojny, jeszcze bardziej upewniono, gdy zaczęto rekwirować na cele wojenne dzwony z kościołów, zamki i wszelkie sprzęty mosiężne, nawet pier-

ścienie ślubne i t. p. Wszystkie te nadzwyczajne zarządzenia były nie bardzo odpowiednią reklamą na wynik wojny a skryte oburzenia cierpiących obywateli, szczególnie robotników, stanowiły podatny grunt do wybuchu rewolucji. Z tem liczyliśmy się, jako przedstawiciele organizacji, aby w stosownej chwili nieutracić wpływu i możliwości współdziałania.

Dnia 13 maja 1916 roku rano w chwili gdy zabierałem się z domu do wyjścia do pociągu, celem zwyczajnego wyjazdu do biura sekretarjatu w Orłowej, wstępuje do pokoju żandarm, który oświadcza że ma rozkaz mnie aresztować i odprowadzić do odsiedzenia kary więzennej 21 dni zaostrożnej dwiema postami, na którą zostałem zaocznie zasądzony, z powodu nieusprawiedliwionego zaniedbania stawienia się do wojska. Niepomógł płacz rodziny, ani moje usprawiedliwienie się, zmuszony byłem opuścić dom i urzędowanie a pod eskortą żandarmów najprzód wędrować do Frysztatu, a następnie do Cieszyna. W Cieszynie przedstawiono mnie przed pułkownika, jako komendanta załogi, gdzie znów powtórzyłem swoje „alibi“ potwierdzając to świadectwem wojskowem które otrzymałem przy konstantyrunku w Ołomuńcu. Wszelkie przedkładane dowody, nic nie pomogły, a pułkownik oświadczył, że jemu nie przysługuje prawo badania słuszności wymierzonej kary, a karę że muszę odsiedzieć, a następnie mam prawo wnieść zażalenie przeciw karze. W międzyczasie rozniosła się w całej okolicy wiadomość że zostałem aresztowany, i odprowadzony do Cieszyna. Dowiedział się o mojem aresztowaniu i tow. poseł Cingr, on też zaraz przyjechał do Cieszyna, trafiając mnie prawie w rozmowie z pułkownikiem w kancelarji koszarowej. Cingr zwrócił uwagę, że aresztowany jest jedynym czynnikiem w organizacji górniczej, jedyną ostoją spokoju w rewirze, zarazem aresztowany redaguje pismo zawodowe „Górnik“ które również stoi na straży spokoju i porządku.

Następnie pułkownik oświadczył że pozwoli na prowadzenie sekretarjatu i redagowanie pisma w więzieniu, lecz odbycie kary musi nastąpić natychmiast. Widząc że cała sytuacja aresztowania jest planowa, powziąłem decyzję ażeby pod żadnym warunkiem niepozwolić się niewinnie więzić. Zgłosiłem się więc chory. Wydano zatem rozkaz ażeby mnie zaprowadzono do lekarza wojskowego, pełniącego służbę w jednej szkole koło kościoła ewangelickiego. Przypadkowo lekarz dyżurny któremu zostałem przedstawiony celem zbadania, był polakiem i co dopiero opuścił oddział lekarski w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Opowiedziałem mu całą moją przygodę z powołaniem do wojska, zarazem zwolnienie mnie, przedkładając

świadczenia komisji superarbitacyjnej. Lekarz ten, jako na lekarza wojskowego okazał się dosyć uprzejmy i pocziwy, zbadał mnie w obecności ordonansa wojskowego, a po zbadaniu napisał diagnozę, że aresztowany jest chory i niezdolny odsiadywać obecnie karę 21 dni więzienia i poleca go leczeniu w szpitalu. Odprowadzono mnie rzeczywiście do szpitala, i umieszczono pomiędzy ciężko choremi.

Cingr natychmiast odjechał z Cieszyna do Krakowa, następnie do Wiednia i Berna, w celu dochodzenia gdzie zapadł wyrok mojego aresztowania i 21 dni kary więziennej. Pomimo wszystkiego tego się nie dowiedział i do dziś dnia pozostało to tajemnicą. Dnia 17 maja 1916 czyli za 4 dni po aresztowaniu, nadszedł do szpitala telegram, aby aresztowanego sekretarza Unji górniczej natychmiast puszczono do domu. Tak skończyła się niefortunna zemsta pewnych ludzi, którym moja obecność w rewirze była na przeszkodzie.

Pokłosie wojny.

Nie tu w pamiętniku miejsce aby opisywać szczegóły tej światowej pożogi wojennej, pozostawiam to jako materiał, historyczny dla historyków. Każdy dzień przeżyty spokojnie podczas wojny zaliczyć należało w poczet szczęśliwych chwil dla żyjącego człowieka. Naturalne codzienne środki potrzebne do życia coraz więcej zastępywały sztuczne surogaty i „erzace“. Społeczeństwo karmione takimi produktami, wpadało w coraz większe zwątpienie, tracąc nadzieje na szczęśliwe zakończenie wojny. Czem więcej zbliżano się ku końcowi wojny tem wyraźniej zarysowały się na horyzoncie europejskim radykalne prądy polityczne. Wskutek tego raz poraz na murach domów w miastach, pojawiły się mapy, z nakreślonymi granicami mających się w wojnie ukształtować krajów i państw Europy. Coraz widoczniej stawało się pewnem, że granice starej Austrii ulegną zmianie a na gruzach powstaną w pierwszym rzędzie państwa czeskie i polskie. Lecz niewiadomem było jak ukształtują się granice i wielkość tych państw. Do rozwiązania tej zagadki, okazała się konieczność odwołania się do woli narodów, ażeby te zadecydowały o nakreśleniu etnograficznych granic państw.

W polityce o Śląsk Cieszyński, już dawno prowadzono walkę, w której razem ścierali się Polacy, Czesi i Niemcy. Apetyt do Śląska, z chwilą zbliżenia się końca wojny, odżył w takiej formie, że sprawa przynależności Śląska doprowadziła

do dosyć niebezpiecznego zatargu pomiędzy kontrahentami. Kiedy końcem października 1918 r. zakończono wojnę, przystąpiono natychmiast do realizacji starych dążeń czeskich i polskich, t. j. do stworzenia niepodległych państw, a zarazem zajęto się także i sprawą przynależności Śląska Cieszyńskiego. Z wyeliminowaniem Niemców, a jako aspiranci do Śląska Cieszyńskiego, stanęli Polacy i Czesi. Początkowo, zaskoczeni nagłym zakończeniem wojny i rewolucją, kwestję więc przynależności Śląska załatwiono tylko prowizorycznie t. j. rozdzielono Śląsk na dwie strefy, wpływów czeskich i wpływów polskich. Na podstawie tej, zorganizowano dwie Rady Narodowe — jako tymczasowy najwyższy urząd — polski z siedzibą w Cieszynie, czeski z siedzibą w Polskiej Ostrawie — (jeszcze nie było Śląskiej Ostrawy). Zapanował zapał do pracy po obóch stronach. Polacy domagali się przydzielenia całego Śląska Cieszyńskiego do Polski, przeciwnie znów Czesi przyłączenia do Czech. Cała ta praca i nieporozumienie okazało się niepotrzebne ponieważ o granicach Śląska decydowali gdzie indziej, daleko od obywateli śląskich oddaleni dyplomaci, którzy wcale Śląska nieznali. Jak się później okazało, w czasie gdy obywatele Śląska, obustronnie zagrzewani byli do wzajemnej bratobójczej walki o zdobycie Śląska, to o przynależności jego już dawno zadecydowano. W walce o Śląsk Cieszyński podjęto wiele kroków które wówczas uważano jako polityczna konieczność, lecz niestety z chwilą zapadnięcia ostatniej decyzji nad Śląskiem Cieszyńskim, okazała się że konieczność ta przyniosła niepowetowaną szkodę. Przypadkowo zaś dotknęło to klasę pracującą, przeważnie górników.

Powstanie Związku polskiego górników.

Kiedy już było widocznem rozpadnięcie się Austrii dnia 13 października 1918 roku, zwołane zostało przez komisję krajową związków zawodowych w Krakowie posiedzenie, do którego zaproszono także zastępców politycznych. Na posiedzeniu za rewir ostrawsko-karwinski, obecny był Lizak Ludwik z Ostrawy. Na posiedzeniu tem zastanawiano się, czy należy natychmiast wystąpić z ogólnych związków zawodowych austriackich bez poprzedzającej likwidacji, czy też stworzyć najprzód centrum ruchu zawodowego w Krakowie dla Galicji, albo też zaczekać aż granice nowoutworzonych państw zostaną uregulowane.

W krótkce po tym, odbyło się posiedzenie mężów zaufania z zagłębia ostrawsko-karwińskiego, zwołane przez L. Lizaka do

Mor. Ostrawy. Na tem posiedzeniu zapadła większością głosów uchwała, usamodzielnienia polskiego ruchu robotniczego i postanowiono stworzyć polską komisję zawodową na Śląsku, która dotychczas była wspólną z czeskiemi towarzyszami. Rezultatem posiedzenia tego było, że zwołano na 10 listopada 1918 roku ogólną krajową polską konferencję do Domu Robotniczego w Orłowej. W konferencji wzięło udział około 150 delegatów z różnych zawodów, a najsilniej zastąpieni byli górnicy. Przedmiotem obrad miało być przygotowanie do podjęcia akcji w kierunku usamodzielnienia się organizacyjnego ruchu polskiego na Śląsku. Pamiętnej tej konferencji sam przewodniczyłem. Na wstępie z wielkiem zapamiętaniem uchwalono rezolucję o przynależności do Polski.

Następnie po kolei uchwalono szereg wniosków odnośnie samodzielnego sekretariatu i komisji zawodowej polskiej. Po wzięciu uchwały odnośnie podziału kół miejscowych z polskimi członkami i przyłączenia ich do polskiej komisji związków zawodowych w Cieszynie, jak również co do utrzymania sekretariatu. Na tej konferencji z ust obecnych tam zastępców organizacji politycznej, padały słowa za zlikwidowaniem dotychczasowej organizacji na rzecz polskiego związku. Przeciw temu wystąpiliśmy ja i tow. Chobot w dosyć ostrych słowach, dowodząc, że krok ten jest jeszcze przedwczesny i że należy poczekać do czasu aż się będzie wiedzieć jaki obrót weźmie sprawa granic Śląska Cieszyńskiego. Przemówienie to wywołało burzę niezadowolnienia a u zastępców politycznych podejrzenie o nieszczerłość względem polskiej sprawy.

Konferencja odbyta, dała podstawę do wstępnych przygotowań, celem założenia polskiego Związku górników, przeniesienia członków z Unji górniczej do nowej organizacji i likwidacji majątku zorganizowanych górników. Ponieważ podtrzymywałem nadal swoje poglądy i przekonania, że likwidowanie Unji górniczej na rzecz samodzielnego Związku jest przedwczesne, i jako rewizory sekretarza Unji, w tej pracy mojem zdaniem chybionej, udziału niebrałem. Gdy jednakowoż, pomimo wszystkiego doszło do tej pożądaney rzeczywistości, że utworzono Związek polski a majątek z centrali Unjowej zabrano, postanowiłem wycofać się z tego otoczenia a także i lekarze radzili mi zaniechać wyteżającej pracy — przemawiania na zgromadzeniach — i polecili mnie do emerytury, co też z dniem 1 stycznia 1919 nastąpiło.

Wojska czeskie i ucieczka prowodyrów.

Wśród najróżnorodniejszych zajęć i prac organizacyjnych, nad utworzeniem organizacji w polskim nowym ruchu robotniczym naraz dnia 23 stycznia 1919 roku nastąpiło zajęcie Śląska Cieszyńskiego aż pod Wisłę przez wojska czeskie. W rewirze karwińskim zawrzało. Górnicy wychowani w karność organizacyjnej, zostali przez zajęcie Śląska wojskiem czeskim i zarządzeniami władz czeskich wytrąceni z równowagi. Kierownicze sfery życia politycznego, szczególnie ci którzy pewność przyłączenia Śląska do Polski najbardziej propagowali, znaleźli się pierwsi po drugiej stronie utworzonej linii demarkacyjnej. Początkowo zajęcie Śląska przez wojska czeskie, uważano jako zwykłą okupację, później jednakowoż sprawa zajęcia się wyjaśniła, i że było to uważanem przez Czechów tylko za zwykłe objęcie przez wojska kraju, terenu już dawno zakulisowo zaprzędanego. Zarządzenia plebiscytowe i prowadzone na miejscu w Cieszynie, różne targi i pertraktacje z nastanami zastępcami „Aliantów“ było tylko prostem mydleniem oczu, rozczerowanym obywatelom Polakom. Po wyjaśnieniu się sytuacji, okazało się że jeden z partnerów w grze o Śląsk był sprytniejszy, byli to Czesi, którzy potrafili na miejscu, gdzie przy zielonym stole w Paryżu, kreślono nowe granice państw sukcesyjnych, Śląsk Cieszyński dla siebie wyhandlować. Polacy znów zanadto ufając w szczerość francuskich dyplomatów, w dodatku oszomieni odzyskaniem niepodległości państwa polskiego, pretensje do Śląska Cieszyńskiego odsunęli na plan drugi. Jedynie polscy socjaliści stali twardo na stanowisku, że Śląsk Cieszyński musi należeć cały do Polski. Niestety wobec gotowego faktu, dokonanego w tem miejscu, przez silniejszą moc od siły prawa, po szeregu bratobójczych walk i wzajemnego się mordowania, wydano co do Śląska Cieszyńskiego Salamonowy wyrok, rozdarto kraj ten na dwie części rzuciwszy Polakom połowę a drugą połowę Czechom. Fatalne rozdarcie Śląska, przekreśliło wszystkie plany, i gotowe już zarządzenia w kierunku połączenia się z polskimi organizacjami. Przedstawiciele i czołowi politycy polscy, bądź zmuszeni do tego przez zarządzenia czeskich władz, lub też ze strachu przenieśli się za granicę do Polski. Po stronie czeskiej pozostał robotnik polski rozagitowany przez tych którzy teraz uciekli, bez inteligencji, bez przewodców. Wyrok o granicy Śląska, był potwierdzeniem przepowiedni, wyrażonej na konferencji 10 listopada 1918 roku że dopóki przynależność Śląska nie jest zdecydowana, należy zaniechać formy organizacji, nienaruszone.

Praca w Radzie Narodowej i Konsulacie.

Z chwilą zakończenia wojny, klasa robotnicza a szczególnie górnicy odetchnęli wolniejszym powietrzem i prawem człowieka szukali sposobu powetowania sobie krzywd doznanych podczas wojny. Skutkiem tego, na kopalniach, fabrykach i przedsiębiorstwach raz po raz objawiały się niepokoje i strejki.

Tymczasowy rząd „Rada Narodowa“ zmuszona była utworzyć specjalny oddział urzędu, powierzając mu działalność która miała na celu załatwianie wszelkich czynności wywołanych niepokojami i żądaniem robotników. Powstał tedy tak zwany „Wydział socjalno-polityczny“. Ponieważ zadanie i zakres pracy tego wydziału leżał przeważnie w karwińskoostrawskim zagłębiu uważano za najodpowiedniejszego, do współpracy w tem ciężkim zadaniu, powołać bywałego rewirowego sekretarza Alojzego Bonczka, który — zdaniem niektórych towarzyszy polaków uciekinierów — jako czechofil(?) pozostał na miejscu i będzie bez przeszkód w rewirze mógł pracować. Widząc potrzebę tej pracy, uważając zarazem że praca moja może przynieść przysługę w ciężkiej sytuacji, z początkiem maja 1919 roku zgodziłem się pracować we „Wydziale socjalno-politycznym“ przy Radzie Narodowej w Cieszynie, przyjmując zarazem godność prezesa tego wydziału.

Po nadejściu wojsk czeskich na Śląsk, co nastąpiło 23 stycznia 1919 roku spór o posiadanie Śląska Cieszyńskiego wśród miejscowych obywateli, przybrał charakter wprost dzikiej bratobójczej walki. Skutkiem ogłoszenia, że o przynależności zadecyduje „plebiscyt“ zostało dolane oliwy do już płonącego ognia. Gniewu spokojnych do ostatniej chwili obywateli, w żaden sposób niemożna było opanować. Żyjący i pracujący spokojnie przez dziesiątki lat wspólnie Polacy z Czechami naraz wystąpili przeciw sobie, jako najwięksi wrogowie. Przedewszystkiem przystąpiono do wyrzucania z mieszkań, niszczenia ruchomości a następnie do czynnej cielesnej zniewagi który odważył się stawiać opór. Jakkolwiek do tego rodzaju barbarzyńskich czynów ktoś musiał dawać inicjatywę, niebyło nikogo natomiast, kto by starał się ekscesom tym położyć kres. Urzędująca w Cieszynie Rada Narodowa, dla Polaków a Narodni Výbor w Polskiej Ostrawie dla Czechów, okazały się za słabe wobec nieludzkich postępowań poszczególnych obywateli Śląska.

Setki rodzin były zmuszone pozostawić swój cały majątek i ratować nieraz ucieczką swoje życie. Całemi dniami biura Rady Narodowej w Cieszynie, a później konsulat polski w Boguminie były oblegane, przez takie rodziny które żądały po-

mocy i umożliwienia wyjazdu do Polski. Celem wydania, pośredniczenia i pomocy w niejednej takiej sprawie, powoływano zawsze Wydział socjalno-polityczny, a przede wszystkim naczelną osobę, powierzając jej załatwienie zarazem rejestrację każdego takiego wypadku.

Pewnego dnia, gdy już przeszło 200 rodzin z samego pogranicza ostrawskiego było zarejestrowanych, którzy przemocą zostali wyrzuceni z pomieszczeń wraz z inwentarzem i odsyłani do Polski, postanowiłem podjąć próbę czy nieuda się na zasadzie uczuć socjalnych opanować sytuację i kres położyć niebywałem ekscesom. Pojechałem do Mor. Ostrawy aby osobiście odezwać się do tej osoby do której miałem największe zaufanie socjalistyczne. Dziwnem trafem prawie spotykam tow. Cingra, z którym po krótkim wzajemnem pozdrowieniu się nawiązuję natychmiast rozmowę o tem co się dzieje, prosząc go czyby jego autorytet i moralna siła nieprzyczyniły się do złagodzenia sytuacji i kierowania sprawą Śląska sprawiedliwem postępowaniem. Zostałem wprost rozzaczarowany gdy z ust tego zawsze dla Polaków sprawiedliwego i sympatycznego Piotra, usłyszałem mniej więcej to samo o Śląsku, co powtarzali wszyscy ci, którzy przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Republiki czechosłowackiej, uzasadniali na podstawie praw historycznych. Po tej rozmowie, straciłem wszelką nadzieję położenia jakiegokolwiek tamy rozwydrzonej polityce nacjonalistycznej a zarazem myśli moje ogarnęło uzasadnione powątpiewanie o moralnej sile socjalizmu, mogący sprawiedliwie wpływać na stosunki narodowe.

Pomimo tego obudziła się wemnie jednak jeszcze jedna nadzieja, mianowicie zwrócenia się do sekretarjatu rewirowego bywałej Unji górniczej w Mor. Ostrawie, a szczególnie do osoby sekretarza tow. Wojciecha Brdy, którego poznawszy we współpracy, považałem nie tylko za wpływowy czynnik lecz bodaj, w stosunkach polsko-czeskich na Śląsku, za obiektywnego i sprawiedliwego człowieka. Prawie początkiem 1920 roku tow. Brda powrócił z zajęcia i objął znów urzędowania w Mor. Ostrawie. Początkiem maja 1920 pojawiła się odezwa masowo kolportowana w zagłębiu karwińsko-ostrawskim, wydana przez sekretarjat, organizację górnicze z podpisem sekretarza Brdy. Tekst odezwy, szczególnie skierowany był do górników w celu upamiętania się, zaniechania namiętnych strejków i zaprzestania niczem nieuzasadnionych bratobójczych walk. Charakterystyczna była treść odezwy która wskazywała wyłącznie robotników Polaków, jakoby oni dawali przyczynę do tych barbarzyńskich czynów. Przypuszczając że tow. Brda dopiero co

powrócić z wojska do rewiru, nieznając początku ani powodów niebywałego kataklizmu zatem zredagowanie odezwy spoczywa na fałszywej informacji. Postanowiłem więc skorzystać z tej okazji i napisać z inicjatywy Wydziału socjalno-politycznego Rady Narodowej, a zarazem z uczuć osobistych, list otwarty do Brdy, który też dnia 20 czerwca 1920 wysłałem i którego treść poniżej przytaczam:

List otwarty do towarzysza Brdy,
sekretarza rewirowego Związku czeskich górników.

Dostał się do moich rąk ulotnik napisany w czeskim i polskim języku, podpisany z pełnem waszem imieniem. Przez ulotnik apelujecie, aby górnicy polscy w Karwinie zakończyli strejk, zaniechali teroru, gdyż terror polski spowoduje terror czeski wobec Polaków, których setki zamieszkuje Ostrawę, okolice itd. a więc ulotnik wyraża się w takim niewinnym ze strony waszej tonie, jakoby naprawdę Polacy byli temi niegodziwymi terrorystami, zaś Czesi niewinnymi barankami uginającymi karki pod toporem polskich bandytów.

Pracując z Wami Towarzyszu wspólnie koło 12 lat w rewirze, budowaliśmy razem organizację zawodową, powstała tak z polskich jakoteż z czeskich górników, poznałem Wasz charakter, szczególnie gdzie chodziło o wydanie wyroku o prawie Polaka lub Czecha, nie chce mi się wprost wierzyć, aby opinia wyrażona przez Was była szczerą i bezstronną. Przypuszczam, że wasz powrót z niewoli do rewiru nastąpił wtenczas gdy bratobójcza walka w rewirze wszczęta już została, Wam zatem nie znane są początki i przyczyny.

Nie chcę wspominać o militarnym najściu czeskim w roku 1919, wtenczas publicznie napisałem, że przez zajęcie wojskowe sytuacja w rewirze została wstrąśnięta, widoki wspólnej zgody Czechów z Polakami na szwank narażone. Przyjmijcie Towarzyszu do wiadomości, że terror, który doprowadził do obecnej anarchii w rewirze, począł się w lutym br. i to zapoczątkowany przez Czechów, wyrzucaniem Polaków z mieszkań i pracy. Od połowy lutego do 25 marca 1920 wyrzucono 659 rodzin polskich, mianowicie: z Mor. Ostrawy 8, ze szybu Hermenegildy 39, Aleksandra 36, Michałkowic 120, z Huberta 37, z Salmy 61, z szybu Nowego Łazy 55, Głównego szybu 35, Eugenjusz-Albrecht 18, Alpinka 51, Dolna Sucha 8, Górna Sucha 4, Poremba Zofja 19, z fabryki sody w Gruszowie 15, rodzin górniczo-robotniczych, obywateli nie górników z Rychwałdu 23, z gmin ostrawskich 92 rodziny i 38 nauczycieli Polaków, razem tedy 659 rodzin czyli koło 1500 osób. Za-

znaczam, że ze strony polskiej ani jednemu Czechowi w tym okresie czasu włos z głowy nie spadł. Uważaliśmy szczególnie soc. dem. polscy za niewłaściwe wszczynać bratobójczą wojnę, tembardziej, że ofiarami w tej wojnie mieli być robotnicy-górnicy. Jeżeli w ostatnim czasie nastąpił pewien odwet ze strony polskich robotników, to stało się tak dopiero wtenczas gdy czeskie bojówki wyrzuciły przeszło 2000 rodzin polskich, gdy wyrzucono ze swoich własnych mieszkań Polaków urodzonych na Śląsku, w czasie gdy zdawało się, że bandy czeskie nastane od Ostrawy zamierzają wyrzucić nas obywateli Śląska z własnych mieszkań i siedzib.

Nie należałem nigdy do szowinistów narodowych, potępiałem zawsze gwałty i nadużycia wobec praw narodowych polskich, czeskich, lub niemieckich, takie przekonanie miałem i o Was Towarzyszu. Wspomnijcie na czasy gdy przedstawiciele czesko-słowiańskiej organizacji soc. dem. na konferencjach niejednemu raz przyznali, że rewir karwiński włącznie z Orłową, Łazami i Pietwałdem jest polski, gdzie pracuje znikoma mniejszość robotników przyznająca się do czeskiego języka. Z jakiej inicjatywy utworzono swego czasu Sekretariat Unii górników w Orłowej i osadzono mnie jako Polaka na sekretarza na tym miejscu? Dlaczego założono przed 15 laty polskie pismo Górnik? Stało się tak z konieczności, wynikających z prawa jakie przysługiwały górnikom — Polakom. A obecnie, jeżeli wy Czesi cieszyć się z tego, że powstało czesko-słowackie Państwo, do którego należycie, musicie zrozumieć, że powstało również Państwo polskie, to też każdy Polak ma prawo należeć do tego Państwa polskiego.

Kto powinien stać na stanowisku przestrzegania prawa człowieka, robotnika i narodu, jak nie soc. demokracja. Myślę, że jeżeli mają niemi być polscy, to tak samo winni być czescy socjaliści. Dotychczas nie słyszeliśmy ani od jednego czeskiego soc. demokraty, aby inaczej wyraził się o prawie Polaków na Śląsku, jak się wyrażają czescy szowiniści. Za wyjątek uważałem Was Towarzyszu, czy i tu mnie zawód spotyka?

Cieszyn, dnia 8. czerwca 1920.

Alojzy Bonczek.

Później zwracałem się jeszcze pisemnie do innych towarzyszy czeskich z prośbą o podjęcia kroków do ograniczenia nacjonalistycznych wybryków i w celu upamiętania robotników, ażeby ci zaprzestali tej bratobójczej walki. Niestety wszystko okazało się daremne. Dla odwzajemnienia, rozwydrzenie plebisytowe przeniosło się także do tych wiosek i miejscowości gdzie Polacy stanowili absolutną większość a Czesi stanowili

znikomą mniejszość. Tu znów Polacy stosowali wobec Czechów obywateli taki sam terror, i napady na ich mieszkania. Przeszło dwa lata przeżywaliśmy na Śląsku Cieszyńskim, czasy wzajemnych walk, jakich dotąd nieznana historia, a które niebyły niczem innem jak tylko umyślną i bezcelową prowokacją, do wzajemnej obywatelskiej nienawiści. Jak się później okazało, proklamacja „Plebiscytu“ była tylko wymyśloną farsą, lekceważeniem praw obywatelskich.

Gdy w 1920 roku, coraz bardziej widocznem było, że sprawa przynależności Śląska jest już dawno przesądzona, dopiero wtenczas ogłoszono że plebiscytu nie będzie. Pomimo tego ekscesy wcale nie ustały lecz dosięgły punktu kulminacyjnego. Dolaniem oliwy do ognia, było utworzenie linii demarkacyjnej to znaczy prowizoryczne rozdzielenie Śląska na dwie części, i sprowadzenie wojsk francusko-włoskich, którym powierzono opiekę nad Śląskiem. Aczkolwiek o zachowaniu się wojsk, wobec obywateli, niemożna było nic powiedzieć, to jednakowoż obecność wojska i przedstawicieli dyplomatycznych w Cieszynie, oddziaływało na obywateli prowokująco i upokarzająco. Jeszcze przed decyzją Rady ambasadorów w Paryżu o przynależności Śląska, z polecenia komisji Aliantów, która urzędowała w Hotelu pod Jeleniem w Cieszynie, miała się Rada Narodowa zlikwidować. W międzyczasie utworzony został konsulat polski w Boguminie, z siedzibą prowizoryczną w Hotelu „Lustik“. Konsulatowi przekazano częściowo sprawy urzędowe, odnoszące się do Polaków.

Na skutek wzywania towarzyszy zasiadających w Radzie Narodowej, Dory Kłuszyńskiej i Tadeusza Regera, w porozumieniu z ówczesnym konsulem Jerzym Lechowskim, objąłem z dniem 1 sierpnia 1920 r. stanowisko urzędnika załatwiającego czynności referenta zapomogowego i delegata dla obywateli Polaków podlegających konsulatowi w Boguminie. Z chwilą przeniesienia się do Bogumina, praca przy konsulacie okazała się jeszcze trudniejszą aniżeli w Radzie Narodowej.

Dział zapomogowy przy konsulacie załatwiać musiał wszelkie pretensje wygnańców jako ofiar terroru plebiscytowego, zapomogi bezrobotnym i zasiłki pozostałym po poległych na wojnie. Przez prawie jednoroczny okres czasu mego urzędowania przy konsulacie, zarejestrowanym zostało kilka tysięcy wypadków, które musiano w konsulacie załatwić, i które przekazane zostały do załatwienia referentowi i delegatowi do spraw tych wyznaczonemu. Sytuacja dla konsulatu, była bardzo przykra. Konsul p. Lechowski bardzo uczciwy, życzliwy i dobroduszny człowiek, lecz niedoświadczony w tego rodzaju

sytuacji, niemógł sobie dać rady z opanowaniem gwałtów jakich dopuszczali się z rozpaczny uchodźcy i ofiary teroru. Konsul Lechowski, widząc moje poświęcenie w pracy nad uporządkowaniem całej zawieruchy, niejednemu raz publicznie oświadczył, że bez mojej pomocy niebył by w stanie sytuacji tej opanować. Z chwilą przeniesienia konsulat do M. Ostrawy, a szczególnie przystania na konsula niejakiego Bratkowskiego, postanowiono Bonczka, jako socjalistę z konsulat usunąć, co się też stało z dniem 1 sierpnia 1921 roku. Bonczkowi dano wypowiedź i natychmiastowe zwolnienie z zajmowanej posady w konsulacie. Przed opuszczeniem konsulat wydał Bonczkowi, konsulat w Boguminie świadectwo, które w oryginale brzmi następująco:

Bogumin, 21 lipca 1921.

Zaświadczenie.

Polska Agencja Konsularna w Boguminie zaświadcza niniejszem, że pan Alojzy Bonczek urodzony w roku 1865 i przynależny do Stonawy, Śląsk Cieszyński, był przy Radzie Narodowej kierownikiem Wydziału socjalno-politycznego a obecnie już od roku zajęty jest jako referent dla spraw zapomogowych przy tutejszym urzędzie.

Pan Alojzy Bonczek jest jednym z pierwszych organizatorów ruchu polskiego na Śląsku i od lat najmłodszych poświęcił tej sprawie, wszystkie swe siły oddany jej duszą całą. Służył on sprawie nie tylko swym czynem lecz również i piórem, kreśląc szkice i broszury historyczne dotyczące rozwoju stosunków na Śląsku Cieszyńskim. To też za prace swą bezinteresowną uzyskał powszechny szacunek i uznanie wszystkich bez różnicy ludzi którzy zwracają się zawsze do Niego prosząc o wskazówki i radę.

Agencja Konsularna mając pana Bonczka jako współpracownika swego — stwierdza, że w osobie Jego znalazła nie tylko dobrego i uczciwego urzędnika lecz i doradcę w wielu trudnych sprawach i że z całym uznaniem wywiązuje się z powierzonego mu obowiązku. Agencja wydając powyższe składa na tym miejscu panu Bonczkowi szczerą podziękowanie za Jego prace w ogóle i za wszystkie trudy jakie poniósł zupełnie bezinteresownie służąc polskiej sprawie.

Kierownik Agencji Konsularnej:

Jarczyński.

Ogniwem w łańcuchu pracy miejscowej.

Śledząc rozwój socjalizmu, widzimy że najodpowiedniejszym terenem dla rozwoju tegoż, i do szerzenia zasad socjalistycznych są centra przemysłowe. Wsie, które oddalone są od miejsc przemysłowych lub miast, a przejmą się zasadami socjalistycznymi to można to przypisywać tylko nadzwyczajnym wypadkiem lub okolicznościom które posiadają realne wpływy na przemianę stosunków politycznych. Miejscowość którą los mego życia, wyznaczył na stałe zamieszkanie (Stonawa) nie jest ani miastem ani ośrodkiem przemysłowym, natomiast typowym miejscem koncentrującym większą część obywateli robotników, przeważnie górników. Miejscowość zatem posiadająca doskonałe warunki dla pracy i działań socjalistycznych. Niestety, tak samo jak wszystkie inne gminy i miejscowości Śląska Cieszyńskiego, pod wpływem stosunków, kapitalistyczno-feudalnych, gmina Stonawa pozostawała w zacofaniu, żyjąc powiertrzem klerykalno-konserwatywnym aż do najnowszych czasów.

Założenie w 1896 roku stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników, później wprowadzenie reformy wyborczej do Samorządu gminnego, dającej możliwość wprowadzenia do wydziału gminnego zastępców klasy pracującej, poczęło wpływać dodatnio na warunki towarzyszące rozwojowi prac postępowych. Pokazało się jednakowoż, że dla zapoczątkowanej pracy daje się odczuwać brak odpowiednich sił sternicznych, a te siły zewnętrzne dochodzące dorywczo do miejsca okazały się niewystarczające i nieznające w niejednym wypadku pola pracy.

W roku 1896 po strejku górniczym zostało wyrzuconych z pracy cały szereg górników, przeważnie mężów zaufania. Taki sam los spotkał także Brzóske Józefa, który pracując na szybie Gabrjeli w Karwinie został za swe przekonania socjalistyczne pozbawiony pracy. Jako obywatel Stonawy, Brzóska zrozumiał potrzebę wspólnej pracy, dla dobra całej gminy. Począwszy od 1898 roku ja, Brzóska Józef a później brat jego Brzóska Karol, postanowiliśmy zupełnie bezinteresownie, bez wszelkich zastrzeżeń podjąć się pracy w kierunku odbudowy Stonawy, na gminę postępową i kulturalną. Zamiary nasze skutecznialiśmy w zakresie gospodarki stowarzyszenia spożywczego, i w walce o wprowadzenie do urzędowania gminnego pewnych norm i porządków. O naprawę stosunków w szkolnictwie i usuwanie z życia publicznego, protekcjonizmu i pochlebstwa, które rozbudzało do największych rozmiarów. Uwieńczeniem naszej ciężkiej pracy i zabiegów, było powstanie w 1905 roku wspaniałego Domu Robotniczego, który został

okrzyczany za czerwoną latarnię. Podkreślić mi wypada, że posiew pracy nie poszedł na marne, pomалу ale systematycznie przybywało do wspólnej pracy cały szereg towarzyszy górników a nawet i rolników. Jakie znaczenie i wyraz znalazła ta nasza praca dowodzą niezliczone zgromadzenia i uchwalone na nich protesty i rezolucje. Pomiedzy innem pamiętna przeszło pięcioletnia opozycyjna walka we wydziale gminnym, przeciw zachłanności klerykalnej z powodu budowy nowego kościoła. Epilog tej walki stanowiący szkic historyczny, został spisany i wydany drukiem w broszurce pod nazwą: „Historja budowy kościoła w Stonawie“. Charakter tej walki wyrażony jest w danej książeczce w słowie wstępnym w następującej treści:

Zabierając się do napisania „Historji budowy kościoła w Stonawie“, która jest prawdziwą historją udrczenia i wyzyskiwania ubogiej gminy górniczej przez wszechmożny klerykalizm, nie miałem zamiaru powiększania biblioteczki domowej Szanownych towarzyszy samym tylko mniej lub więcej zajmującym opisem kilkuletniej naszej walki obronnej przed zachłannością proboszcza, lecz chciałem obok tego — i to był cel główny — wskazać im źródło, z którego złe płynie, oraz drogi i sposoby bronienia się przed niem. Że my Stonawianie walkę chwilowo przegraliśmy, to powinno tylko innych zachęcić do podjęcia jej u siebie w gminie ze zdwojoną energją. Zresztą doświadczenie uczy, że wyroki ludzkie są zmienne a z największą słuszością można to powiedzieć o wyrokach Wysokiego c. k. Trybunału administracyjnego w Austrii. Oto bowiem ten sam c. k. Trybunał administracyjny, który raz rozstrzygnął przeciwko nam, w innej, zupełnie podobnej sprawie, rozstrzygnął przeciwko zachciankom marnotrawnych klerykałów.

Historja niniejsza jest nie tylko zwierciadłem bezwzględnej, nie liczącej się z zasadami chrześcijańskiej pokory i miłości bliźniego, nie liczącej się z wolą i potrzebami współobywateli, kłamliwej i korupcyjnej gospodarki gminnej większości klerykalnej w Stonawie, lecz jest ona także dokumentem stronnictwego, z podeptaniem wszelkich praw, wystugiwania się władz państwowych wobec wszechmożnych dziś jeszcze wpływów klerykalizmu w Austrii.

Niechaj ona będzie przestrogą i zachętą dla ludzi, dążących do oświaty i wolności sumienia, jak mają zwalczać co raz więcej wzmagające się panowanie ciemnoty. Niechaj przyczyni się do zrozumienia tego, dlaczego należy dążyć ze wszystkich sił do odłączenia kościoła od państwa, aby chciwi zysków i panowania klerykali nie mogli, jak pasożyty, tuczyć się krwawicą

ludu. Bóg dla chwały swojej nie potrzebuje potęgi i blasku ziemskiego. Kto zaś chce otaczać się blaskiem ziemskim, niech to czyni na koszt własny, niech nie sięga do kieszeni ludu, niech nie uszczupla ludowi chleba, ani dzieciom ludu niech nie zasłania światła wiedzy i nauki!

W końcu historia niniejsza uczy, że już dziś można zdziałać dużo w kierunku poskromienia nieuzasadnionych uroszczeń klerykalizmu. Ale dokona tego tylko ten, który nie jest tchórzem, nie da się ująć pochlebstwami ani czczeni obietnicami, lecz z żelazną wolą i nieustrudzoną energją, zbrojny w znajomość prawa, stania do boju z trójprzymierzem wrogów ludu, którym na imię: kapitalizm, militaryzm i..... k l e r y k a l i z m.

Walce z klerykalizmem poświęca swą pracę

A u t o r.

Z postępem czasu, tak w zakresie gospodarki gminnej jak polityczno-kulturalnej wyrazem w pracy i postępowaniu był socjalizm. Wystąpienie przeszło 40 rodzin z religii katolickiej w Stonawie niebyło niczem innym jak tylko dowodem aktu dojrzałości pojęcia do czego zdąża klerykalizm i co głosi prawda realna socjalizmu. Po dziesięć lat pracy, stonawianie mogli służyć wzorem dla innych wsi śląskich. Wojna spowodowała zastój w pracy, jedynem staraniem, szczególnie stowarzyszenia spożywczego było, jak zaspokoić podczas wojny i obecnie potrzeby życiowe obywateli w czem stowarzyszenie spożywcze odgrywa nadzwyczaj doniosłą rolę, jako pośrednik aprowizacyjny a zarazem dostarcza żywności soków zrzeszeniom kulturalno-oświatowym.

Towarzysze, obywatele biorący współudział w tej miejscowej, bezinteresownej pracy, mogą śmiało i odważnie powiedzieć: poświęciliśmy się pracy nie tylko zawodowej fizycznej, lecz według możliwych sił i zdolności, działaliśmy dużo dla pogłębienia ducha socjalizmu i rozwoju kultury i oświaty. Zmienił się wygląd całego Śląska Cieszyńskiego szczególnie zagłębia, zmieniły swe oblicze poszczególne wsie i miasta śląskie, między niemi znajduje się także i Stonawa, miejsce mojego pobytu jako obywatela.

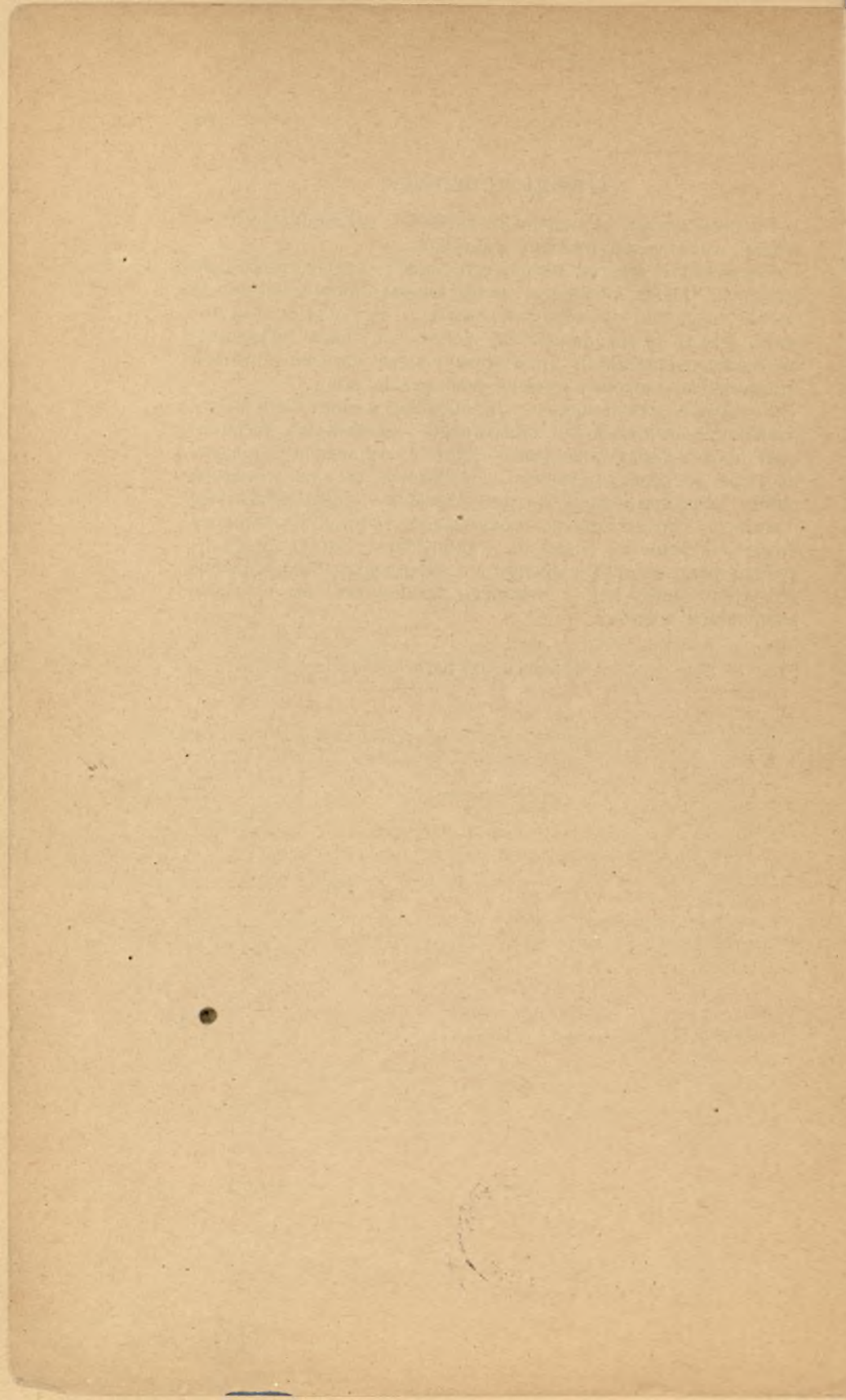
Uwagi końcowe.

Po przeczytaniu „Pamiętnika“ zastanów się Szanowny Czytelniku nad dwiema ważnemi kwestjami.

Po pierwsze, widzisz obraz tego przed sobą jak ciężko było zbudować klasie pracującej swoją własną samoobronę, wiele na to czasu było potrzeba cierpliwości, i ile ofiar to kosztowało. Jaki to grzech popełniają wszyscy ci, którzy lekkomyślnie stawiają przeszkody rozwojowi, niszczą zarazem dorobek dziesiątek lat mozolnej i pełnej poświęcenia pracy.

Po drugie szemat ujęty w „Pamiętniku“ zadaje kłam twierdzeniom, że człowiek bez stosownego wykształcenia, nieinteligent obok wykonywania pracy fizycznej, nieposiada zdolności do pracy idealnej, umysłowej. Członkowie jest już wrodzona natura taka, która nigdy go nie zaspakaja i ciągle pcha wyżej i wyżej, a tym sposobem wytwarzają się naturalisci i samoucy którzy tak samo są zdolni do wykonywania oprócz pracy fizycznej pracę ideową i duchową. Lud pracujący ma największy wtem interes aby z własnego środowiska, jak najwięcej osób takich wyszło.

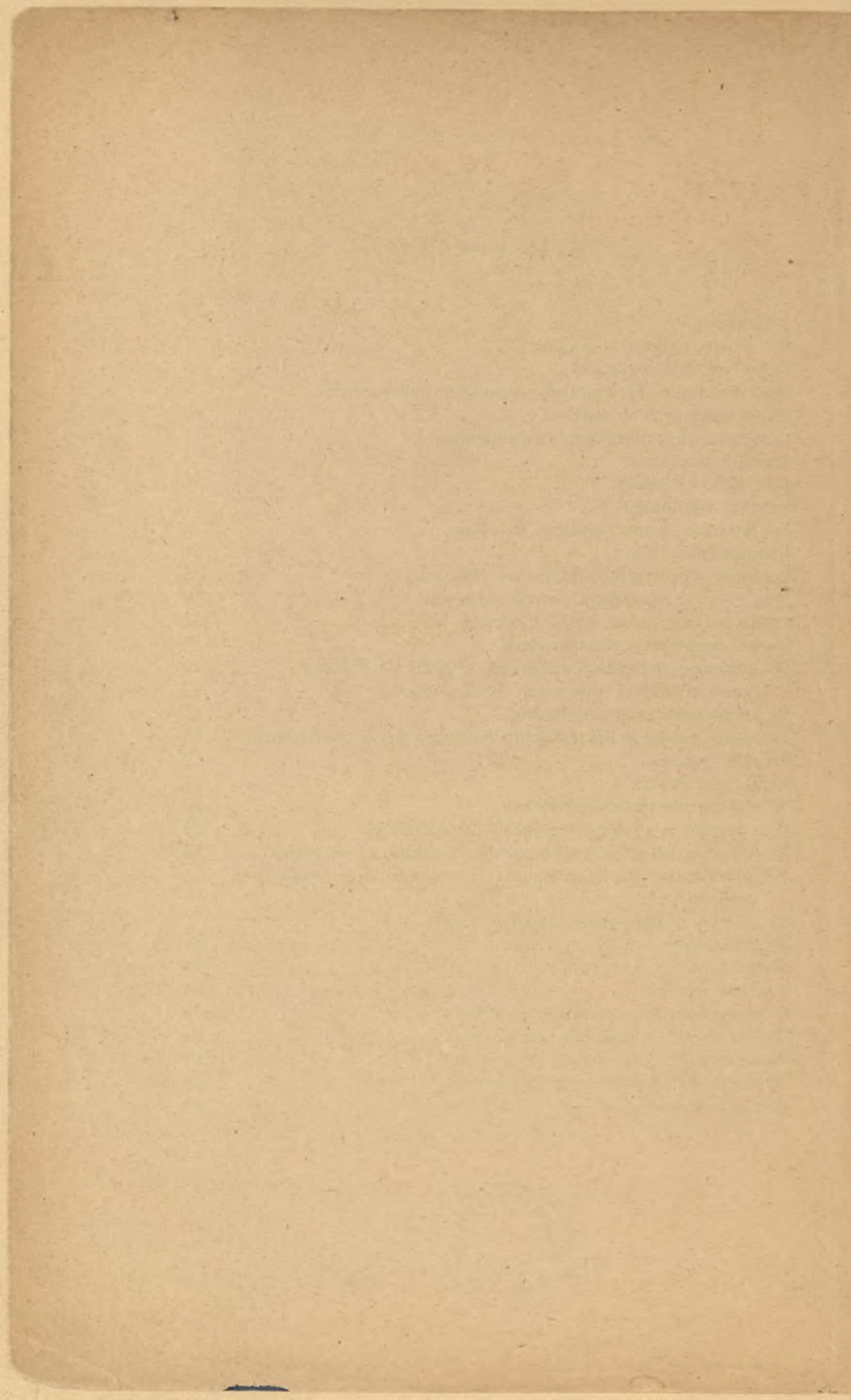
Cześć pracy.

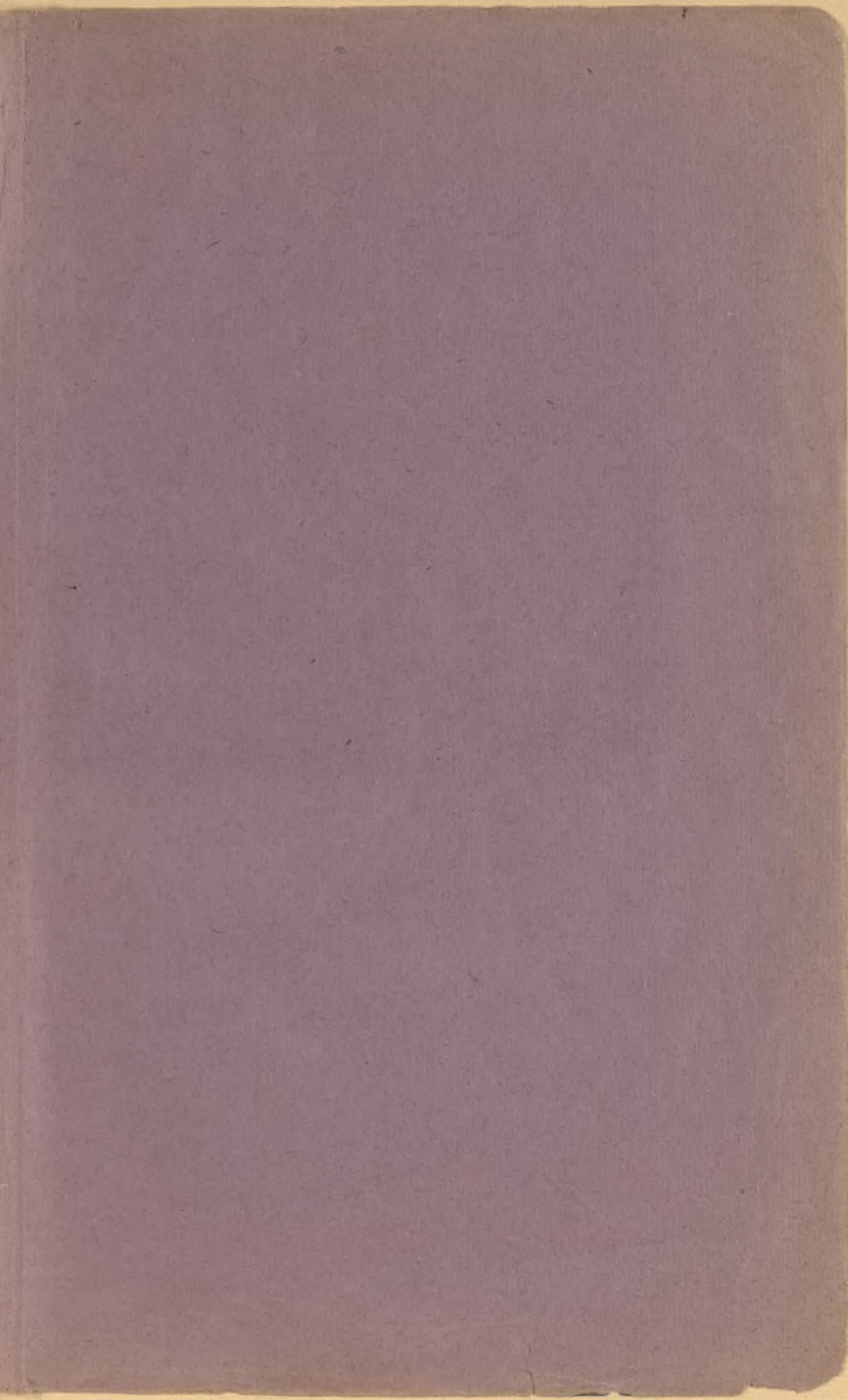


SPIS RZECZY.

	Stronica
Przedmowa	1
Z lat dziecińczych (Biografia)	1
Do szkoły proletarjackiej	3
Wspomnienia o ważniejszych wypadkach politycznych	8
Okres zmiennych stosunków	10
O stosunkach kulturalnych i narodowych	11
Jaskółki socjalizmu	14
Jaskółki od wschodu	16
Szkopuł organizacji	17
Początki socjalizmu polskiego na Śląsku	18
Historja roku 1896	21
Początek organizacji spółdzielczej 1896 roku	23
Przymusowa organizacja i strejk górników	26
Polityczne wicherzenia różnych odcieni	31
Rozwój organizacji socjalistycznej	39
W ostatecznych ciężkich warunkach w pracy na kopalni	40
Założenie centralnej organizacji „Unji górniczej“	42
W politycznem usamodzielnieniu	45
Założenie polskiego sekretariatu i polskiego pisma zawodowego	48
Przykre zajścia	53
Czeski separatyzm	57
W rewirze ostrawsko-karwińskim	58
Współdział w rozwoju organizacji spółdzielczej	59
Zawiedziona nadzieja w „Zespole“ i zatarg z redaktorem	64
Współpraca organizacji zawodowej z przymusowym stowarzy- szeniem górniczem	65
Za uczciwe postępowanie, dotkliwe skutki	77
Podczas wojny	83
Niespodzianka	86
Pokłosie wojny	88
Powstanie Związku polskiego górników	89
Wojska czeskie i ucieczka prowodyrów	91
Praca w Radzie Narodowej i Konsulacie	92
Ogniem w łańcuchu pracy miejscowej	98
Uwagi końcowe	101







**Pierwsze i
na Śląsku Cieszyńskim Stowarzyszenie
spożywcze dla robotników i rolników
w Stonawie.**

Założone
w roku
1896.



Istnieje
przez
33 lat.

Posiada: 12 sklepów kolonjalnych,
2 oddziały tekstylno-galanteryjne,
piekarnię, rzeźnię i zakład szewski,
„Dom Robotniczy“, własny zaprzęg
składający się z kilku par koni słu-
żących do użytku Stowarzyszenia,
oraz trumny i przybory pogrzebo-
—: we zawsze na składzie. —:

Do korzystnych świadczeń ze strony Stowarzyszenia
należy nie tylko dostarczanie towarów niezbędnych
do życia, lecz wszelkich środków do gospodarki
domowo-rolnej każdemu potrzebnych. Stowarzysze-
nie w niezliczonych wypadkach wspiera przy róż-
nych sposobach obywatelską egzystencję, stoso-
wnie według możliwości i potrzeby.

Robotnicy i rolnicy, kobiety i gospodynie!
Przystąpcie za członków do Stowarzyszenia spo-
żywczego dla robotników i rolników w Stonawie,
które posiada swe filje: w Stonawie, w Olbrachci-
cach, w Łąkach, w Darkowie i w Raju.

Stańcie się czynnymi członkami przez pobór wszel-
kich do życia potrzebnych środków!